

Zamów książki i płyty  
Biblioteki Kuriera  
Galicyjskiego  
s. 16



**Antybohaterowie  
Stanisławowa**  
Iwan Bondarew  
s. 24

**Jak król Stanisław  
Żydówki uwodził...**  
Dmytro Poluchowycz  
s. 25

**Kod prenumeraty  
УКРПОШТА 98780**

ISSN 1996-2304



9 771996 230009

## XIII Forum Europa – Ukraina w Rzeszowie

Ponad 800 uczestników z Polski i Ukrainy, a także innych państw Europy i świata spotkali się na XIII Forum Europa – Ukraina w Jasionce koło Rzeszowa, aby porozmawiać o procesie reform i modernizacji, kwestii bezpieczeństwa oraz europejskich aspiracjach Ukrainy.

KONSTANTY CZAWAGA  
EUGENIUSZ SAŁO  
tekst  
KONSTANTY CZAWAGA  
ANDRZEJ BORYSEWICZ  
zdjęcia

– Jest to wyjątkowe wydarzenie. Największa konferencja poświęcona tematyce ukraińskiej organizowana na terenie Unii Europejskiej. Konferencja, która obejmuje wszystkie obszary tematyczne – gospodarkę, kulturę, edukację, pomoc społeczną i wiele innych. Bardzo intensywne dwa dni dla wszystkich gości, którzy przyjechali do Rzeszowa – powiedział przewodniczący rady programowej Forum Ekonomicznego Zgromadzenia Berdychowski.

Dyrektor Forum podkreślił, że najważniejszym jest nawiązywanie kontaktów i dzielenie się doświadczeniem. – Kiedy rozmowa zastępuje schematy i przynosi konkret, wtedy daje największe efekty. Gdy ludzie przestają myśleć pewnymi stereotypami, a zaczynają widzieć po drugiej stronie konkretnego partnera. To jest najważniejsze doświadczenie wynikające z naszej konferencji. Te kontakty na bardzo wysokim szczeblu, gdyby nie były podbudowane takimi wydarzeniami jak to, napewno nie przyniosłoby w relacjach polsko-ukraińskich trwałej zmiany – dodał Zgromadzenia Berdychowski.

Szef rady programowej Forum podzielił się myślami na temat obec-



Stanisław Stępień i Małgorzata Kuźbida

nego stanu stosunków polsko-ukraińskich.

– Każdy z nas chciałby, aby te relacje na poziomie politycznym były jeszcze bardziej otwarte, aby spotkań było więcej, polityków było więcej. Ale warto odnotować, że jeszcze trzy lata temu część gości nie przyjeżdżała na Forum do Rzeszowa z tego powodu, że brakło otwartości, że Polacy i Ukraińcy wymieniali się sankcjami w ruchu granicznym. Więc napewno od tamtej pory uczyniliśmy ogromny krok do przodu. Może dlatego, że oczekiwania są bardzo duże, jest odczuwalny brak satysfakcji z obecnego poziomu relacji politycz-

nych. Myślę, że po obydwu stronach granicy istnieje przekonanie, że dla jakości tych relacji możemy zrobić więcej, dlatego jest szansa, że stosunki polsko-ukraińskie będą ulegały poprawie – podsumował.

W ponad 50 panelach dyskusyjnych uczestniczyli politycy, samorządowcy, eksperci i przedsiębiorcy. Forum zaszczyli swoją obecnością wicemarszałkowie Sejmu RP Małgorzata Gosiewska i Ryszard Terlecki.

– Forum jest zawsze użyteczne, bo wymiana rozmaitych kontaktów, w tym głównie gospodarczych, jest ważna. Poza tym, dobrze się układa współpraca regionalna, więc Forum

też temu służy. Natomiast dla polityki to wydarzenie ma mniejsze znaczenie, choćby z tego powodu, że ze strony ukraińskiej nie ma polityków. Są obecni ci, którzy aktualnie nie wpływają na rzeczywistość polityczną na Ukrainie. Więc trochę szkoda, ale my jesteśmy cierpliwi i uważamy, że kontakty trzeba podtrzymywać. A co wynika ze zmian, które nastąpiły na Ukrainie po wyborach prezydenckich i parlamentarnych, z zainteresowaniem obserwujemy – powiedział wicemarszałek Sejmu RP Ryszard Terlecki.

(cd. na s. 4)

## W Sejmie RP otwarcie wystawy rysunków byłego więźnia politycznego Kremla

12 lutego w Sejmie RP w holu głównym na I piętrze z udziałem wicemarszałków Sejmu RP Małgorzaty Gosiewskiej i Ryszarda Terleckiego oraz ambasadora Ukrainy w Polsce Andrija Deszczyci odbyło się uroczyste otwarcie wystawy pt. „Sztuka za kratami” prezentującej rysunki autorstwa Romana Suszczenki – ukraińskiego dziennikarza agencji informacyjnej UKRINFORM, byłego więźnia politycznego Kremla. Został skazany przez władze rosyjskie na 12 lat więzienia i był uwolniony we wrześniu ub. r. w ramach wymiany więźniów między Ukrainą a Rosją.

KONSTANTY CZAWAGA  
tekst i zdjęcia

Manifestacją oporu duchowego nazwała ten wernisaż jego główna organizatorka wicemarszałek Sejmu RP Małgorzata Gosiewska.

Współorganizatorem wydarzenia, które zostało przygotowane w związku ze zbliżającym się Dniem Bohaterów Niebiańskiej Sotni upamiętniającym poległych aktywistów Rewolucji Godności na Ukrainie jest Ambasada Ukrainy w Polsce.

Andrij Deszczycia, ambasador Ukrainy w RP podziękował Małgorzacie Gosiewskiej za organizację tej wystawy w polskim parlamencie i politykom polskim za solidarność z narodem ukraińskim i wsparcie Ukrainy w trudnej walce z agresją rosyjską.

Rysunki powstały w latach 2016–2018 podczas dwuletniego pobytu



Roman Suszczenko (od lewej), Małgorzata Gosiewska, Andrij Deszczycia

Romana Suszczenki w rosyjskim więzieniu. W ramach odsłonięcia ekspozycji Roman Suszczenko powiedział o historii oraz okolicznościach ich powstania. Wystawę tworzą reprodukcje rysunków powstałych w

moskiewskim areszcie śledczym w latach 2016–2018, namalowanych z głęboką precyzją i wykorzystaniem nietypowych „farb” – wywaru z łupinek cebuli, soku z buraka, esencji herbacianej, ołówka, ketchupu.

Podczas otwarcia wystawy został zaprezentowany list skierowany do więźniów politycznych Kremla bezprawnie przetrzymywanych w rosyjskich więzieniach. List podpisany przez polskich parlamentarzystów oraz gości wydarzenia w Sejmie RP zostanie przesłany do każdego z ukraińskich więźniów politycznych przebywających w rosyjskiej niewoli.

„Polscy parlamentarzyści, a wraz z nimi cały polski naród, solidaryzują się z obywatelami ukraińskimi przetrzymawanymi w rosyjskich więzieniach z powodów politycznych – czytamy w liście. „Nasz szczególnie silny sprzeciw budzą przypadki zatrzymań niewinnych ludzi niesłusznie oskarżonych o działalność, której nigdy nie prowadzili. Wielu wśród zatrzymanych to ludzie chorzy, wymagający intensywnej opieki lekarskiej.

(cd. na s. 8)

## Spotkanie szefów MSZ Polski, Estonii, Finlandii i Łotwy: Inicjatywa Trójmorza bardzo ważna dla regionu nordyckiego

Połączenie Adriatyku, Morza Czarnego i Bałtyckiego przez Inicjatywę Trójmorza jest bardzo ważne dla Finlandii i krajów nordyckich – powiedział szef fińskiej dyplomacji Pekka Haavisto na konferencji z szefami MSZ Estonii, Łotwy oraz Polski w estońskim Tartu.

Spotkanie ministrów czterech krajów odbyło się w związku z rocznicą 100. lat od podpisania traktatu w Tartu z 2 lutego 1920 r. między władzami nowo utworzonego po zakończeniu I wojny światowej kraju – Estonii oraz radziecką Rosją. Traktat, który kończył wojnę estońsko-bolszewicką z lat 1918–1920, usankcjonował estońską niepodległość oraz niezależność od wschodniego sąsiada. Otworzył też drogę do uznania Estonii na arenie międzynarodowej.

Relację ze spotkania szefów MSZ Estonii, Finlandii, Łotwy oraz Polski transmitował estoński nadawca publiczny ERR. Podczas konferencji prasowej ministrowie spraw zagranicznych Estonii oraz Finlandii, Urmas Reinsalu i Haavisto, zostali zapytani o Inicjatywę Trójmorza i kwestię ewentualnego dołączenia Finlandii do tego formatu współpracy międzynarodowej.

Haavisto podkreślał wagę tego rodzaju inicjatywy także z punktu widzenia regionu nordyckiego, ale przyznał jednocześnie, że sprawy członkowskie oraz inne muszą być dyskutowane i rozstrzygane przez jej obecnych członków.

Przypomniał, że Finlandia i Estonia rozwijają obecnie szereg projektów, w tym infrastrukturalnych – takich jak otwarty z początkiem bieżącego roku gazociąg Balticconnector, czy plany budowy tunelu kolejowego

między Helsinkami i Tallinem, a także projekty w zakresie digitalizacji.

Szef MSZ Estonii, która w br. jest gospodarzem szczytu Trójmorza (zaplanowanego na czerwiec w Tallinie), przyznał, że jego kraj chętnie widziałby konkretny udział Finlandii w inicjatywie, jak również wymianę informacji i pomysłów ze strony tego kraju.

Reinsalu dodał, że w związku ze szczytem w Tallinie władze Estonii chcą przedstawić praktyczną listę kwestii, które kraje mają zatwierdzić, aby mieć pełną gotowość do działania. Przyznał także, że Estonia chciałaby nadać inicjatywie pewne ramy, np. przez ustanowienie sekretariatu.

Trójmorze jest inicjatywą polityczno-gospodarczą powołaną w 2015 r. z inicjatywy prezydentów Polski i Chorwacji. Obecnie członkami grupy jest 12 państw członków UE: Austria, Bułgaria, Chorwacja, Czechy, Estonia, Litwa, Łotwa, Polska, Rumunia, Słowacja, Słowenia, Węgry położonych między Adriatykiem, Bałtykiem i Morzem Czarnym. W forum, na zasadzie partnerstwa, brały udział w ostatnim czasie także UE, Niemcy oraz USA. Celem inicjatywy jest promowanie dialogu oraz gospodarczej współpracy dla rozwoju infrastruktury w regionie struktury w obszarze produkcji energii, transportu oraz usług cyfrowych.

źródło: wPolityce.pl

## Węgry chcą poprawić stosunki z Ukrainą

Węgierski minister spraw zagranicznych Peter Szijarto twierdzi, że jego kraj chciałby poprawić stosunki z Ukrainą zaognione przez kontrowersyjną ustawę językową.

– Rząd węgierski jest zainteresowany odnowieniem dobrosąsiedzkich stosunków z Ukrainą – powiedział Szijarto podczas konferencji prasowej z wicepremierem Ukrainy Dmytro Kulebą. W 2017 roku na Ukrainie uchwalono prawo, które kładzie nacisk na naukę języka ukraińskiego w szkołach finansowanych ze środków publicznych i ogranicza nauczanie języka rosyjskiego i innych języków mniejszości, takich jak rumuński i węgierski. Eksperti Rady Europy skrytykowali ustawodawstwo.

Kijów utrzymuje, że przepisy mają na celu zagwarantowanie, że wszyscy obywatele ukraińscy mogą mówić w oficjalnym języku państwa, i zaprzecza, że prawo jest dyskryminujące. Węgrzy jednak uważają, że naruszają one prawa 120-tysięcznej mniejszości węgierskiej.

– Chcemy, aby Węgrzy mieszkający na Zakarpaciu mieli możliwość zachowania swojego języka ojczy-



pl.wikipedia.org

stego – powiedział Szijarto i dodał, że „przedstawił kilka sugestii” podczas spotkania z ukraińskim ministrem edukacji, aby rozwiązać sytuację, i wezwał Kijów do ich rozważenia.

Kuleba powiedział, że Ukraina chce, aby Zakarpacie stało się „sukcesem dzięki wspólnym wysiłkom Ukrainy i Węgier”.

źródło: kresy24.pl

## Antysemityzm ma się świetnie

Nie jestem antysemitą! Już samo to, że właśnie tak, a nie inaczej, czuję się zmuszony moje rozważania rozpocząć, oznacza, że z antysemityzmem są problemy. Nie, nie z antysemityzmem jako zjawiskiem – chociaż i takie też bywają – ale z oskarżeniami o „antysemityzm”. Proszę o zwrócenie uwagi na to, że praktycznie każdy, kto próbuje przyjrzeć się bliżej różnicy pomiędzy istotnym znaczeniem tego czym jest antysemityzm, a tym kto, jak i dlaczego jest o niego dzisiaj oskarżany, natychmiast pada takiego oskarżenia ofiarą. Może inaczej – pada ofiarą tych, którzy oskarżenia o „antysemityzm” używają jako uniwersalnego knebla i kija do zamykania ust i okładania wszystkich, którzy się z nimi (w jakiegokolwiek kwestii) nie zgadzają, wszystkich kogo spostonować jest wygodne, wszystkich którzy zamiast powtarzać objawione przez wszelkiej maści „autorytety” politycznie poprawne i uznane za jedynie słuszne „prawdy”, mają czelność nie tylko myśleć niezależnie, ale (o zgrozo!) w tym myśleniu zdrowy rozsądek stosować i o myślach swoich mówić.

### ARTUR DESKA

To wcale nie jest biadanie! To konstatacja faktu. To też absolutnie nie jest teoretyczna zabawa pojęciami, gdyż problem z „antysemityzmem” ma bardzo praktyczny wymiar – uważam, że chociażby właśnie dzięki takiemu stanowi rzeczy z „antysemityzmem” było możliwe zorganizowanie w Jerozolimie Światowego Forum Holokaustu i to właśnie z takim „nadszeniem” i w takiej formie w jakiej zostało nam ono „zaserwowane”. Jednak – zaznaczam – rzeczony Forum było tylko jednym z wielu rezultatów manipulowania całym kompleksem pojęć i sądów z nadużywaniem pojęcia „antysemityzmu” związanych. Przykłady podobnego można mnożyć bez końca i w ten sposób „utonać” w licznych pobocznych wątkach – nie będę przywołał kolejnych.

Warto zwrócić uwagę na pewien paradoks. Jakby to nie było szokujące, to funkcjonujący dzisiaj sposób oskarżania o „antysemityzm” ma wiele wspólnego ze sposobem niegdyśszego (a i obecnego) oskarżania o faszyzm. Stop! Już słyszę krzyki oburzenia i widzę gromy spadające na moją głowę! Jednak, jakby się to obrazoburcze nie wydawało, to tak właśnie jest! Proponuję przeczytanie słów kilku napisanych w 1944 roku przez Georga Orwella o używaniu pojęcia „faszyzm” (a nie o samym faszyzmie!) „Słowo „faszyzm” – będące w powszechnym użytku – pozabawione jest niemal zupełnie znaczenia. Słyszałem, jak „faszyzmem” nazwano: rolników, sklepikarzy, Kredyt Społeczny, kary cielesne w szkołach, polowanie na lisa, walki byków, Komitet 1922, Komitet 1941, Kiplinga, Gandhiego, Czang-Kai-Szeka, homoseksualizm, audycje radiowe Priestleya, schroniska młodzieżowe, astrologię, kobiety, psy – i nie pamiętam co jeszcze”.

Oczywiście w odróżnieniu od powyższego, słowo antysemityzm (używane odpowiedzialnie i w jego istotnym znaczeniu) nie jest pozabawione sensu. Jednakże, podobnie jak w sytuacji opisanej przez Orwella, właśnie poprzez „rozciąganie” tego sensu, oskarżanie o „antysemityzm” wszystkiego i wszystkich, których oskarżenie o niego jest dla oskarżyciela wygodnym, manipulowanie nim, stosowanie wszelkich sofizmów, błędów formalnych (non sequitur) i materialnych byleby

tylko czyjegoś antysemityzmu „dowieść” – powoduje, że jego użycie traci swoją ostrość i oczywistość. „Antysemityzm” zaczyna być traktowany jako wyrafinowana obelga raczej, a nie jak nazwanie konkretnego problemu. To błąd i to błąd brzemienny w skutki!

Dawno w moich tekstach nie widziana – uwaga dla „czytających inaczej”. Przewidując dokonanie przez „czytających inaczej” złośliwych nadinterpretacji mojego tekstu (choćby sofistat rozszerzenia), pokornie i uprzejmie zwracam uwagę, że ja nie faszyzm z antysemityzmem porównuję! Porównuję sposób w jaki tymi diametralnie różnymi pojęciami (pojęciami, a nie zjawiskami!) operują współcześni nam „magicy” i co z tego wynika, z tym w jaki sposób operowano pojęciem „faszyzmu”. Jednocześnie absolutnie nie przeczę temu, że antysemityzm istnieje. Tak, on istnieje i to właśnie we właściwym tego pojęcia znaczeniu – nie wiem czy na świecie (pomimo przeróżnych deklaracji) istnieje chociaż jedno państwo w stu procentach wolne od antysemityzmu.

O „antysemityzm”, często przy użyciu przeróżnych machinacji logicznych (o tym za chwilę), oskarża się dzisiaj ze szczególnym upodobaniem chrześcijan, szczególnie katolików (rzadziej prawosławnych, protestantów, muzułmanów), wszelkiej maści tradycjonalistów, sceptycznie nastawionych do przeróżnych ideologii, krytyków działań organizacji i aktywistów żydowskich, niezgodnych z przeróżnymi aspektami polityki Izraela i wielu, wielu innych. Zgoda – te oskarżenia bywają uzasadnione. Jednak bywa i tak, że są one bezsensowne i stanowią jedynie próbę „przyklepienia łąty” i zozydzenia oskarżanego. Takie zaś używanie „antysemityzmu” skutkuje negatywnie co najmniej na dwa sposoby. Po pierwsze – oczernia, zadaje ból, szkodzi oskarżanemu. Po drugie (już wspominałem) – coraz bardziej „rozmywa” pojęcie antysemityzmu, relatywizuje kategorie pozwalające na jego użycie, akceptuje coraz większy brak odpowiedzialności w szafowaniu tymże, co w sumie prowadzi zarówno do jego spowszednienia jak i do utraty wagi.

Aby nie ograniczać się do opisywania moich sądów poczynię „logiczny rozbiór” jednego z najbardziej powszechnych o „antysemityzm” oskarżeń. Rozpowszechniona

i znajdująca szeroką popularność jest teza, jeśli ktoś jest katolikiem, to jest „antysemitą”. Stop! Wiem że to bezsens, w który ci, którzy są wierni zdrowemu rozsądkowi nie wierzą! Jednakże funkcjonują (i to całkiem liczne) środowiska podobne utrzymujące. Mniejsza z tym dlaczego podobne głoszą – nie miejsce i nie czas na rozważania o tym. Zamiast tego proponuję zajęcie się sposobem w jaki teza o katolickim „antysemityzmie” jest uzasadniana.

Najistotniejszy błąd to nieuzasadniona generalizacja. Ze smutkiem przyznaję, że w Kościele katolickim są także i prawdziwi antysemita. Przypisują oni Żydom wszelakie grzechy (historyczne i współczesne), popełnione i niepopołnione, widzą w nich wszelakie zło, a nawet są i tacy, którzy wierzą w autentyczność „Protokołów Mędrców Syjonu”. Jednakże zarówno to, że w swojej historii Kościół katolicki dyskryminował i prześladował Żydów (przepraszał za to Ojciec Święty Jan Paweł II), jak i to, że obecnie w Kościele katolickim funkcjonują także i antysemita, absolutnie nie jest podstawą do twierdzenia tego, że każdy katolik jest antysemitą. To bzdura, podobnie jak twierdzenie, że każdy fundamentalny muzułmanin jest potencjalnym terrorystą (to słowo „potencjalnym” jest często pomijane), a każda rodzina korzystająca z pomocy socjalnej to rodzina nierobów.

Nieuzasadniona generalizacja, zwłaszcza gdy jest stosowana „stopniowo”, pozwala eliminować jedno, uwydatniać drugie i w końcu wypaczyć obraz rzeczywistości w dowolny sposób. Stosując ją (wspólnie z błędem „non sequitur” – o nim zaraz) można „logicznie” dowieść, że sami Żydzi są „antysemitami”. W Izraelu istnieje bowiem religijna grupa Żydów krytykująca istnienie państwa Izrael. Na podstawie tego, przy zastosowaniu najpierw „non sequitur” (za chwilę o tym), a następnie przy użyciu nieuzasadnionej generalizacji można pozwolić sobie na stwierdzenie, że Żydzi to „antysemici”. I wszystko to niby „logicznie”, tyle, że przecież nie wytrzymuje krytyki zdrowego rozsądku.

Wspomniany już błąd formalny logicznego wnioskowania „non sequitur” tłumaczy się jako „nie wynika”. Sprawa w tym, że nie zawsze, prawdziwe przesłanki są wystarczające do sformułowania prawdziwego

wniosku. Przykładowo wygląda to tak – jako, że przeciwnikami istnienia państwa Izrael są antysemita, to jeśli mamy sprawę z przeciwnikami istnienia państwa Izrael, to muszą być oni „antysemitami”. Czyżby? A co w takim razie z całkiem liczną grupą ortodoksyjnych Żydów, z przyczyn religijnych kontestujących prawo Izraela do istnienia. Żydzi „antysemita”? Przemieszczenie nieusprawiedliwionej generalizacji i „non sequitur” do powstania właśnie takich i podobnych temu głupot prowadzi.

Co ciekawe, gdy tak bez troski i nieodpowiedzialnie szafujących oskarżeniami o „antysemityzm” wciąż się w rzeczową dyskusję, to niektórzy z nich, prawda z niechęcią, ale przyznają iż rozumieją to, że z tymi ich oskarżeniami jest coś „nie tak”. Jednak przyznają to – zazwyczaj – w prywatnych rozmowach, bez świadków, „przy kawie”, po czym... wracają do publicznego głoszenia swoich teorii. Tak się bowiem w dzisiejszym świecie dzieje, że prawda – prawdą, zdrowy rozsądek – zdrowym rozsądkiem, logika – logiką, ale – liczą się zyski. Zyski polityczne, wizerunkowe, także materialne.

Tymczasem ten prawdziwy antysemityzm, często niezauważalny, zagubiony w oceanie oskarżeń o „antysemityzm” ma się świetnie. Wszędzie! Zgoda, w jednych miejscach (państwach, społeczeństwach, narodach, religiach) „lepiej”, w innych „gorzej”. Jednak jego istnienie jest faktem, jak i faktem jest to, że po cichutku, powoli, niezauważalnie zdobywa nowych adeptów i rośnie w siłę.

Uważam, że jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest swoisty „efekt sprężyny”. Narasta zmęczenie instrumentalnymi oskarżeniami o „antysemityzm”. Używanie tego oskarżenia w celu by osiągnąć zyski (wszelakiego typu), by uniknąć krytyki, by samemu skrytykować i we wszystkich innych celach (absolutnie z przeciwdziałaniem realnemu antysemityzmowi nie związanych) zaczyna już budzić niechęć i zniecierpliwienie, a to z kolei bezsprzecznie sprzyja rozwojowi antysemityzmu. Do tego (już wspominałem) w „potopie” oskarżeń o „antysemityzm” coraz trudniej ten prawdziwy antysemityzm zauważyć. Jak więc jemu przeciwdziałać jeśli nie wiadomo z czym i kiedy ma się do czynienia? Pomyłka w ocenie i skierowanie sił przeciwko „antysemityzmowi”, a nie antysemityzmowi, oznacza zarówno ich stratę w „walce z wiatrakami” (antysemityzmu tam nie ma) jak i pozostawienie antysemityzmu bez kontrakcji (bo czas i siły są tracone na walkę z „antysemityzmem”).

Ogólne zezwolenie na używanie bezsensownych oskarżeń o „antysemityzm” zwiększa też prawdopodobieństwo, że używający ich oskarżyciele osiągną swoje cele. To kolejny problem warty odrębnego tekstu, więc poprzestaną jedynie na stwierdzeniu, że i ci oskarżyciele nie są uczciwi (choćby dlatego, że tego sposobu „walki” się imają), ich cele też bywają moralnie wątpliwe, a i skutki zwycięstwa opłakane. Choćby już to, że owi oskarżyciele chcą nas zmusić byśmy widzieli świat i dzieje w zdeformowanej formie – powinno budzić opór. Mój budzi, między innymi dlatego, że nie jestem antysemitą i w antysemityzmie zło widzę.

## Głosowanie za granicą w wyborach Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w 2020 r.

Zgodnie z postanowieniem Marszałka Sejmu RP z dnia 5 lutego 2020 r. w sprawie zarządzenia wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej wybory odbędą się w niedzielę, 10 maja 2020 r. w godz. 7:00–21:00.



Głosowanie w obwodach utworzonych za granicą odbędzie się w niedzielę 10 maja 2020 r. w godz. 7:00–21:00, z wyjątkiem obwodów głosowania utworzonych w krajach Ameryki Północnej i Ameryki Południowej, gdzie głosowanie odbędzie się w sobotę 9 maja 2020 roku w godz. 7:00–21:00 czasu lokalnego.

Jeżeli żaden z kandydatów na Prezydenta RP nie uzyska więcej niż połowy ważnie oddanych głosów, 14 dni po terminie pierwszego głosowania, przeprowadza się ponowne głosowanie. Zatem ewentualne ponowne głosowanie odbyłoby się w obwodach utworzonych za granicą w niedzielę 24 maja 2020 r. w godz. 7:00–21:00, z wyjątkiem obwodów głosowania utworzonych w krajach Ameryki Północnej i Ameryki Południowej, gdzie głosowanie odbyłoby

się w sobotę 23 maja 2020 roku w godz. 7:00–21:00 czasu lokalnego.

Obywatele polscy przebywający poza granicami RP będą mogli zagłosować w obwodach głosowania utworzonych za granicą wyłącznie osobiście. Zgodnie z ogłoszonym przez Marszałka Sejmu RP kalendarzem wyborczym informacja o numerach i granicach obwodów głosowania utworzonych za granicą oraz siedzibach obwodowych komisji wyborczych ma informację o udziale w głosowaniu, siedzibach obwodowych komisji wyborczych, zgłaszaniu się do spisu wyborców i inne istotne z punktu widzenia wyborcy informacje będą sukcesywnie zamieszczane na stronie internetowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz stronach internetowych polskich placówek zagranicznych.

źródło: lwow.msz.gov.pl

## Białoruś publikuje dokumenty NKWD z września 1939

Pod koniec grudnia prezydent Rosji Władimir Putin przez ponad godzinę przekonywał w Petersburgu przywódców państw WNP, że to Polska jest współodpowiedzialna za wybuch II wojny światowej. Następnie w styczniu spotkał się z rosyjskimi weteranami i obiecał „zamknąć mordy” wszystkim, którzy „przepisują historię”.

Putin zapowiedział nawet utworzenie specjalnego centrum, w którym zostaną opublikowane „niepodważalne dokumenty”. Nietrudno się domyślić, iż mają one świadczyć o tym, że Związek Radziecki był ofiarą II wojny światowej i wyłącznie „wyzwolicielem” całej Europy.

Tymczasem w Mińsku po cichu opublikowano listę najbardziej aktywnych w 1939 roku funkcjonariuszy NKWD. Ciekawe, czy wśród tych dokumentów znajdzie się lista odznaczonych „za działalność operacyjno-czekistowską na terenie Zachodniej Białorusi” funkcjonariuszy NKWD, podpisana przez komisarza spraw wewnętrznych Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej Ławrientija Canawę 20 listopada 1939 roku. Po raz pierwszy nazwiska 89 najbardziej aktywnych katów ujrzaly światło dzienne w książce, która ukazała się jeszcze jesienią ubiegłego roku, głównie za sprawą Narodowego Archiwum Białorusi (NAB). Mińsk wykonał ten odważny ruch wyjątkowo cicho, nakład wyniósł zaledwie 150 egzemplarzy, a publikacja nie ma wersji elektronicznej.

Z listy odznaczonych funkcjonariuszy dowiadujemy się m.in. o tym, kto „wytropił i aresztował” braci Kazimierza i Jana Piłsudskich we wrześniu 1939 roku w Wilnie, kto został odznaczony „znakiem honoru” za aresztowanie ostatniego prezydenta Brześćcia nad Bugiem Franciszka Kolbusza oraz za zatrzymanie w Pińsku byłego ministra sprawiedliwości II RP Czesława Michałowskiego. Wiemy też, kto we wrześniu 1939 roku zatrzymał w Nieświeżu księcia Janusza Radziwiłła, którego później osobiście przesłuchiwał w Moskwie Ławrientij Beria. Możemy się jedynie domyślać skali represji podczas sowieckiej agresji, gdyż z dokumentu odznaczonych funkcjonariuszy NKWD wynika, że przyczynili się oni do „wytropienia i zatrzymania” ponad 10 tys. osób, i to w ciągu zaledwie pierwszych dwóch miesięcy agresji.

Z kilkudziesięciu raportów funkcjonariuszy NKWD, które po raz pierwszy wyszły na jaw i ukazały się za sprawą NAB, wynika, iż nawet żołnierze i oficerowie Armii Czerwonej nie mieli wątpliwości, że nie wyzwalają Polski, lecz uczestniczą w agresji na nią.

źródło: rp.pl

## Zelenski: Putin rozumie, że trzeba zakończyć tę wojnę

– Prezydent Rosji Władimir Putin rozumie, że trzeba zakończyć wojnę w Donbasie – podkreślił w rozmowie z agencją Interfax-Ukraina ukraiński prezydent Wołodymyr Zelenski. Dodał też, że ma wrażenie, iż rosyjski przywódca „rozumiał go” podczas spotkania w Paryżu. – Jestem przekonany, że mnie zrozumiał, bardzo klarownie zrozumiał. Wydaje się, że jeśli jest taki kontakt, twarzą w twarz, od razu rozumiesz, kto jest przed tobą, co to za osoba. (...) I rozumiem, że trzeba zakończyć tę wojnę” – podkreślił prezydent Ukrainy w opublikowanej we wtorek rozmowie, odnosząc się do grudniowego spotkania z Putinem podczas szczytu tzw. czwórki normandzkiej, przywódców Ukrainy, Rosji, Niemiec i Francji.

Zelenski zaznaczył przy tym, że wątpli, by Rosja zaprzestała swoich prób kształtowania „nowych globalnych koncepcji”.

– Ale najgorsze, co mogłoby być dla Rosji, to jej rozpad w takiej postaci, w jakiej istnieje obecnie. Eskalacja i zajęcie takiego dużego kraju jak Ukraina, to, jestem przekonany, jedyny prawdziwie niebezpieczny krok dla Rosji, który może doprowadzić do wewnętrznego gwałtownego konfliktu w Rosji. To moje przemyślenia, nie mówię, że mam 100 proc. racji, ale wydaje mi się, że właśnie to może ich powstrzymać – zaznaczył. – Jestem przekonany, szczerze mówiąc, nie wiem, czy jest o tym przekonana Rosja, ale jestem przekonany, że to zwycięstwo dla Rosji – koniec wojny. To dla nich zwycięstwo – nie nad Ukrainą, a nad sobą – podkreślił prezydent.

Wskazał też, że nie wie, ile czasu będzie trzeba, by przywrócić stosunki między Kijowem i Moskwą do stanu sprzed konfliktu. – Nie wiem, ile potrzeba lat na przywrócenie stosunków do tego poziomu, na jakim były przed wojną. Myślę, że dla wielu osób w kraju jest to niemożliwe. Tu znowu jest kwestia pokoleniowa. Dla przyszłych pokoleń, być może, jest to możliwe. Najpewniej. Czas leczy rany – zaznaczył Zelenski. Zwrócił też uwagę na możliwość rozwijania „pragmatycznych” stosunków między ludźmi po zakończeniu wojny.

– To znaczy Rosjanie nie będą witani na Ukrainie chlebem i solą, ale

jeśli będą przyjeżdżać, kiedy będzie pokój, (...) będą pragmatyczne gospodarcze stosunki. A jakie jeszcze trzeba uczynić kroki i ile czasu minie, żeby znowu witali (ich) jak bliskich ludzi, nawet sobie nie wyobrażam – kontynuował prezydent.

Zelenski wierzy, że możliwe jest zorganizowanie wyborów w Donbasie. Wyraził przekonanie, że Moskwa jest gotowa do tego, by „myśleć” o sprecyzowaniu tekstu porozumień mińskich dotyczących zakończenia konfliktu. Jak dodał, odnosi wrażenie, że zorganizowanie jesienią wyborów w Donbasie jest możliwe.

– Lokalne wybory, które odbywają się jednocześnie w całym kraju, jedną kraj. To dla mnie ważny symbol – zaznaczył w rozmowie z agencją. Przywódca podkreślił, że „wybory w Donbasie możliwe są tylko po zakończeniu tam działań wojennych i wycofaniu obcych formacji zbrojnych”. – Na ile jest to możliwe? Jeśli porozumiemy się, i tak potrzeba będzie co najmniej około trzech miesięcy, by tam, na miejscu, zagwarantować bezpieczeństwo wszystkim – i dziennikarzom, i CKW (Centralnej Komisji Wyborczej), i wszystkim obserwatorom – kontynuował szef państwa. – Z jakiegoś powodu wierzę, że to jest możliwe (...) – dodał.

Przywódca zaznaczył, że wiele może się wyklarować po zaplanowanym na kwiecień szczycie tzw. czwórki normandzkiej.

źródło: interia.pl

## Senatorowie USA zapewnią Zelenskiego, że Ukraina jest ważna

Trzej senatorowie USA – Republikanie Ron Johnson i John Barraso oraz Demokrat Chris Murphy lecą na Ukrainę, gdzie spotkają się z prezydentem tego kraju Wołodymyrem Zelenskim. – Relacje USA z Ukrainą są dziś tak ważne, jak nigdy wcześniej – piszą senatorowie w oświadczeniu zapowiadającym ich wyjazd.

Do wizyty senatorów USA na Ukrainie dojdzie tuż po tym, jak Senat uniewinnił Donalda Trumpa od zarzutu nadużycia władzy, u podstawy którego leżała presja, jaką Trump miał wywierać na Ukrainie w związku z żądaniem przez niego od Kijowa wszczęcia śledztwa przez ukraińską prokuraturę przeciwko Joe Bidenowi i jego synowi, Hunterowi. Trump miał uzależniać udzielenie pomocy wojskowej Ukrainie od wszczęcia takiego śledztwa.

– Przyszłość Ukrainy liczy się dla USA i musimy upewnić się, że Ukraina wie, że postrzegamy ją jako strategicznego sojusznika – piszą senatorowie, którzy wybierają się na Ukrainę.

Johnson i Murphy ostatnio spotkali się z Zelenskim w Kijowie 5 września, tuż po tym jak pojawiła się informacja, że administracja Trumpa zamroziła blisko 400 mln dolarów po-

mocy wojskowej dla Ukrainy. Ostatecznie pomoc ta trafiła na Ukrainę.

W czasie śledztwa ws. impeachmentu prowadzonego przez Kongres obrońcy prezydenta przekonywali, że administracja USA wstrzymała pomoc z powodu korupcji na Ukrainie, a nie po to, by wyrzucić dodatkową presję na Zelenskim. Demokraci twierdzili jednak, że Trump wstrzymał pieniądze dla Ukrainy, by zmusić Zelenskiego, by ten doprowadził do wszczęcia śledztwa przeciwko Bidenowi – politycznemu rywalowi Trumpa, którego długo postrzegano jako faworyta prawyborów prezydenckich w Partii Demokratycznej.

Senator Johnson jest przewodniczącym, a Barraso i Murphy członkami podkomisji Senatu ds. Europy i współpracy na rzecz bezpieczeństwa regionalnego.

źródło: rp.pl

## XIII Forum Europa – Ukraina w Rzeszowie

(dokończenie ze s. 1)

– Jak zawsze mamy duże oczekiwania. Myślę, że w tym roku są one dość realne, bo mamy rok ważnych wydarzeń historycznych: 100-lecie Sojuszu Piłsudski – Petlura, mamy 100-lecie bitw związanych z obroną Europy przed nawałą bolszewicką, gdzie razem walczyliśmy. Więc jest ważne by politycy wykorzystali ten

jemy szereg wspólnych inicjatyw. Dotyczą one projektów związanych ze specjalnym instrumentem finansowym Ministrestwa Spraw Zagranicznych w ramach Pomocy Polskiej. Są to projekty dotyczące podnoszenia poziomu bezpieczeństwa na granicy polsko-ukraińskiej, a także koordynację działań służb straży granicznej na wypadek wystąpienia różnych zagrożeń. Wiemy, że obie strony są zado-



Jan Krzysztof Bielecki (od lewej), Małgorzata Gosiewska, Hans-Jürgen Heimsoeth

czas, czas rocznic dla poważnego zbliżenia. Wele wskazuje na to, że może to się udać. Rozmowy naszych prezydentów idą w dobrym kierunku i w dobrej atmosferze. Mamy już też po stronie ukraińskiej konkretne ważne decyzje, czyli odblokowanie

wolone z osiągnięć tych projektów – zaznaczyła wojewoda podkarpacka.

Ewa Leniart podkreśliła, że są podejmowane działania w kierunku usprawnienia ruchu granicznego. – Duże znaczenie będzie miało otwarcie nowego przejścia granicznego Malchowice – Niżankowice, do którego intensywnie się przymierzamy. W środkach finansowych wojewody podkarpackiego znalazło się zapewnienie finansowania dla budowy infrastruktury przejścia drogowego Malchowice – Niżankowice. Na razie nie ma uzgodnień dotyczących przejścia pieszego. Natomiast infrastruktura tego przejścia została tak zaplanowana, że jeśli oba państwa na ruch pieszego w nowowbudowanym przejściu wyrażą zgodę, to zawsze to przejście pieszego może być dobudowane bez nadmiernych kosztów – podsumowała.

Podczas uroczystej gali XIII Forum Europa – Ukraina wręczono nagrody Karpackiej Europy Wspólnych Wartości. W tym roku otrzymali je: dr Wiera Meniok, dyrektor Fundacji „Muzeum i Festiwal Brunona Schulza” w Drohobyczu i prof. Stanisław Stępień, dyrektor Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego w Przemyślu.

Wydarzeniem towarzyszącym Forum były IV Targi Wschodnie, podczas których wystawcy prezentują swoje produkty i marki oraz mają możliwość nawiązać współpracę biznesową.

XIII Forum Europa – Ukraina odbyło się w dniach 4–5 lutego w Jasionce koło Rzeszowa. Organizatorem wydarzenia jest Instytut Studiów Wschodnich.



## Polsko-ukraińskie partnerstwo nie ma alternatywy

**Z JEWHEM MAHDA, ukraińskim politologiem, dyrektorem Centrum Stosunków Społecznych w Kijowie rozmawiali KONSTANTY CZAWAGA i EUGENIUSZ SAŁO. Rozmowa miała miejsce podczas XIII Forum Europa – Ukraina, które odbyło się w dniach 4–5 lutego w Jasionce koło Rzeszowa.**

**Powiedział Pan, że pomimo istniejących problemów najlepszym sojusznikiem dla Ukrainy nadal jest Polska.**

Jestem przekonany, że polsko-ukraińskie partnerstwo nie ma alternatywy. Możliwe, że Polska widzi dziś o wiele lepszego partnera w Stanach Zjednoczonych. Ale Ukraina nie ma dziś lepszego partnera niż Polska – w kwestiach ekonomicznych i w istniejących kontaktach, pomimo istniejących problemów. Zdziwił mnie brak repre-

najlepiej. Mamy do 7 mld obrotu towarowego. W Polsce pracuje wielu Ukraińców. Ukraina dość aktywnie przejmując doświadczenia Polski w dziedzinie samorządowej.

Powinniśmy mieć świadomość, że nie możemy natychmiast zamknąć wszystkich problemów historycznych. Powinniśmy stopniowo wprowadzać je do dyskusji zawodowych historyków, konsultować się nawzajem i, powiedzmy, raz do roku omawiać je na forum naukowym. Polsko-ukraińskie problemy historyczne nie są niczym unikalnym. Jako przykład mamy stosunki Polski i Niemiec, gdzie nastąpiło formalne pojednanie. Są stosunki Niemiec i Francji, gdzie również miało miejsce pojednanie, ale obserwujemy pewne napięcia. Nie możemy sobie pozwolić na to, żeby kwestie historyczne niszczyły perspektywę naszej przyszłości.

**Czym dla Pana osobiście jest udział w tym wydarzeniu?**



zentantów ukraińskich ustawodawców i ukraińskich ministrów na Forum Ekonomicznym w Krynicy, pomimo, że ukraińska delegacja była drugą co do liczebności. Mam wrażenie że również przestraszyli się w Rzeszowie liczby „trzydzieści”. Okazuje się, że są zabobonni i nie przyjechali.

**Mówiąc poważnie, dlaczego nie ma tutaj ukraińskich polityków państwowego szczebla?**

Na ile oceniam polską kulturę polityczną – to tu cenią się wzajemne stosunki i szczerść. Na poziomie ekspertów reprezentacja jest dość pokaźna i faktycznie rozmawiamy o wspólnych problemach. Na przykład, niedawno zakończyło się IV Spotkanie polskich i ukraińskich dziennikarzy w Kazimierzu Dolnym, gdzie również miałem możliwość się wypowiedzieć. Mówiłem o zagrożeniach hybrydowych, stojących przed naszymi państwami, a w wielu wypadkach są one podobne. Na przykład, rosyjski atak na historię Polski nie będzie miał powodzenia w Polsce. Jednak Putin nie poprzestanie tylko na Polsce. Pójdzie dalej. Niestety żyjemy w okresie mitów, że wiemy wiele o naszych sąsiadach. Ten mit na Ukrainie szeroko odnosi się do Polski i w Polsce również stosuje się do Ukrainy. Jestem zdania, że obecnie musimy rozwijać wszechstronne kontakty: na poziomie ekspertów, polityków, gospodarstw. Z gospodarką, akurat, wydaje mi się, że sprawy mają się

Dla mnie udział w takich polsko-ukraińskich czy ukraińsko-polskich spotkaniach jest możliwością rozmowy z kolegami, wymiany zdań, przedstawienia swego stanowiska i zrobienia chociażby małego wkładu w umocnienie naszych dwustronnych stosunków. Jako przykład mogę też wspomnieć polsko-ukraińskie spotkania w Jaremczu, gdzie był ciekawy format kontaktów bez tłumaczy: polscy koledzy mówią po polsku, a ukraińscy – po ukraińsku. Na 90% wszyscy się doskonale rozumieją czy to w czasie wspólnych posiłków, czy podczas dyskusji. Jestem zdania, że taka zasada jest absolutnie do przyjęcia i trzeba ją wykorzystywać. Jesteśmy tym zainteresowani, jest to nasze doświadczenie i pragnienie dalszego działania.

Uważam, że brakuje nam informacji o sobie nawzajem, i w warunkach, gdy jesteśmy stale bombardowani rosyjskimi fejkami, mamy obowiązek wymieniać informacje i otwarcie mówić o problemach. Musimy podnosić poziom informacji o sobie. Nasza perspektywa leży w intensyfikacji dyskusji ekspertów na wszystkich poziomach. Innymi słowy, takie dyskusje jak na Forum Europa – Ukraina, czy Forum w Krynicy, powinny trwać w ciągu całego roku. Przyciągnie to uwagę społeczeństwa i będzie podstawą do lepszego zrozumienia siebie nawzajem.

**Jak przekazać tę informację i wiedzę społeczeń-**

**stwom – polskiemu i ukraińskiemu?**

Według mnie, jest to kwestia całkowicie techniczna. Możliwe, że trzeba przygotować audytoria, przygotowanych ludzi, którzy będą przekazywać te informacje, w tym również liderom społeczeństwa. Między innymi, po obu stronach polsko-ukraińskiej granicy znajdzie się dość ludzi, którzy cieszą się zaufaniem w lokalnych społecznościach.

**Jak Pan oceni obecny stan stosunków polsko-ukraińskich? Czy nie uważa Pan, że władzom po stronie polskiej i władzom po stronie ukraińskiej wydaje się, że wszystko jest dobrze, a tak naprawdę nastąpiła niepewna cisza?**

Mam wrażenie, że po polskiej stronie panuje pewna euforia, bowiem za czasów prezydentury Petra Poroszenki doszło do wzmocnienia podstaw ukraińskiej narodowości i to doprowadziło do pewnego nacisku na polską narrację. Ukraina jest obecnie w takim stadium, że powinna formować własny punkt widzenia i własną pozycję historyczną. Nie jest to łatwe. Chciałbym, aby w Polsce zrozumiano, że hasło „Sława Ukrainie” nie jest skierowane przeciwko Polsce. Jest to hasło, które skierowane jest, przede wszystkim, przeciwko Rosji. Rosja jest agresorem, który prowadzi przeciwko nam wojnę hybrydową, giną w niej nasi obywatele. Polska również odczuwa na sobie agresję hybrydową, ale, dzięki Bogu, nie przez ofiary swoich obywateli, a przez to, że ma miejsce nacisk informacyjny na jej społeczeństwo. Mają obecnie miejsce próby dyskredytacji polskiego społeczeństwa. Dlatego musimy szukać tego, co nas łączy, a nie tego co dzieli.

I jeszcze jedna sprawa, która wydaje mi się ważna. Na spotkaniu dziennikarzy w Kazimierzu Dolnym zwracałem uwagę na to, że w Polsce 1 listopada wszyscy Polacy idą na cmentarze i zapalają znicze. Na Ukrainie do dziś nieznana jest liczba ofiar Wielkiego Głodu, nie ma liczby ofiar II wojny światowej. Stwarza to pewną strefę problemową. Musimy więcej wiedzieć o sobie i wychodzić naprzeciw sobie. Uważam, że nie ma alternatywy w naszych stosunkach dwustronnych. Polacy i Ukraińcy przed stu laty udowodnili, że gdy działają wspólnie, ciężko ich zwyciężyć, nawet przez silne i przygotowane oddziały Armii Czerwonej, idące na Warszawę.

**Z Pana wypowiedzi wynika, że strona polska ma duże oczekiwania wobec Ukrainy. A jakie oczekiwania ma strona ukraińska?**

Nie jestem oficjalnym reprezentantem władz Ukrainy, ale jako analityk, uważam, że władza ukraińska nie do końca działa tu sprawnie. Brak oficjalnych przedstawicieli władz na forum tego poziomu nie wygląda dobrze. Obecne władze Ukrainy odmawiają udziału w tradycyjnych działaniach dyplomatycznych. Ale naiwnością jest myśleć, że wszystko można rozwiązać przy filiżance kawy. Gdyby tak było – świat dawno byłby zupełnie inny.

**Dziękujemy za rozmowę.**

## Wiera Meniok i prof. Stanisław Stępień laureatami nagrody Karpacka Europa Wspólnych Wartości

Laureatami tegorocznej nagrody Karpackiej Europy Wspólnych Wartości zostali: dr Wiera Meniok, prezes Fundacji „Muzeum i Festiwal Brunona Schulza”, a także dyrektor Polonistycznego Centrum Naukowo-Informacyjnego im. Igora Menioka Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Iwana Franki w Drohobyczu i prof. Stanisław Stępień, dyrektor Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego. Wyróżnienia zostały wręczone podczas uroczystej gali XIII Forum Europa – Ukraina, które w dniach 4–5 lutego odbyło się w Jasionce koło Rzeszowa.

**KONSTANTY CZAWAGA**  
**EUGENIUSZ SAŁO**  
tekst  
**KONSTANTY CZAWAGA**  
zdjęcia

Galę otworzyli wspólnie: marszałek Sejmu RP VIII kadencji (w latach 2015–2019) Marek Kuchciński i marszałek województwa podkarpackiego Władysław Ortyl. Następnie wręczono nagrody.



**Wiera Meniok**

Laudację na cześć Wieri Meniok wygłosił członek Rady Programowej Forum Ekonomicznego Grzegorz Gauden, który powiedział, że Festiwal Brunona Schulza, który odbywa się co dwa lata w Drohobyczu jest wydarzeniem wyjątkowym – jest to dzieło Igora i Wieri Menioków. „Pojemne losy Drohobycza spowodowały, że pamięć o Schulzu w tym mieście zaginęła – mówił Grzegorz Gauden. – W czasach sowieckich nie było możliwe przypominanie tej postaci. Drohobyczanin Schulz zniknął z historii miasta. Aż pod ko-



niec ubiegłego wieku odkrył go Igor Meniok, młody ukraiński literaturoznawca z Drohobycza. Postanowił zrobić wszystko, aby Schulz wrócił do swojego rodzinnego miasta. To on zorganizował pierwszą edycję festiwalu w 2004 roku. Niestety Igora Menioka zabrakło przedwczesna śmierć. I wtedy Wiera Meniok postanowiła kontynuować misję męża i robi to do dzisiaj z ogromnym poświęceniem i z wielkimi sukcesami. Wspierają ją drohobyccy, ukraińscy pasjonaci,

ci, badacze i artyści. Także władze Drohobycza i Uniwersytet w Drohobyczu”. Festiwal ma wymiar międzynarodowy, po każdym festiwalu publikowane są trójjęzyczne ukraińsko-polsko-angielskie obszernie zbiory wykładów sesji szulzowskich z międzynarodowych konferencji.

– Można by wiele opowiadać o tym jak ważny dla i polskiego i ukraińskiego życia intelektualnego i literackiego jest ten Festiwal i działalność instytucji, którą kieruje Wiera Meniok – zaznaczył Gauden. – Festiwal przywraca współczesnemu ukraińskiemu Drohobyczu pamięć o Schulzu i tym samym pełniejszą historię Drohobycza”.

– Zawdzięczam Schulzowi i zawdzięczam państwu tę wysoką ocenę – powiedziała po odebraniu nagrody Wiera Meniok. – Schultz, który jest najlepszą wizytówką Drohobycza, mojego rodzinnego miasta, już dużo dla niego zrobił i zrobi jeszcze więcej, jeżeli państwo będą w tym uczestniczyli – Wiera Meniok zaprosiła też na kolejny Festiwal Schulzowski, który 7 czerwca startuje w Drohobyczu.

Laudację na cześć prof. Stanisława Stępnia wygłosił prof. Ihor Cependa, rektor Przykarpackiego Uniwersytetu Narodowego im. Wasyla Stefanyka w Iwano-Frankiwsku.

– Czytając życiorys naszego laureata, przypominamy sobie znane powiedzenie, że prowincja to nie jest punkt geograficzny, – zauważył prof. Cependa – że jest to stan duszy. I nasz laureat to potwierdza. Tworzy bowiem w Przemyślu wielkie dzieła, które pozwalają nam nie

tylko zrozumieć naszą historię, ale też zrozumieć jak mamy budować nasze relacje. Stanisław Stępień był w czołówce historyków, którzy bardzo szybko zrozumieli, że jeżeli nie zaczniemy sami pisać swoją historię, to bardzo szybko „pomogą” nam ci, którzy ją mogą sfałszować.

Ihor Cependa wspominał też, że Południowo-Wschodni Instytut w Przemyślu obchodzi w tym roku swoje 30-lecie i zaznaczył, że jego dyrektor Stanisław Stępień jest czło-



**Stanisław Stępień**



**Ihor Cependa**

wiekim-orkiestrą, ponieważ nie tylko napisał wiele prac, ale też skupia wokół siebie grono badaczy relacji polsko-ukraińskich.

W słowie podziękowania prof. Stanisław Stępień wspominał, jak 30 lat temu odkrył, że polscy historycy powinni sobie uświadomić, iż w Medyce położonej 10 kilometrów od Przemyśla nie leży już granica Polski ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich, ale że będzie to granica z odradzającym się państwem ukraińskim, z narodem ukraińskim, z którym Polaków łączy ponad 600 lat dobrych i złych relacji. „Powinniśmy pamiętać o tym, że był taki czas, kiedy Polacy i Ukraińcy stawali razem do walki o polską i ukraińską niepodległość, o wolność naszą i waszą” – zaznaczył. Dodał, że akurat sto lat temu Armia Ukraińska, nieliczna, ale jako jedyna armia stanęła razem z Wojskiem Polskim przeciwko nawałce bolszewickiej. „Obowiązek historyka wobec państwa to przypominanie wiedzy historycznej, przypominanie dziejów” – podkreślił Stępień.

Nagroda przyznawana jest wybitnym osobistościom albo instytucjom państw karpaccyckich, które swoimi działaniami przyczyniają się do krzewienia wspólnych europejskich wartości w Europie Środkowej i Wschodniej, a także wpływają na rozwój współpracy oraz porozumienia w regionie.

Galę uświetnił występ zespołu Arso Ensemble, który tworzą muzycy i soliści Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Podkarpackiej.

## Granica polsko-ukraińska odgrywa ważną rolę

Z ukraińskim historykiem, profesorem Lwowskiego Uniwersytetu Państwowego im. Iwana Franki **BOGDANEM HUD' IEM** rozmawiał **KONSTANTY CZAWAGA**.

**Jak Pan oceni tegoroczne Forum Europa – Ukraina?**

Jak sam Pan widzi, sytuacja nie jest dobra. Faktycznie mamy drugie takie wydarzenie w ciągu pół roku, Krynica i teraz Forum Europa – Ukraina, gdzie reprezentacja ukraińska, moim zdaniem, jest bardzo słaba. W Krynicy wyglądało to tragicznie i również tutaj nie wygląda lepiej. Natomiast mamy jakąś dziwną reprezentację pewnych sił politycznych,

Na tym Forum uczestniczyłem w panelu „Rola Programu Współpracy Transgranicznej Polska – Białoruś – Ukraina w rozwoju Europy Środkowo-Wschodniej”, ponieważ jestem dyrektorem Instytutu Integracji Europejskiej Uniwersytetu Lwowskiego im. Iwana Franki. Ten temat jest mi bliski. Monitoringiem granicy polsko-ukraińskiej zajmowałem się od dawna i teraz też mam pewne myśli, które chciałbym przedstawić uczestnikom tego Forum.

**O czym konkretnie chciałby Pan tutaj rozmawiać?**

Jak już mówiłem, jestem naukowcem, ale ważną praktyczną rolę odgrywa granica polsko-ukraińska. Granica powinna być inaczej zorganizowana aniżeli teraz. Będzie ona nadal mocno zauważalna. Gra-



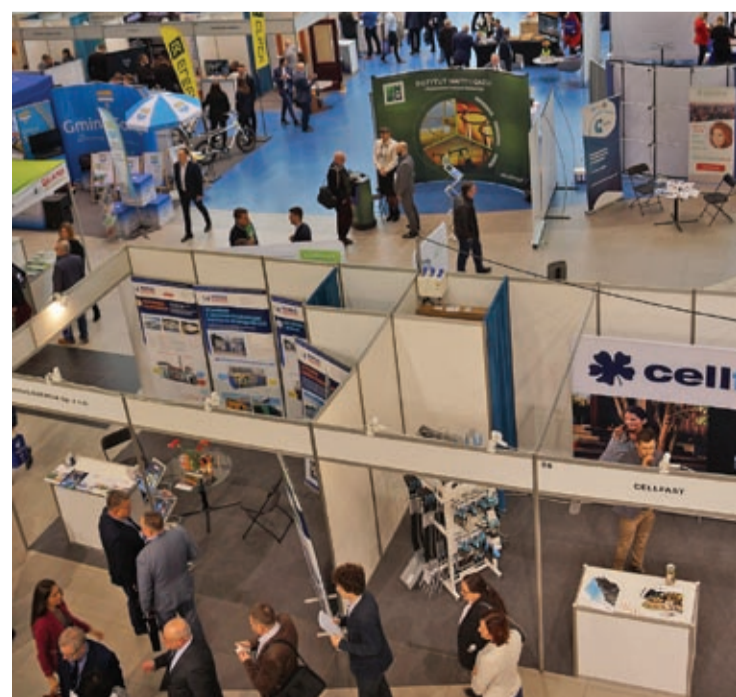
które faktycznie trudno powiedzieć, kogo reprezentują i w jaki sposób organizatorzy czy strona polska będzie współpracowała z tymi osobami, które nie mają zaplecza politycznego i nie wpływają na sytuację, która obecnie istnieje na Ukrainie.

**Dlaczego Pan bierze udział w tym i wielu innych wydarzeniach organizowanych przez Instytut Studiów Wschodnich?**

Współpracuję ze wszystkimi możliwymi strukturami zaczynając od Kancelarii Prezydenta, Sejmu RP i oczywiście z różnymi placówkami naukowymi, ponieważ jestem historykiem, naukowcem i w ten sposób próbuję realizować pewne zasady dotyczące nawiązania przyjaznych stosunków między Polską i Ukrainą, a raczej rozwoju przyjaznych stosunków, ponieważ jak wiemy, nie zawsze te stosunki układają się najlepiej.

Granica między naszymi krajami nigdy nie łączyła, ale w tym stanie, w którym znajduje się obecnie, jest to po prostu nieporozumienie. Budowa ogromnych przejść, które są mniej efektywne, niż małe przejścia, jest w ogóle niezrozumiała. Natomiast brakuje przejść pieszych, brakuje przejść rowerowych, tak zwanych „zielonych ścieżek”. Takie małe przejścia mogłyby zrobić granicę bardziej przejrzystą i pomóc w rozwoju współpracy przygranicznych regionów. Pomogłyby uczynić te regiony bardziej atrakcyjnymi pod każdym względem. I najważniejszy jest tutaj rozwój ekonomiczny, aby te regiony nie pozostawały Kresami, w znaczeniu końca świata, jak kiedyś się mówiło, lecz terenami przygranicznymi, które czerpałyby korzyści ze swojego położenia przygranicznego.

**Dziękuję za rozmowę.**



# Prasa polska o Ukrainie

opracował  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

**KRZYŚY.PL** „Separatyści” z tzw. Donieckiej Republiki Ludowej postawili stronie ukraińskiej warunek dotyczący nowej wymiany jeńców i więźniów. Według separatystycznych mediów poinformowała o tym „rzecznik praw człowieka Donieckiej Republiki Ludowej” Daria Morozowa.

Według niej przedstawiciele „separatystów” w podgrupie humanitarnej Trójstronnej Grupy Kontaktowej podczas rozmów w Mińsku 29 stycznia br. odmówili nowej wymiany do czasu zakończenia „proceduralnego oczyszczenia” osób przekazanych im podczas ostatniej wymiany. „Wymiana, która odbyła się 29 grudnia 2019 r., zostanie uznana za zakończoną dopiero po zakończeniu procedury oczyszczenia proceduralnego osób uprzednio przetrzymywanych. Do czasu wypełnienia tego punktu nie można mówić o nowych działaniach w sprawie wymiany” – powiedziała.

Poinformowała też, że z prac w ramach Trójstronnej Grupy Kontaktowej ds. Uregulowania Sytuacji w Donbasie – nie wyjaśniła, czy w podgrupie, czy w delegacji – zrezygnował przedstawiciel Ukrainy. Żadne wiarygodne źródła nie potwierdzają jej słów.

Doszło natomiast do zmiany na stanowisku przedstawiciela OBWE na Ukrainie i w Trójstronnej Grupie Kontaktowej – Martina Sajdika zastąpiła Heidi Grau.

**„Separatyści” postawili Ukrainie warunek dotyczący kolejnej wymiany jeńców i więźniów. 02.02.2020**

**pap** – Rozwój wydarzeń w syryjskiej prowincji Idlib jest „poza kontrolą”, w stronę granicy z Turcją z Idlibu zmierzają około miliona osób – oświadczył w poniedziałek prezydent Turcji Recep Tayyip Erdogan, który składa wizytę w Kijowie.

Erdogan przekazał, że liczba zabitych wśród tureckiego personelu wojskowego w poniedziałkowym ostrzale artyleryjskim ze strony syryjskich sił rządowych w Idlibie wzrosła do ośmiu. Sprecyzował, że trzy osoby to cywilni pracownicy wojska.

– Nie możemy się z tym godzić. Podejmujemy odpowiednie kroki z powietrza i ładu. Będziemy je kontynuować – podkreślił prezydent. Ministerstwo obrony Turcji poinformowało wcześniej, że w ostrzale artyleryjskim zginęło sześciu tureckich żołnierzy.

Podczas wspólnej z Erdoganem konferencji prasowej prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski przekazał wyrazy współczucia stronie tureckiej w związku z ofiarami ostrzału. „Ukraina, która szósty rok jest w stanie wojny, jak nikt inny rozumie i podziela ból takiej straty” – oświadczył.

Według agencji Interfax-Ukraina, która powołuje się na tureckie media, Erdogan oskarżył Rosję o to, że nie chciała przeszkodzić Damaskowi w prowadzeniu operacji w Idlibie, która przyczyniła się do masowej ucieczki ludzi.

– My, Turcja, byliśmy cierpliwi. Przez ataki syryjskiego reżimu, na które Rosja przyrzucała oczy, ponad

milion ludzi ucieka w stronę naszej granicy – powiedział Erdogan, cytowany przez Interfax-Ukraina. Erdogan dodał, że Turcja podejmuje kroki mające na celu osiedlenia uchodźców – w pierwszej kolejności na terytorium Syrii.

Erdogan powiedział wcześniej w poniedziałek, że w wyniku działań odwetowych sił tureckich zginęło od 30 do 35 syryjskich żołnierzy. Sprecyzował, że turecka artyleria uderzyła w 46 celów. Według Syryjskiego Obserwatorium Praw Człowieka, organizacji z siedzibą w Londynie, w tureckiej operacji w Idlibie śmierć poniosło co najmniej sześciu syryjskich żołnierzy.

**Erdogan w Kijowie straszy uchodźcami. 04.02.2020**

**KRZYŚY.PL** W 2019 roku w porównaniu z rokiem poprzednim Polska zwiększyła Ukraincom o 25% liczbę odmów wjazdu do kraju. Według centrum analitycznego „Europa bez barier” polska straż graniczna w 2019 r. nie wpuściła 58,8 tys. obywateli Ukrainy.

– Liczba odmów wjazdu obywatelom ukraińskim do Polski w 2019 r. wyniosła 58,5 tys., czyli o 25% więcej niż w roku poprzednim, kiedy do Polski nie wpuszczono 46,7 tys. osób. Tak jak poprzednio, zdecydowana większość odmów odbywa się na granicy lądowej – czytamy w raporcie. Do głównych przyczyn odmowy należą niepotwierdzony cel podróży (34,9 tys.), a także brak środków finansowych (12,8 tys.).

– Tempo wzrostu liczby odmów wjazdu na polskiej granicy uległo wyraźnemu zmniejszeniu w porównaniu z ubiegłym rokiem, kiedy wzrost był bliski krytycznej stopie 50%, ale pozostał wysoki. Można wskazać trzy przyczyny tej dynamiki. Po pierwsze, po wprowadzeniu ruchu bezwizowego do odmów wjazdu do Polski dochodzi nie w konsulatach a na granicy. W 2016 roku 45 tys. osobom odmówiono wjazdu na etapie składania wniosków wizowych. Po drugie, nie wszyscy odpowiednio przygotowują się do podróży, ignorując potrzebę uzasadnienia celu i przebiegu podróży. Po trzecie, wciąż niedoskonałe są metody kontroli służb granicznych Unii Europejskiej. Zdajemy sobie sprawę, że część obywateli Ukrainy otrzymała odmowy z powodu braku gotówki, a karty bankowe, jako potwierdzenie, są nieakceptowane – powiedziała Iryna Suszko, dyrektor wykonawczy „Europy bez barier”.

Analitycy zwrócili również uwagę na szybki wzrost liczby przekroczeń polskiej granicy transportem lotniczym – w 2019 r. 700 tys. obywateli Ukrainy skorzystało z tej możliwości (wzrost o 75% w stosunku do roku poprzedniego). Dla porównania – w 2018 r. było to 404 tys., a w 2017 r. – 204 tys. Łączna liczba przekroczeń granicy lądowej Ukrainy i Polski w obu kierunkach wzrosła o 1%, do 21,7 mln. Obywatele Ukrainy wjechali do Polski – łądem i drogą lotniczą – 10,4 mln razy, z czego 9,66 mln przekroczyło granicę lądową.

**W ubiegłym roku polskie służby graniczne odmówiły wjazdu 50 tys. Ukraińców. 04.02.2020**

**KRZYŚY.PL** Przedstawiciel prezydenta Ukrainy w Autonomicznej Republice Krymu Anton Koriniewicz skomentował spekulacje dotyczące ewentualnego wznowienia dostaw wody na Krym. Na swojej stronie na Facebooku stanowczo zdementował tę informację.

– W związku z pojawieniem się w mediach kolejnych spekulacji na temat możliwego wznowienia zaopatrzenia w wodę Krymu i związanej z tym „wizyty komisji z Kijowa”, informuję, że ta informacja jest nieprawdziwa – napisał.

Poinformował też, że 11–12 lutego odbędzie się spotkanie Komitetu Rady Najwyższej Ukrainy ds. Praw Człowieka w obwodzie chersońskim w celu zapoznania się z kwestiami związanymi z tymczasowo okupowanymi terytoriami Autonomicznej Republiki Krymu i Sewastopola.

– Podczas tej wizyty planowane jest odwiedzenie punktu kontrolnego wjazdu – wjazdu „Kalanczak” i logicznym jest, że podczas tej wizyty zostanie odwiedzona tama na zablokowanym odcinku Kanału Północno-Krymskiego, ponieważ znajduje się ona w pobliżu punktu kontrolnego. Nikt nie mówi o przywróceniu zaopatrzenia w wodę; woda przez kanał popłynie na Krym dopiero po zakończeniu okupacji. Żadnej wody do końca okupacji. Wyjazdowe spotkanie Komitetu nie ma nic wspólnego z kwestią zaopatrzenia w wodę, ale ma na celu zapoznanie się z sytuacją w pobliżu granicy administracyjnej z czasowo okupowaną Autonomiczną Republiką Krymu. Ci, którzy na każdym kroku spekulują, powinni w końcu zająć się pracą i przestać szukać wszędzie zdrady – podkreślił.

**Żadnej wody do końca okupacji. 05.02.2020**

**KRZYŚY.PL** W 2019 r. gwałtownie wzrosła w Polsce liczba ukraińskich migrantów zarobkowych w wieku poniżej 25 lat. Wskazuje na to wynik badania przeprowadzonego przez Centrum Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego i Centrum Wspierania Migrantów na Rynku Pracy EWL. Badanie zostało zaprezentowane podczas forum ukraińsko-europejskiego w Rzeszowie.

Według badań najliczniejszą grupę ukraińskich migrantów zarobkowych stanowiły osoby w wieku 26–35 lat. Jednak ich udział w ciągu roku zmniejszył się z 35% do 33%. Wyraźnie wzrósł jednak odsetek młodych ludzi w wieku do 26 lat – z 21% do 29,2%. Większość z nich przybyła do Polski wkrótce po ukończeniu studiów. Odsetek migrantów w wieku 36–46 lat wynosi 23,1%, a w wieku 46–55 lat – 13,2%.

Pomimo faktu, że większość migrantów zarobkowych to mężczyźni, ich liczba spadła z 63% do 60%. Jednocześnie o jedną trzecią – z 31% do 20,6% – zmniejszył się odsetek pracowników nie mówiących po polsku. Jeszcze większe zmiany dotyczą poziomu płac. Jeśli w 2018 r. ponad 40% pracowników było gotowych do pracy za minimalną stawkę godzinową, to w ubiegłym roku było ich tylko 6%.

**Sondaż: do Polski przyjeżdża coraz więcej młodych Ukraińców. 06.02.2020**

**RZECZPOSPOLITA** Po raz pierwszy od upadku ZSRR nad Dnieprem rodzi się rynek gruntów rolnych, dotychczas dzierżawionych.

Czwartkowe posiedzenie Rady Najwyższej w Kijowie zaczęło się od blokowania trybuny przez Wadima Rabinowycza, jednego z liderów prorosyjskiej Platformy Opozycyjnej „Za Życie”. Okazało się, że zbieżne interesy ze wspieranymi przez Kreml ugrupowaniami ma szefowa Batkiwszczyny, była premier Julia Tymoszenko, która siłą zajęła fotel przewodniczącego ukraińskiego parlamentu Dmytra Razumkowa.

Tak się ważył los rewolucyjnej ustawy, która po raz pierwszy w historii niepodległej Ukrainy zezwala na sprzedaż gruntów rolnych. Gorące dyskusje wokół tematu toczą się nad Dnieprem, odkąd upadł Związek Radziecki. Na początku wiele sondaży wskazywało, że większość Ukraińców popierała prywatyzację ziemi rolnej.

– Sytuacja zmieniła się radykalnie w połowie lat 90. Wszystko z powodu trwającej dzikiej prywatyzacji mienia państwowego, którą nazywano „przywłaszczyczą”. Ukraińcy zobaczyli, jak grupa ludzi podzieliła państwo, obawiano się, że to samo stanie się z ziemią. Częściowo do tego doszło, gdy pod koniec lat 90. ziemia została „podzielona” pomiędzy pracowników byłych kolchozów – mówi „Rz” czołowy kijowski politolog Wołodymyr Fesenko.

Opozycja zgłosiła do drugiego czytania 4 tys. poprawek. Hurtowo odrzucać je zaczęło w czwartek mimo zablokowanej trybuny. Biorąc pod uwagę to, że autor poprawki ma ustawowo prawo do 30 sekund komentarza, w rządzącym ugrupowaniu nikt nie miał wątpliwości, że obrady potrwać do późnej nocy, a może nawet kilka dni.

Deputowana Sługi Narodu Iryna Wereszczuk przyznaje, że umożliwiając sprzedaż gruntów państwo powinno zdecydować się na „twarde organicyzacje”. – Ustawa powinna zapewnić przejrzystość operacji, a rządzący muszą kontrolować ten proces, przynajmniej na początkowym etapie – mówi „Rz” Wereszczuk. – Ludzie obawiają się napływu zagranicznego kapitału oraz koncentracji gruntów w rękach dużych korporacji i pozostawienia bez ziemi drobnych rolników – dodaje.

**Zacięta wojna o ukraińską ziemię. Ruslan Szoszyn, 06.02.2020**

**wPolityce.pl** – Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski podczas sobotniej audyencji u papieża Franciszka zaprosił Ojca Świętego na Ukrainę – poinformowało w sobotę biuro prezydenta w komunikacie przesłanym mediom.

– Zaprośiłem papieża na Ukrainę. Jestem przekonany, że będzie na Ukrainie – nie tylko w stolicy. Powiedziałem, że po to, by w pełni zrozumieć, co dzieje się u nas na wschodzie, trzeba jechać na wschód – podkreślił Zełenski, cytowany przez swoje biuro. Prezydent dodał, że przekazał papieżowi, iż jest on bardzo oczekiwany na Ukrainie, gdzie cieszy się „niezwykle dużym poparciem i zaufaniem”.

Prezydent też zwrócił uwagę na „ważną rolę”, jaką Ojciec Święty mógłby odegrać w zaprowadzeniu pokoju na Ukrainie – poinformowano w komunikacie.

Po audyencji u Ojca Świętego Zełenski napisał na Twitterze: „Papież robi wszystko, co możliwe, by osiągnąć pokój i zgodę na całym świecie. Dwa miesiące po szczycie normandyjskim w Paryżu poprosiłem go, by pomógł w uwolnieniu Ukraińców uwięzionych w Donbasie, na Krymie i w Rosji”. Dodał, że jest „zainspirowany rozmową o pokoju na Ukrainie”.

**Papież przyjął Zełenskiego na audyencji w Watykanie. 08.02.2020**

**KRZYŚY.PL** Według Narodowego Banku Ukrainy (NBU) w 2019 r. w Polsce pracowało około 1 mln Ukraińców.

– W 2019 r. liczbę ukraińskich migrantów zarobkowych w Polsce oszacowano na prawie 1 mln osób. Znaczna część migrantów zarobkowych to przedstawiciele obecnie deficytowych – czytamy w raporcie NBU.

Zwrócono w nim również uwagę, że znaczna liczba migrantów zarobkowych wpływa na rynek pracy na Ukrainie: brakuje specjalistów, ponieważ większość z nich wyjechała do pracy za granicą.

Rada Ministrów Ukrainy poinformowała, że w ciągu pierwszych dziesięciu miesięcy 2019 r. z Ukrainy wyjechało około 1,5 mln osób.

**Narodowy Bank Ukrainy: w Polsce pracuje około 1 mln Ukraińców. 08.02.2020**

**KRZYŚY.PL** Wczoraj w Los Angeles podczas 92. ceremonii rozdania nagród Amerykańskiej Akademii Sztuki i Wiedzy Filmowej statuetkę Oscara w kategorii najlepszy film dokumentalny otrzymały twórcynie filmu „Learning to Skateboard in a Warzone (If You’re a Girl)” Ukrainka Jelena Andriejczewa i Amerykanka Carol Dysinger.

W filmie została opowiedziana historia młodych Afganek, które w Kabulu uczą się czytać, pisać i jeździć na desce.

**Ukraińska reżyser otrzymała Oscara za najlepszy film dokumentalny. 10.02.2020**

**KRZYŚY.PL** Ukraińcy, którzy pracują lub odpoczywają w Polsce, będą mogli bez prowizji wysyłać przelewy pieniężne na Ukrainę za pośrednictwem aplikacji mobilnej My Ria. Usługa zostanie uruchomiona 30 kwietnia przez PrivatBank.

Dział prasowy banku wyjaśnił, że w celu wysłania przelewu będzie trzeba pobrać aplikację My Ria, zarejestrować się i dokonać transakcji. Sam transakcja będzie polegała na zeskanowaniu kodu kreskowego w jednym z 8 tys. bankomatów Euronet i dokonania przelewu kartą lub gotówką. Odbiorca na Ukrainie będzie mógł wypłacić środki za pośrednictwem sieci Privat24 w ciągu kilku minut lub otrzymać je w terminalach samoobsługowych, bankomatach i oddziałach bankowych. Przelewy będą realizowane w euro i dolarach amerykańskich.

**Przebywający w Polsce Ukraińcy będą mogli bez prowizji wysyłać pieniądze do kraju. 11.02.2020**

## 6 Dywizja Strzelców Siczowych obchodzi swoje 100-lecie

Przed stu laty, 8 lutego 1920 roku, podpułkownik Marko Bezruczko podpisał swój pierwszy rozkaz dla I Dywizji Strzeleckiej. Pisze w nim: 1. Na punkcie koncentracji w Łańcucie tworzy się oddzielna ukraińska dywizja, która po sformowaniu ma przenieść się na Ukrainę i zostać kadrą regularnej Armii Ukraińskiej do walki z bolszewikami. 2. Zostałem mianowany na pełniącego obowiązki dowódcy tej dywizji...". Tak powstała nowa wojskowa formacja Armii URL.

### ANDRIJ RUKKAS

Tworzenie dywizji odbywało się w polskim mieście Łańcut, gdzie mieścił się obóz internowanych. Został on zamieniony na punkt koncentracji nowej jednostki. Do dywizji ściągali ukraińscy żołnierze, którzy z różnych przyczyn znaleźli się w polskiej niewoli. Warunki w Łańcucie były jednak nie najlepsze. Wobec tego w marcu 1920 roku dywizję przeniesiono do Brześcia. Fundusze na tworzenie jednostki przeznaczyło Ministerstwo Spraw Wojskowych RP, które w pierwszym miesiącu przeznaczyło na ten cel 18 mln polskich marek.

21 marca 1920 roku dywizja została oficjalnie przemianowana na 6 Dywizję Strzelców, zgodnie z nową numeracją, wprowadzoną w Armii URL. Po miesiącu, 19 kwietnia, Główny Ataman Symon Petlura wydał rozkaz by w najkrótszym terminie przygotować dywizję, która stanowiła raczej trzon kadrowy, niż pełnowartościowe zgrupowanie, do wyruszenia na front. W tym czasie rozmowy polsko-ukraińskie o wspólnych działaniach wchodziły w stadium końcowe i zbliżał się dzień natarcia wojsk polskich. Wysyłając dywizję na front, ataman Petlura zwrócił się do żołnierzy tymi słowami:

– Przed wami, wierni synowie Ukrainy, wielka i sławna praca – wyzwolenie ziemi ojczystej od Moskali, którzy krzyczą ładne słowa o równości, braterstwie, ale już trzeci rok wyniszczają Ukrainę, grabią jej naród, wywożą na swoją moskalszczyznę, rozstrzelują, rzną i biją najlepszych synów naszej ziemi – waszych towarzyszy. Przyjazne nam Wojsko Polskie pomoże wam w walce przeciwko wspólnemu wrogowi, i gdy naszym wspólnym wysiłkiem cała Ukraina będzie uwolniona od wspólnego wroga, Wojsko Polskie wróci do swojej Ojczyzny, a my rozwiniemy sztandary naszej niepodległej ojczyzny na całej ukraińskiej przestrzeni. Wierzę głęboko, że wy, oficerowie i kozacy, zahartowani w walkach o ojczystą ziemię, którym nigdy nie były straszne ani kula, ani głód, ani chłód, i dziś staniecie twarzą stopą z bronią w rękach na ziemi ojczystej i, wysoko



Wręczenie sztandaru 6 Siczowej Dywizji Strzelców. Symon Petlura, gen. Wołodimir Sałskij, gen. Antoni Listowski, Berdyczów 21 kwietnia 1920

podniósłszy nasz Jasny Sztandar, wyzwolicie umęczoną Ukrainę od wszystkich wrogów.

Potem był wyjazd na front. Początkowo dywizja Bezruczki, awansowanego na pułkownika, weszła do składu drugiej linii 2 Armii Wojska Polskiego, a od 3 maja – do 3 Armii gen. Edwarda Rydza-Śmigłego.

8 maja dywizja była już w Kijowie i w następnym dniu wzięła wraz z polskimi jednostkami w defiladzie na Kreszczałyku. Przez miesiąc dywizja stacjonowała w stolicy Ukrainy. Jednak już 8 czerwca, wskutek pogorszenia się sytuacji na froncie, Kijów trzeba było opuścić. Dalej miały miejsce ciężkie walki w rejonie Ignatopola, Perg, Bielskiej Woli na Polesiu. Będąc na wypoczynku na zachodnim brzegu Bugu, dywizja pod koniec sierpnia otrzymała nareszcie zezwolenie połączonego dowództwa na połączenie się z działającymi jednostkami Armii URL, trzymającymi obronę na linii Dniestru. Do tej chwili dywizja walczyła samodzielnie w składzie 3 Armii WP. Jednak przeniesienie niespodziewanie należało przerwać, ponieważ czerwona I Konna Armia Semiona Budionnego ruszyła na Warszawę. Zacięte walki toczyły się wokół twierdzy Zamość, której obroną dowodził płk Marko Bezruczko. W walkach brały udział niektóre zgrupowania dywizji, rozlokowane w tych okolicach, przede wszystkim kuren techniczny.

Po zwycięstwie nad Budionnym przeniesienie 6 dywizji wznowiono. 7 września weszła nareszcie w pełnym składzie do Armii URL i 10 września jej żołnierzy uroczyste powitał ataman Petlura słowami: „Po długiej, związanej z okolicznościami oddale-

nia od frontu ukraińskiego i trzymiesięcznych walkach w składzie frontu polskiego, słynna 6 strzelecka dywizja, a w przededniu wspólnego natarcia na tereny ojczyste, znów dołącza w pełnym składzie do naszej Armii, do naszego frontu. W okresie wspólnych walk z Wojskiem Polskim dywizja pokazała się jako regularna, o wysokiej dyscyplinie i całkowicie zdolna do walki jednostką, a jej żołnierze wykazali męstwo i odwagę. Działania wojenne w składzie Wojska Polskiego podniosły jej dobre imię i sławę, i zasłużyła sobie na bezstronną i należną ocenę polskiego dowództwa”.

Dalej dywizja brała udział w forsowaniu Dniepru i szybkim natarciu wojsk Centralnej Rady, wyjściu do linii Zbrucza z pomyślną kontynuacją działań na wschodnim brzegu rzeki oraz wyzwoleniu wschodniej części Podola. W pierwszej połowie października 1920 roku jednostki dywizji prowadziły ciężkie walki w okolicach Ochrymowic, Woźniakowców, Żeniszkowców i Garmaki.

Po krótkotrwałym wypoczynku, który miał miejsce w wyniku polsko-sowieckiego zawieszenia broni, 10 listopada działania bojowe wznowiono. Tym razem do natarcia poszli „czerwoni”. 6 dywizja toczyła zacięte walki w okolicy wioski Popowce i Kacmazów, doznając przy tym ciężkich strat. Następnie wycofała się do Zbrucza. 21 listopada dywizja przeszła na zachodni brzeg rzeki i została internowana przez władze polskie. Nastąpiła długa poniewierka po obozach. Początkowo był Aleksandrów Kujawski, a od drugiej połowy 1921 roku – Strzałkowo i Szczypiorno, aż wreszcie Kalisz. Właśnie w obozach dla internowanych

dywizja dodała do swej nazwy przydomek „Siczowa”, który mocno z nią się zrosł. 6 Siczowa Dywizja Armii URL, jako jednostka wojskowa przetrwała do lata 1924 roku, kiedy to jej żołnierze otrzymali od władz ukraińskich „bezterminowe urlopy”, z poleceniem by stawić się na pierwszy rozkaz. Tym sposobem, formalnego rozkazu o jej likwidacji nie było.

W obozach internowania narodziła się tradycja obchodów dnia 8 lutego jako święta dywizji. Po raz pierwszy miało to miejsce w 1921 roku. Z tej okazji, zwracając się do swoich podległych, dowódca dywizji, już w stopniu generała chorążego, Marko Bezruczko napisał:

– Dziś 8 lutego 1921 roku mija rok istnienia naszej 6 Dywizji Strzeleckiej. Wyrwawszy się zza drutów Łańcuta, wyruszyliście na Ukrainę z wielką wiarą w sukces, pokonanie wroga. Przemierzywszy prawie połowę Ukrainy, okryliście się nieprzemijającą sławą. Zapisaliście złote karty historii w walkę o wolność swego kraju i wolność narodu. Było was niewiele, ale łączyła was jedna myśl, wiara w siebie nawzajem, w swoją siłę, w zwycięstwo swojej idei. Daliście przykłady wysokiej sztuki wojskowej. Walczyliście o Perę, w operacji na Bugu i pod Zamościem. Pokazaliście nie tylko wrogom, ale i całemu światu wysoką godność ukraińskich oficerów i strzelców, udowodniliście, że można stworzyć niezwyciężoną armię. Z kaprysu losu i z powodu naszych, ukraińskich błędów, zostaliście pozostawieni sami sobie, zmuszeni znów trafić za druty.

Ukraina płonie, Ukraina burzy się jak morze, starając się zrzucić jarzmo. Wszyscy swoimi myślami i nadziejami

spoglądają w naszą stronę i, jak w jedynym centrum, w naszym rządzie, w nas szukają moralnego wsparcia i siły. Nasze serca pozostały tam na Ukrainie i biją w rytm z sercami wszystkich Ukraińców. Niechaj każdy z was, uskrzydłony niezapomnianymi dniami spotkań w Kijowie, sławą Perg i Zamościa, stanie jak jeden mąż do pracy nad szkoleniem wojskowym i ogólnym – wówczas będziemy mogli uformować nasze zbrojne szeregi i stanąć do śmiertelnej walki o Ukrainę, o jej wolność, szczęście i los – o jej naród!

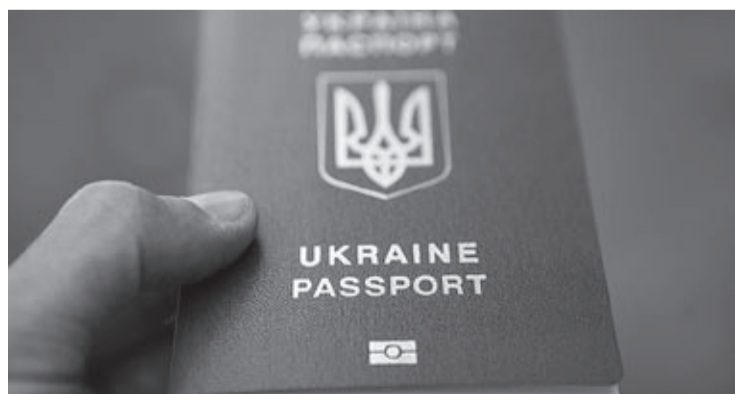
W następnym 1922 roku z okazji 2. rocznicy powstania dywizji gratulował jej Główny Ataman Symon Petlura: „Pokazując swe wielkie oddanie Ojczyźnie na polach walk, jestem pewien, że dywizja z takim też bohaterstwem znosi tymczasowe trudności internowania, hartując jeszcze bardziej swoje oddanie Ojczyźnie, pojęcie wymagań dyscypliny wojskowej i ruszy na pierwszy zew w pole, aby swymi bohaterskimi czynami przysporzyć sławy sobie i całej Armii Ukraińskiej. Wieczną pamięcią okrywamy naszych strzelców 6 Dywizji, którzy śmiercią rycerską polegli za Ojczyznę. Cześć i chwała żyjącym, którzy nie tracą nadziei i wiary w dzień jutrzejszy – dzień wolności i chwały kochanej Ukrainy!”.

Nawet po internowaniu, będąc na emigracji, starzy żołnierze „szóstacy”, zbierali się w tym dniu, aby odznaczyć święto swej dywizji, oddać cześć poległym towarzyszom broni i życzyć zdrowia żyjącym kolegom, mając nadzieję na kolejne obchody – już w wolnym Kijowie.

Właśnie dziś, mogła to być wspólna okazja, ale jak widać, nie jest to możliwe. 100-letni jubileusz słynnej ukraińskiej 6 dywizji Strzelców Siczowych przeminie całkowicie niezauważalnie, jak miało to miejsce w latach poprzednich. Proszę jednak zgodzić się ze mną, iż dobrze byłoby, gdyby sławne tradycje tej formacji przejęła któraś z jednostek obecnych Sił Zbrojnych Ukrainy. Przez dodanie do swego miana dodatku „Siczowa” wraz z porządkowym numerem „6” i z dniem 8 lutego jako święta swej dywizji.

### Ukraińcy uważają Polskę za najprzyjaźniejszy im kraj

Ukraińcy uważają Polskę za najbardziej przyjazny im kraj. Takie są wyniki badań przeprowadzonych przez Centrum Badań Socjologicznych i Marketingowych „Socis”.



Z sondażu wynika, że za najbardziej wrogo do nich nastawione państwo Ukraińcy uważają Rosję. 40,8 proc. Ukraińców uważa, że Polska ma pozytywny stosunek do ich kraju, 5,2 proc. jest przeciwnego zdania – wyni-

ka z omawianego przez agencję Interfax-Ukraina sondażu ośrodka Socis.

Ok. 38 proc. ankietowanych uznało, że pozytywny stosunek do Ukrainy mają też Stany Zjednoczone, ok. 37 proc. – Niemcy, a ok. 32 proc.

– Białoruś. 70,5 proc. badanych uważa, że Rosja ma wobec ich kraju wrogie nastawienie, przeciwnego zdania jest 6 proc. uczestników sondażu kijowskiego Centrum Badań Socjologicznych Socis. Interfax-Ukraina podkreśla, że w przypadku każdego wyżej wymienionego kraju – oprócz Rosji – od 40 do 60 proc. badanych wskazało na neutralny stosunek do Ukrainy. W sondażu przeprowadzonym pod koniec stycznia wzięło udział 2 tys. respondentów powyżej 18. roku życia we wszystkich regionach Ukrainy, oprócz Krymu i opartych przez prorosyjskich separatystów terenów Donbasu.

źródło: PAP, IAR, TVP.info

### MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

TŁUMACZ PRZYSIĘGLY  
JĘZYKA UKRAIŃSKIEGO  
BOGDAN FOTIUK

osobisty numer tłumacza TP/9/19

Poświadczane tłumaczenia pisemne dokumentów, przedkładanych do placówek dyplomatycznych na Ukrainie, każdych instytucji, w tym – uczelni wyższych, w Polsce, wszędzie gdzie wymagane jest tłumaczenie, sporządzane przez tłumacza przysięgłego

Tłumaczenia ustne – naśladujące oraz symultaniczne, oficjalne i prywatne dla różnorodnych instytucji, a także obywateli polskich i ukraińskich

**Biuro: Lwów, Stryjski Park 14, siedziba Lwowskiej Izby Przemysłowo-Handlowej**  
**Kontakt: +38 067 4380670 (Viber, Whatsapp)**  
**+38 093 2588899**  
**bf\_lwow@wp.pl**

## W Sejmie RP otwarcie wystawy rysunków byłego więźnia politycznego Kremla

(dokończenie ze s. 1)

Odmowa ich natychmiastowego zwolnienia ze strony władz rosyjskich jest jaskrawym przykładem braku poszanowania dla praw człowieka.

Polska brała aktywny udział w międzynarodowym procesie zabiegów na rzecz przywrócenia wolności obywatelom Ukrainy przetrzymy-



wanym w Rosji poprzez przyjęcie uchwały Sejmu RP z 15.06.2018, współinicjowanie na forum Parlamentu Europejskiego rezolucji i debat, dedykowanych briefingów Rady Bezpieczeństwa ONZ w sprawie sytuacji na Ukrainie, raportu dla Międzynarodowego Trybunału Karnego



z kwietnia 2016, czy interwencji na forum OBWE.

Z zadowoleniem przyjmujemy fakt, że w wyniku aktywności dyplomatycznej władz ukraińskich oraz w wyniku konsekwentnej polityki sankcyjnej i nacisku społeczności międzynarodowej na władze rosyjskie, część uwięzionych Ukraińców mogła powrócić do swojej ojczyzny. Zachowanie Federacji Rosyjskiej, w tym porwania, czy arbitralne przetrzymywanie obywateli Ukrainy stało w całkowitej sprzeczności nie tylko z przepisami prawa międzynarodowego, lecz było także prze-

jawem pogwałcenia ogólnoludzkiej wartości i zasad cywilizowanego świata. Wielokrotnie podkreślaliśmy, że zwolnienie nielegalnie przetrzymywanych więźniów powinno być nastąpić już dawno temu. Dlatego uwolnienie części spośród nich, w ramach wymiany więźniów z Rosją, traktujemy jako początek procesu, który zakończy się wypuszczeniem na wolność wszystkich pozostałych. Głęboko wierzymy, że wymiana więźniów to także pierwszy krok do zakończenia wojny w Donbasie oraz wyrażamy nadzieję, że społeczność międzynarodowa będzie nadal wspierać Ukrainę w tym dążeniu.

Konflikt na Ukrainie od początku budzi nasze zaniepokojenie i sprzeciw. Potępimy nielegalną aneksję Krymu przez Rosję. Wspieramy niepodległość, suwerenność i integralność terytorialną Ukrainy w obliczu agresji ze strony Rosji, czynimy to na forach organizacji międzynarodowych, w tym UE, NATO, OBWE – zaznaczono w liście do obywateli Ukrainy przetrzymywanych w więzieniach rosyjskich za działalność polityczną.

Również rozdawano kartki pocztowe z reprodukcjami rysunków z za krat Romana Suszczenki, które organizatorzy będą wysyłać do ukraińskich więźniów politycznych w Rosji. Autor zachęcał wszystkich do ich podpisania.

– Dzięki takim akcjom ukraińscy więźniowie polityczni w Rosji czują, że nie są porzuceni – powiedział Roman Suszczenko. – Ja też otrzymywałem listy i pocztówki od różnych osób, również z Polski i to było dla mnie bardzo ważne. To dawało siłę do walki, do wytrwania do końca.

Roman Suszczenko przedstawił również oryginał swego rysunku, będącego przedmiotem aukcji internetowej, z której dochód zostanie przekazany dzieciom z rodzin Tatarów Krymskich – więźniów politycznych Kremla.



## Ukraina wznawia import energii z Rosji

Formalnie uruchomienie importu energii elektrycznej z FR i Białorusi nie było czymś katastroficznym. Zagrożenia z tym związane będą jednak rosły, jeśli import będzie kontynuowany, a tym bardziej w przypadku jego nasilenia. Dotyczy to szczególnie ukraińskich elektrowni jądrowych, które są najbardziej wrażliwe na dostawy z zagranicy.

Dostawy energii elektrycznej z Rosji bez znalezienia się pod takim przymusem są co najmniej niezrozumiałe. Przecież chodzi o państwo, które zaanektowało część terytorium Ukrainy, prowadzi ograniczone działania militarne na jej innej części oraz usiłuje zdestabilizować sytuację w całym kraju.

Władze Ukrainy wyraźnie próbują maksymalnie nasycić rynek towarem w celu zwiększenia konkurencji i obniżenia cen. Jednak wpływ importu z FR i Białorusi na poziom konkurencji na rynku ukraińskim jest nikły, a korzyści z niego uzyskują wyłącznie bezpośredni odbiorcy tej kupowanej po dumpingowych cenach energii (chodzi głównie o zakłady przemysłowe). Kreuje to ryzyko reaktywacji nieformalnych związków biznesowo-politycznych elit rosyjskich i ukraińskich.

Procesy te nałożone na szerszy kontekst dotychczasowych rządów Wołodymyra Zelenskiego, który można uogólnić jako próby normalizacji stosunków ukraińsko-rosyjskich, dają mocne podstawy do tego, by traktować je jako przejęcie inicjatywy przez zainteresowane grupy finansowe w zakresie odnowienia relacji gospodarczych z Rosją. Wiele wskazuje na to, że jest to także badanie gruntu pod bardziej rozbudowane formy kooperacji z kontrahentami rosyjskimi.

Sytuacja może się zmienić, jeśli import zostanie utrzymany bądź nasilony w dłuższej perspektywie czasu. Główne zagrożenia z tym związane kryją się w polityczno-oligarchicznej nadbudowie dla tego typu transakcji.

Przed bagatelizowaniem sytuacji powinno przestrzec od razu kilka argumentów. Po pierwsze, wznowienie importu zbiegło się w czasie z nadwyżkami energii w systemie spowodowanymi ciepłą pogodą oraz spowolnieniem ukraińskiego przemysłu potrzebującego w ostatnim kwartale ubiegłego roku nieco mniej energii.

Po drugie, przed wznowieniem importu z FR, Ukraina funkcjonowała według nowego modelu rynku energii elektrycznej zaledwie przez trzy miesiące, które przebiegły z kłopotami. Według oceny jednego z lepszych ekspertów na Ukrainie od rynku elektroenergetycznego Serhija Diaczenki, rynek (a zwłaszcza operator sieci przesyłowej) nie jest przystosowany do konkurencji zakładającej m.in. dużą elastyczność sieci. Dodatkowe przepływy energii z zagranicy, pogłębiają te kłopoty.

Ciekawe, że operator i tak znacząco ograniczał w 2019 roku import względem planowanych ilości.

Nic dziwnego, że minister energetyki Oleksij Orzeł zapowiedział, że „decyzja polityczna o wymianie kierownictwa Ukrenerho i Naftohazu została już podjęta”.

Po trzecie, w świetle powyższego szczególnie narażone na ryzyko zostały elektrownie jądrowe, które nie mogą swobodnie manewrować swoimi mocami. Nawet niewielkie ruchy w systemie mogą powodować potrzebę wyłączenia całych



bloków „atomówek”. Tym bardziej, że sprowadzanie energii z FR i Białorusi ma miejsce zarówno w dzień, jak i w nocy, co dodatkowo zawęża pole manewru dla „nieelastycznych” mocy jądrowych. Oliwy do ognia dołala wypowiedź ministra Orzeła o planach sprowadzania energii elektrycznej z elektrowni w Ostrowcu. Diaczenko twierdzi, że importowanie energii wytwarzanej na białoruskiej elektrowni jądrowej jest całkowicie realne. Nie ma jednak wątpliwości, że obecne władze są zdeterminowane, by otworzyć ten kierunek importu.

Po czwarte, rosyjscy eksporterzy dumpingują ceny dla odbiorców ukraińskich, co godzi w interesy rodzimych producentów energii nad Dnieprem. Pokazuje także, że Rosjanom chodzi nie tyle o zysk, co o sztuczne związanie ukraińskich kontrahentów z rynkiem rosyjskim. Według Diaczenki kupno rosyjskiej bądź białoruskiej energii będzie stopniowo zwiększane i osiągnie około 15% popytu.

Po piąte, utrzymanie w dłuższym terminie importu z Białorusi bądź FR lub jego zwiększanie będzie także skutkowało trudnościami w procesie synchronizacji ZSE z ENTSO-E. W okresie od stycznia do końca kwietnia ub. roku prowadzone były testy pracy ZSE w całkowitym oderwaniu od systemu rosyjskiego, na podstawie których w lutym ma być skorygowany Plan działań synchronizacji.

Tych pięć czynników wystarczy, by nie traktować tego procesu jako czegoś marginalnego. Obecne władze obrały kurs na jak największe

nasycenie rynku towarem z różnych źródeł. Zaś zapowiedź importu z elektrowni jądrowej w Ostrowcu sugeruje, że nikt nie zamierza się zatrzymać. Równoległe dokonywane są zabiegi mające na celu ograniczenie eksportu energii elektrycznej z Ukrainy, co ma pomóc w uzyskaniu niższych cen na rynku wewnętrznym.

Do myślenia daje również przebieg podejmowania decyzji, które pozwoliły na reaktywację importu rosyjskiej energii. Całość wysiłków lobujących za tym rozwiązaniem przeprowadził deputowany i przewodniczący komisji RNU ds. energetyki Andrij Herus, którego większość obserwatorów zalicza do orbity wpływów Ihora Kołomojskiego. Przy czym sposób, w jaki tego dokonano, jasno wskazywał na zastosowanie najgorszych praktyk legislacyjnych w ukraińskim parlamencie – wniesienie poprawek w ostatniej chwili, których część deputowanych nawet nie zauważyła.

Oczywiście w takich sytuacjach podwójnego znaczenia nabierają kwestie polityki. Oczywiście i jedną z dominujących motywacji sprzedaży energii na Ukrainę przez producentów rosyjskich jest chęć przywiązania do siebie odbiorców na Ukrainie, głównie właścicieli zakładów przemysłowych, którym oferowany jest towar po atrakcyjnych (dumpingowych) cenach. Takie transakcje nie są jednak przejrzyste i wiążą się z budową współzależności mających swe przedłużenie w polityce. FR to państwo agresor, które dąży do konserwacji swoich ekspansjonistycznych zdobyczy. Jednym z celów taktycznych ma być oferowanie atrakcyjnych warunków handlowych do kupna przez odbiorców z Ukrainy energii z FR. Gotowość do intensyfikacji dostaw wyraził minister energetyki FR Aleksander Nowak oświadczając, że Moskwa liczy na zniesienie zakazu importu rosyjskiej energii na rynek umów dwustronnych.

źródło: Paweł Kost energetyka24.com

## KRRiT przyznała Radiu WNET trzy nowe częstotliwości

4 lutego 2020 r. KRRiT podjęła uchwałę o rozszerzeniu koncesji wydanej spółce Radio WNET, o kolejne stacje nadawcze w Bydgoszczy (104,4 MHz), Lublinie (101,1 MHz) i Łodzi (106,1 MHz).

Jak dodają autorzy ogłoszenia, „Obok spółki Radio WNET do konkur-



su przystąpiło również Eurozet Sp. z o.o.". Większość akcji tej ostatniej spółki chce przejąć Agora, która, jak zauważono w komunikacie, posiada już we wzmiankowanych miastach swoje programy: TOK FM – Pierw-

sze Radio Informacyjne i Radio Złote Przeboje.

Podjmując uchwałę KRRiT, oprócz porównania przedstawionej we wnioskach oferty programowej, miała także na uwadze zapewnienie pluralizmu rynku mediów na tych obszarach.

źródło: wnet.fm



## Uroczystość maronitów w Kościele lwowskim

Od kilku lat na terenie metropolii lwowskiej istnieje wspólnota Katolickiego Kościoła Maronickiego, którą w IV wieku założył święty Maron, syryjski mnich. Jednym z najwybitniejszych przedstawicieli tego Kościoła jest święty Szarbela (Charbel Makhlof), obecny w naszym mieście poprzez relikwie znajdujące się w kościele Matki Bożej Nieustającej Pomocy na Zboiskach. Z okazji liturgicznego wspomnienia świętego Marona, 8 lutego w tej świątyni odbyły się uroczystości odpustowe połączone z dziękczynną modlitwą w stulecie niepodległości Wielkiego Libanu.



**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst i i zdjęcie

Uroczystości rozpoczęto od przywitania relikwii świętego Szarbela oraz konferencji siostry Antoinette Saade. Dalej odprawiono nabożeństwo z uszanowaniem relikwii świętego Szarbela. Do wspólnej modlitwy rzymokatolików i maronitów dołączyło również duchowieństwo i wierni Ukraińskiego Kościoła greckokatolickiego, Mukaczewskiej eparchii (diecezji) greckokatolickiej sui iuris (swego prawa) oraz ormianokatolicy. Centralnym punktem uroczystości odpustowych była Msza św. pod przewodnictwem arcybiskupa lwowskiego Mieczysława Mokrzyckiego, który duchowo opiekuje się maronitami na Ukrainie. Liturgiczne śpiewy brzmiały w językach aramejskim i libańskim w wykonaniu chóru z Libanu.

– Bardzo cieszę się z dzisiejszej uroczystości, będącej wspaniałym

świadectwem jedności całego Kościoła, a zarazem jego otwartości na wszystkich ludzi – powiedział w homilii arcybiskup Mokrzycki. – Cieszę się, że możemy dziękować za dar wiary czyniąc to różnymi językami, ale w tym samym duchu uwielbienia Boga, za wielkie rzeczy, jakich doświadczamy z Jego ręki i przez pośrednictwo Jego świętych. Metropolita lwowski zaznaczył, że to dziękczynienie jest solidarnością z Wielkim Libanem, czyli całą społecznością tego narodu, który świętuje setną rocznicę niepodległości. – My do waszej radości dzisiaj się dołączamy i prosimy Boga o pokój i błogosławieństwo dla Wielkiego Libanu – powiedział arcybiskup Mieczysław Mokrzycki.

W imieniu obecnych Libańczyków podziękował Elias Sassin, który od wielu lat mieszka na Ukrainie i jest prezesem wspólnoty maronickiej w tym kraju.

## Tytuł „Sprawiedliwy wśród narodów świata” dla sześciu lwowian

Tytuł „Sprawiedliwy wśród narodów świata” otrzymała we Lwowie rodzina niezżyjącego Tadeusza Młodnickiego (zmarł we Lwowie w 1978 roku). W imieniu ojca dyplom odebrała znana przedstawicielka polskiej społeczności we Lwowie Stanisława Chrystoforowa z domu

Ambasador Izraela na Ukrainie wręczył podczas uroczystości we Lwowie sześć dyplomów. Dyplom i medal wręczany jest w miejscu zamieszkania osób odznaczanych. Polacy stanowią największą liczbę (ponad 6990 os.) wśród odznaczonych najwyższym izraelskim od-



Młodnicka, zasłużona parafianka katedry rzymskokatolickiej, działaczka społeczna i katolicka. We Lwowie współpracuje m.in. z Fundacją im. ks. dra Henryka Mosinga, która opiekuje się ubogimi i chorymi Polakami.

znaczeniem cywilnym nadawanym nie-Żydom. przyznawanym przez Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu Yad Vashem.

**Beata Kost**  
facebook.com/Album.Lwowski

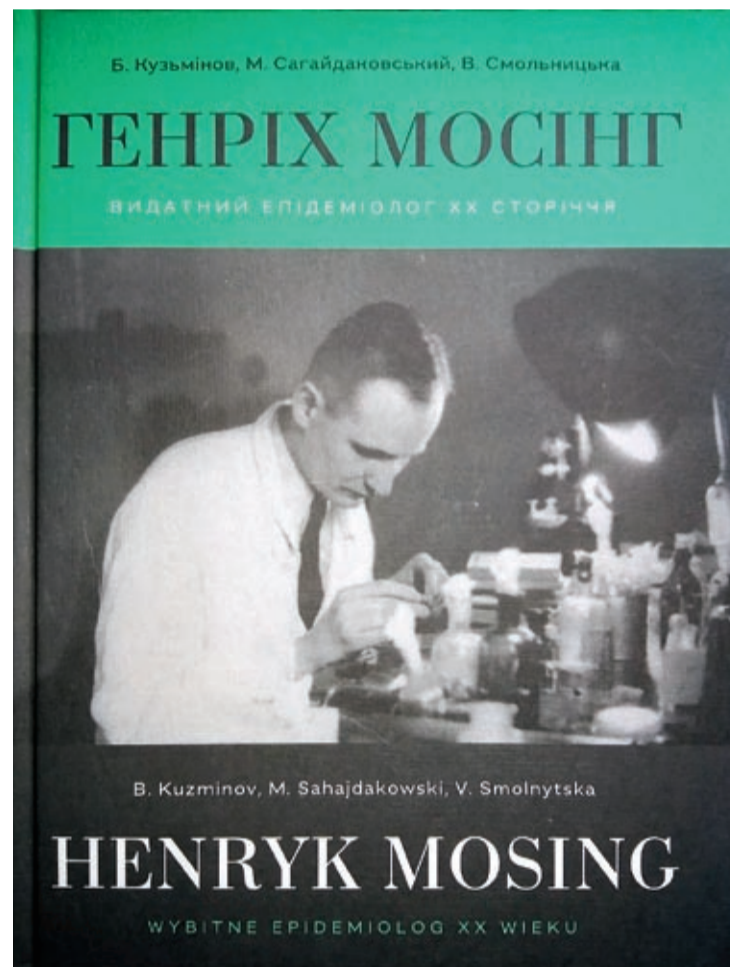
## Henryk Mosing – wybitny epidemiolog XX wieku

**W dniach 5–6 lutego br. na Państwowym Uniwersytecie Medycznym we Lwowie odbyła się konferencja naukowa poświęcona 110. rocznicy urodzin ks. Henryka Mosinga. Jednym z ciekawszych wystąpień była prezentacja najnowszej monografii autorstwa B. Kuzminowa, M. Sahajdakowskiego i Smolnyckiej poświęconej naukowemu aspektom pracy dra Mosinga.**

**ADAM KACZYŃSKI**

Zaprezentowana podczas konferencji monografia zasługuje na szczególną uwagę, gdyż została napisana przez wykładowców medycyny, którzy doskonale rozumieją wagę i znaczenie prac Henryka Mosinga. Praca została przygotowana na podstawie ciekawych źródeł archi-

Niezwykle interesujące są również fragmenty traktujące o wieloletnich badaniach Mosinga nad powtórными zachorowaniami na tyfus, efektem których było wynalezienie i wdrożenie do produkcji preparatu diagnostycznego pozwalającego na szybką identyfikację zakażenia, a co za tym idzie niezwłoczne podjęcie odpowiedniego leczenia.



walnych oraz bogatej bibliografii. Na szczególną uwagę zasługują unikalne dokumenty z zasobu Instytutu Epidemiologii i Mikrobiologii. Dużym atutem są również liczne fotografie.

Warto podkreślić, iż licząca ponad 130 stron książka została przygotowana w wersji dwujęzycznej – ukraińskiej i polskiej. O ile tekst ukraiński można uznać za dobrze dopracowany, to polskie tłumaczenie razi licznymi błędami gramatycznymi i ortograficznymi. Żle przetłumaczono nawet tytuł książki. Choć utrudnia to lekturę, to jednak nie wpływa na zawartość merytoryczną.

Szczególnie cenne z punktu widzenia historii medycyny, jak i badań biograficznych nad postacią H. Mosinga, są fragmenty opisujące jego dokonania w okresie po 1944 r. Autorzy wiele miejsca poświęcają opisowi walk z ogniskami tyfusu w Karpatach oraz zaangażowaniu w masową produkcję szczepionki metodą Weigla.

Historia kolejnych odkryć dra Mosinga przeplata się z opisami walk toczonych przez Mosinga z sowieckimi „uczonymi”, którzy broniąc swoich błędnych koncepcji skutecznie utrudniali życie i rozwój kariery polskiego naukowca. Książka kończy się na roku 1973, kiedy to dr Henryk Mosing został wysłany na emeryturę. Jak napisali w zakończeniu autorzy: „Po ciepłym i wzruszającym pożegnaniu H. Mosinga na zawsze opuścił ściany swego laboratorium. Czekają na niego nowe, wielkie sprawy, ale już na innych polach działalności”.

Całość opracowania należy ocenić bardzo wysoko, nie tylko ze względu na wprowadzenie do obiegu naukowego wielu niewykorzystywanych do tej pory źródeł, ale także za bardzo sprawne i przystępne opisanie naukowej tematyki zrozumiałej jedynie dla wąskiego grona fachowców z dziedziny nauk medycznych.

## Karnawał 2020 Śledź nasz bliźni

Raz się żyje mawiają we Lwowie,  
Ale sami powiedzcie panowie,  
Któżby zechciał poprzestać na razie,  
Zwłaszcza jeśli jest troszkę na gazie.

Kiedy człowiek ma już trochę z górki  
Najcenniejsze są liczne powtórki.  
Nic lepszego nad to co powraca,  
Nawet jeśli nazajutrz masz kaca.

Te piosenki po stokroć słyszane,  
Te dziewczyny od dawna kochane,  
Stare żarty co ciągle nas śmieszają  
I te ciała, co z rzadka już grzeszą.

Jeszcze raz to, kochani, przeżyjmy,  
Lecz uprzednio troszeczkę wypijmy  
By pocieszyć się nieco w tej biedzie  
Po bożemu – wódeczką i śledziem!

Tu się śledziem bynajmniej nie pości,  
Tutaj śledź jest Szekspirem radości,  
Nawet Julie i ich Romeowie  
Z tej miłości też piją we Lwowie.

Bo we Lwowie się ma obowiązki  
Względem wódki i względem zakaśki.  
Człowiek idzie spokojnie ulicą,  
A tu śledzie doń płyną ławicą.

Z tej ławicy wypływa solistka,  
Śledź-samiczka prawdziwa artystka,  
Wola prężąc srebrzystą swą tuszę:  
„Ja twe ciało nasycę i duszę!”

Choć nie ssak śledź jest dla nas  
jak bliźni  
I najlepszy przyjaciel mężczyzny,  
Owszem kusi nas czasem swym  
dzwonkiem,  
Lecz nie stara się zostać małżonkiem.

I powiedzieć to miejmy odwagę,  
Że nad żoną śledź miewa przewagę,  
Bowiem woli pożycie milcząco,  
Co się raczej nie zdarza małżonce.

Dajmy na to, że żona cię rzuci  
I możliwe, że nigdy nie wróci.  
Topisz rozpacz w kieliszka czeluści,  
W tej niedoli cię śledź nie opuści.

Nie pozbawi nadziei i marzeń,  
Raz się żyje, a więc raz za razem  
Warto spotkać się w życiu przy  
szklance,  
Ze śledzikiem w świeżutkiej  
śmietance.

Nie o żadne rozchodzi się chucie,  
Ale męskie prawdziwe uczucie,  
Najpiękniejsze ze wszystkich  
powtórzeń,  
Śledź i seta wzniesiona ku górze!

**SŁAWOMIR GOWIN**



# Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

## W hołdzie bohaterom niepodległościowego zrywu

Koncertem pieśni powstańczej w Sali Kominkowej Cytadeli Kijowskiej w wykonaniu młodzieżowego chóru „Switycz” Nieżyńskiego Państwowe-go Uniwersytetu Pedagogicznego im. M. Gogoła, rytualnym odczytaniem tekstu „Przysięgi Powstańców”, odmówieniem modlitwy w intencji poległych bohaterów oraz złożeniem wieńców, kwiatów i zniczy w Skośnej Kaponierze – miejscu zagłady przywódców insurekcji, stolica Ukrainy 22 stycznia br. uczła 157. rocznicę wybuchu powstania styczniowego.

W uroczystościach wzięli udział i okolicznościowe przemówienia wygłosili ambasadorowie: Polski – Bartosz Cichocki, Litwy – Marius Janukonis, Łotwy – Juris Poikans, Białorusi – Ihar Sokal. W obchodach uczestniczył także ukraiński wice-premier ds. integracji z UE i NATO Dmytro Kuleba.

Powstanie styczniowe – największe polskie powstanie, skierowane przeciwko rosyjskiemu zaborcy wybuchło w nocy z 22 na 23 stycznia 1863 roku. Na Ukrainie oddziały powstańcze miały skoncentrować się we wszystkich powiatach i rozpocząć walkę w nocy z 8 na 9 maja 1863 r. Wobec odmowy przystąpienia do walk Komitetu Powstańczego na Podolu, powstanie wybuchło jedynie w województwach kijowskim i wołyńskim.

Powstańcom niezwykle trudno było walczyć z regularnym, dobrze wyszkolonym, jeszcze lepiej uzbrojonym, no i znacznie liczniejszym, wojskiem rosyjskim. Stąd też, już w pierwszej fazie walk, Cytadelę Kijowską przekształcono w największe miejsce aresztu i zapelniono wziętymi do niewoli powstańcami.

Z 1336 więzionych powstańców, w tym 400 studentów Uniwersytetu Kijowskiego, w podziemiach Baszty Północnej, w tzw. Skośnej Kaponierze, przetrzymywano 1200 powstańców. Szereg z nich rozstrzelano przy cytadeli, w tym dowódców – Adama Zielińskiego, Władysława Rakowskiego, Platona Krzyżanowskiego, Romualda Olszańskiego i Adama Drużbackiego, większość zaś zesłano na katorgę na Sybir.

Powstanie styczniowe było najdłuższe i najkrwawsze. Było wymierzone w największego ciemiężyciela, jakim była Rosja. Powstanie niestety zakończyło się klęską militarną. Marzenia o wolności nie mogły zostać zrealizowane. Garska szaleńców stanęła naprzeciw największego żandarma Europy, jakim była Rosja. Ale powstanie wychowało i ukształtowało następne pokolenia w umiłowaniu wolności.

– Przywódcy powstania – zaznaczył ambasador RP na Ukrainie Bartosz Cichocki – marzyli o odnowieniu państwa w granicach byłej Rzeczypospolitej, ale wyraźnie uznawali tożsamość narodów, które ją zamieszkiwały. Dlatego powstańcy walczyli pod znakiem Pogoni, Orła Białego i Michała Archanioła, a ich hasło brzmiało: „Za wolność waszą i naszą!”

**A. Kosowski**  
dk.com.ua

## Jubileusz 10-lecia Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Jana Pawła II w Kamieńcu Podolskim

25 stycznia członkowie Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Jana Pawła II w Kamieńcu Podolskim uroczysto świętowali dziesiątą rocznicę powstania organizacji. Podczas uroczystości przedstawiono budzącą wiele wzruszeń prezentację fotografii, na których uwieczniono wydarzenia z życia kamienieckich Polaków.

Wyświetlono także film poświęcony patronowi stowarzyszenia. Dzieci i młodzież zaprezentowały swe artystyczne zdolności, śpiewając kolędy i pastoralki. Jako że okres bożonarodzeniowy jeszcze się nie skończył, spotkanie było również okazją do podzielenia się oplatkiem. Przybyli na nie goście otrzymali drobne prezenty w postaci ręcznie wykonanych ozdób świątecznych. Jak przystało na jubileusz, nie obyło się również bez tortu.

W obchodach uczestniczyli m.in.: bp Jan Niemiec, ks. Roman Twaróg, proboszcz kamienieckiej katedry, księży z sanktuarium Najświętszego Serca Pana Jezusa w Kamieńcu Podolskim, przy którym działa stowarzyszenie, a także przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP w Winnicy.

**Słowo Polskie**

## Wołyńskie miasta na XIX-wiecznych akwarelach

W Muzeum Historii Łuckiego Bractwa, będącego oddziałem Wołyńskiego Muzeum Krajoznawczego, została otwarta wystawa „Widoki wołyńskich miast na oryginalnych XIX-wiecznych akwarelach”. Są na niej eksponowane rarytasy z dwóch prywatnych kolekcji.

28 stycznia po raz pierwszy zostały pokazane publiczności oryginalne akwarele namalowanych w XIX wieku, na których można zobaczyć widoki głównych wołyńskich miast – Łucka, Włodzimierza Wołyńskiego i Równego. Obok akwareli eksponowane są ich reprodukcje, a także dokumenty dotyczące tematyki wystawy, dzięki którym zwiedzający mają możliwość porównania sposobów postrzegania tych samych widoków przez różnych twórców, m.in. tego jakie szczegóły dodano, pominięto czy na co zwrócono szczególną uwagę.

Podczas otwarcia wystawy, w którym uczestniczyli krajoznawcy z Łucka i Równego, odbyła się prezentacja eksponatów, a także dyskusja na temat okoliczności historycznych, w których one powstawały, mówiono również o zabytkach przedstawionych na akwarelach.

Jednym z eksponatów jest akwarela „Widok na Łuck, byłą stolicę województwa wołyńskiego na Wołyniu”, która została namalowana ok. 1815 r. przez hrabinę Annę Potocką według szkicu niemieckiego grafika Ludwika Fuhrmanna. W Muzeum Historii Łuckiego Bractwa znajduje się także akwarela Dmitrija Strukowa „Miasto Łuck. Zamek Lubarta”, która powstała w 1866 r. Rycina wykonana na jej podstawie również ukazała się w albumie „Zabytki rosyjskiej przeszłości...”. Ciekawy jest fakt, że rycina zamieszczona w albumie nie jest dokładną kopią oryginału.

Dmitrij Strukow jest także autorem czwartej akwareli wystawionej

w Łucku pt. „Miasto Włodzimierz Wołyński. Ruiny Mścisławskiego Soboru Zaśnięcia NMP z XII wieku”. Ukazana jest na niej słynna włodzimierska świątynia – cerkiew Zaśnięcia Matki Bożej – jeszcze przed przebudową, której dokonano w latach 90. XIX wieku. Litografia wg tej akwareli została wykonana prawie bez zmian.

Na wystawie oryginałów akwareli razem z ich reprodukcjami są wystawiane prace mało znanego wołyńskiego malarza i grafika Antoniego Czorpity. Wśród nich grafiki z albumu „Wołodymyrszczyzna” z 1932 r. oraz obraz „Łucki zamek” z 1936 r.

Wystawę „Widoki wołyńskich miast na oryginalnych XIX-wiecznych akwarelach” w Muzeum Historii Łuckiego Bractwa (Łuck, ul. Kondzelewicza 5) będzie można oglądać w ciągu najbliższych trzech miesięcy.

**Olena Biriulina**  
**Wiktor Litewczuk**  
monitor-press.com

## Obchody 157. rocznicy powstania styczniowego w Żytomierzu

21 stycznia 2020 r. na starym polskim cmentarzu w Żytomierzu konsul generalny RP w Winnicy Damian Ciarciński wraz z przedstawicielami organizacji polskich, wspólnie upamiętnili polskich bohaterów Ziemi Żytomierskiej. Konsul podkreślił znaczny udział Polaków Ziemi Żytomierskiej w powstaniu styczniowym oraz przybliżył dzieje ostatniego w XIX wieku zrywu niepodległościowego.

Tego samego dnia w kościele pw. św. Wacława w Żytomierzu konsul generalny wziął udział w uroczystym poświęceniu tablicy pamiątkowej, zdedykowanej zmarłemu przed rokiem ks. prałatowi Ludwikowi Kamilewskiemu. Ustanowienie tablicy, w języku polskim, to wspólna inicjatywa parafian i obecnego proboszcza ks. Wiktora Makowskiego. Za ogromny wkład ks. Kamilewskiego m.in. w odzyskanie wielu kościołów katolickich w obwodzie lwowskim, na Wołyniu i Żytomierszczyźnie został on odznaczony wyróżnieniem ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP Gloria Artis w 2011 r., na wniosek Konsulatu Generalnego RP w Winnicy. Okolicznościową mszę koncelebrował bp Leon Dubrawski i bp Jan Purwiński.

Na starym cmentarzu przy pomniku powstańca Ksawerego Rucińskiego zostały złożone kwiaty.

**Słowo Polskie**

## Towarzystwo Kultury Polskiej im. T. Kościuszki uczciło pamięć swojego patrona

4 lutego w Wołyńskiej Obwodowej Bibliotece Naukowej im. Oleny Pczilki zgromadzili się członkowie i sympatycy Towarzystwa Kultury Polskiej imienia Tadeusza Kościuszki, aby jak co roku, oddać hołd swemu patronowi. Okazją stała się kolejna rocznica urodzin tego wielkiego Polaka.

Na początku spotkania zgromadzeni wysłuchali pełnego szczegółów, bardzo ciekawego i połączonego z prezentacją multimedialną wykładu związanego z życiem Tadeusza Kościuszki, który zaprezentowała pracownica biblioteki Maria Lawreniuk

Z kolei głos zabrala dyrektor Wołyńskiej Biblioteki Naukowej im. Oleny

Pczilki Ludmyła Stasiuk, która mówiła o śladach Tadeusza Kościuszki w Łucku, zwróciła także uwagę na długoletnią owocną współpracę tej instytucji z Towarzystwem Kultury Polskiej.

Następnie z krótkim wykładem wystąpiła pracownica Wydziału Krajoznawstwa Wołyńskiej Obwodowej Biblioteki dla Młodzieży Irena Gorlińska. Zaprezentowała obecnym broszurę „Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość” napisaną przez sekretarza Tadeusza Kościuszki Józefa Pawlikowskiego, wydaną w roku 1800. Polski bohater narodowy nie pozostawił po sobie wspomnień ani pamiątek, ale w omawianym utworze znajdujemy jego liczne przemyslenia. Miały one duży wpływ na rozwój polskiego ruchu powstańczego w XIX wieku.

Podsumowując spotkanie, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej im. Tadeusza Kościuszki Nina Poremska podziękowała wszystkim, którzy przygotowali tę uroczystość. Przypomniała również, że Towarzystwo działa już ponad 20 lat i zawsze pamięta o swoim patronie, z którego jest bardzo dumne. Wspomniała także o wyjątkowym sposobie uczczenia pamięci Tadeusza Kościuszki, którym była wycieczka członków Towarzystwa do Polski śladami patrona i nakręcony z okazji 200. rocznicy jego śmierci film „Śladami Tadeusza Kościuszki”.

**Piotr Kowalik**  
monitor-press.com

## Koncert Polskich Kolęd i Pastoralek

19 stycznia odbył się koncert polskich kolęd i pastorałek zorganizowany przez duszpasterza Polaków przy parafii konkatedralnej pw. św. Aleksandra w Kijowie ks. dk. dr Jacka Jana Pawłowicza. Polskie kolędy zabrzmiały w wykonaniu zespołów: „Polarne znad Dniepru”, reprezentującego Związek Polaków na Ukrainie, „Dzwoneczków” i „Korolisków” Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie. Ponadto usłyszeliśmy wysoce profesjonalne wystąpienia solistek: Anity Cyporeno, Natalii Zubarewej, Katarzyny Kłowskiej i duetu „Stokrotki”.

**Dziennik Kijowski**

## Pamięci ks. Ludwika Kamilewskiego

Rok temu Pan Bóg powołał do wieczności ks. Ludwika Kamilewskiego, wieloletniego proboszcza parafii św. Wacława w Żytomierzu. W pierwszą rocznicę jego śmierci, w świątyni, którą odbudowywał ks. Ludwik, zebrało się wiele ludzi, pragnących pomodlić się do za swojego proboszcza, dzięki staraniom którego osiedle Krosznia ma swoją świątynię.

Mszę świętą odprawił ks. biskup Leon Dubrawski, którego ks. Wiktor Makowski powitał jako rodaka – żytomierzanina, kroszeńskiego parafianina. Koncelebrowali biskup Jan Purwiński oraz księży z różnych parafii. Obecny był również arcybiskup żytomierski i poleski Włodzimierz (PCU).

– Tajemnica powołania jest w Sercu Bożym – rozpoczął swoją homilię biskup Leon. – Kapłan jest tym, na którego słowa przychodzi Jezus. Słowa te często powtarzał ks. Ludwik, niestrudzony pracownik niwy Pańskiej – podczas kazania biskup

mówił o autorytecie księdza. Świat chce zniszczyć autorytet księdza, ojca, matki. Biskup przypomniał, że wychowywać nowe pokolenie należy zgodnie z tradycją, na Słowie Bożym i dopiero wtedy będą nowe powołania, nowi kapłani i dobre rodziny.

Na zakończenie nie obyło się bez śpiewania kolęd, które tak lubi biskup Leon. Przed błogosławieństwem poświęcono tablicę pamiątkową, która zawsze będzie przypominać o ks. Ludwiku, który tak wiele sił poświęcił parafii pw. św. Wacława w Żytomierzu.

**Lidia Baranowska**  
słowopolskie.org

## „Rodzina” kolęduje

Tego zimowego dnia radosny nastój towarzyszył członkom i gościom Polskiego Stowarzyszenia Kulturo-Oświatowego „RODZINA” działającego w podkijowskich Browarach, którzy zebrali się w auli Szkoły Sztuk Pięknych na koncert kolęd.

Towarzystwo zrzesza wiele rodzin, w których nie brakuje osób utalentowanych wśród starszych i młodszych, co potwierdziło świąteczne widowisko okraszone wspólnym wykonaniem polskich kolęd.

Wspaniały repertuar przedstawiły rodziny Kolomyjców, Jegorowych, Popławskich, zespół „Wszystko w porządku!”, w których wykonaniu usłyszeliśmy kolędy m.in.: „Śliczna Panna”, „Pastorka”, „A wczora z wieczora”, „Gloria”, „Przybieżeli do Betlejem”, „Dzisiaj w Betlejem”.

Potem był fantastyczny występ dzieci. Z teatralną inscenizacją mini spektaklu „Zimno mi...” wystąpił teatrzyk polski „Otwarte drzwi” pod kierownictwem Katarzyny Titowej.

Święto zaszczytlili swoją obecnością radca Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Kijowie Jacek Gocłowski i dyrektor „Domu Polskiego” w Kijowie działającego przy FOPnU Maria Siwko, ojciec Laurencjusza z parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Browarach, Walentyna Szekula, dyrektor Szkoły Sztuk Pięknych, a także Walentyna Wołoszyna, dyrektor Gimnazjum im. St. Olijnyka.

Śpiewy towarzyszyły też drugiej części imprezy przy pełnym smakołyków stole, gdzie w rodzinnej atmosferze wszyscy dzieliли się oplatkiem.

**Dziennik Kijowski**

## W 2019 roku 58,5 tys. obywatelom Ukrainy odmówiono wjazdu do Polski

Centrum analityczne „Europa bez barier” w oparciu o dane polskiej Straży Granicznej oraz badań własnych poinformowało, że liczba ukraińskich obywateli, którym odmówiono wjazdu do Polski wzrosła w 2019 roku w porównaniu z rokiem ubiegłym o 25 proc. Głównymi przyczynami odmów są – niepotwierdzony cel wjazdu oraz brak potwierdzenia dysponowania odpowiednią kwotą pieniężną.

Przeważającą ilość odmów odnotowano na samochodowych przejściach granicznych. Prawdopodobieństwo otrzymania odmowy podróżującym samolotem jest znacznie niższe.

Monitorowanie ruchu migracyjnego jest jednym z elementów mechanizmu odwołania bezwizowego trybu wjazdu do UE.

**Słowo Polskie**

# Nie żyje poetka polska ze Lwowa

## Krystyna Angielska

Poetka Krystyna Angielska, dobrze znana lwowskiemu społeczeństwu i daleko poza nim, urodziła się 11 stycznia 1934 r. we Lwowie. Wojenne dzieciństwo pozbawione marzeń, kolejne dziesięciolecia były dla Niej wyrazem walki o tożsamość, a także mostem spinającym przeszłość z teraźniejszością.

TERESA DUTKIEWICZ

*Dobrzy ludzie mają moc –  
mogą żyć jeszcze po śmierci  
w niejednym wspomnieniu.*  
Trygve Gulbrandsen

Po maturze w polskiej szkole nr 30 (1950) studiowała na Politechnice Lwowskiej, uzyskując dyplom inżyniera-architekta. Pracowała w biurach projektów. Wiersze zaczęła pisać po studiach, a następnie po dłuższej przerwie w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku.

Jako poetka debiutowała w „Magazynie Wileńskim”, który w 1990 roku zamieścił Jej wiersze. Utwory Krystyny Angielskiej publikował Biuletyn FOPnU, „Gazeta Lwowska”, „Krynica” (Kijów), „Strych kulturalny” (Przemyśl), „Orzeł Biały”, „Lwów i Kresy” (Londyn), „Teczka” (Paryż). Trzykrotna laureatka konkursu im. Kazimierza Wierzyńskiego dla Polaków na Wschodzie w latach 1994, 1996, 1997 (poezja i proza). Dwukrotna laureatka Konkursu Literackiego „Powroty do źródeł” (Tarnów 1995, 1998). Laureatka III Polonijnego Konkursu Poetyckiego (Wąglany, 1997) i „Na Polonijnym Szlaku” (Rzeszów, 2000).

Wiersze Krystyny Angielskiej weszły do antologii współczesnych poetów polskich mieszkających na Ukrainie „Gdzie jesteś, Ojczyzno...” (BN Warszawa 1996), antologii poezji religijnej „Miłość jak ziarno odwagi” (Białystok 2000) i „Habemus Papam” (Lwów 2001). Ukazały się dwa tomiki wierszy: „Jesienny nokturn” (Lwów 1998) i „Nostalgia” (BN Warszawa 2000). W 2006 r. w antologii współczesnej poezji lwowskiej „My, ludzie Lwowa” ukazały się również wiersze Poetki.

Tłumaczyła poezję z języków obcych: ukraińskiego, rosyjskiego, francuskiego. W 2000 r. ukazało się pierwsze pełne tłumaczenie dramatu lirycznego „Zwiędłe liście” I. Franki z języka ukraińskiego na język polski, którego dokonała Krystyna Angielska.

W 1998 r. w uznaniu zasług położonych w propagowaniu sztuki i kultury polskiej Ministerstwo Kultury i Sztuki RP przyznało Krystynie Angielskiej odznakę „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Za zasługi w rozwijaniu polsko-ukraińskiej współpracy kulturalnej i za krzewienie polskości w 2015 r. Krystyna Angielska została odznaczona „Złotym Krzyżem Zasługi”.

Inteligentna, skromna, wiernie kochająca Lwów i Ojczyznę.

Jej poezja była przepelniona głęboką treścią filozoficzną, która od-



zwierciedlała życie współczesnego człowieka.

W impresjach Poetki o muzyce, sztuce czy też poezji jest miejsce dla muzyki Chopina, Mozarta, Haydna, Bacha, jest także wspomnienie o Lemie, Makuszyńskim, Zbierchowskim, Hemarze, Szolcini i Michotku czy też przechadzki wzrokiem wyobraźni ulicami Bolonii, Rimini, Paryża.

Począwszy od lat 90. ubiegłego wieku współpracowała z Federacją Organizacji Polskich na Ukrainie. Od 1992 r. była aktywnym członkiem redakcji Biuletynu FOPnU, później czasopisma FOPnU „Nasze Drogi”. Z ramienia Federacji kilkakrotnie reprezentowała swą poezję w Mrągowie jako polska reprezentantka z Ukrainy, zdobywając uznanie i podziw.

Ostatnio nasz kontakt był bardziej ograniczony.

4 lutego br. rodzina, najbliżsi znajomi z grona przyjaciół i deszczowy Lwów z żalem pożegnali Krystynę Angielską. Spoczęła na cmentarzu Hołoskim.

Dolączamy kilka wierszy Poetki.

### Moja Ojczyzna

Moja Ojczyzna –  
to niby dwa ramiona rzeki  
omywającej samotną wysepkę –  
me odręzione serce.  
Jak łodyga, na której  
zakwitają dwa kwiaty,  
to dwa rozgałęzienia konara,  
z którego jedno

pnie się ku niebu,  
zaś drugie,  
złamane przez burzliwe losy,  
zrosło się jak okaleczona ręka,  
pochylone ku ziemi  
nie owocuje  
jak jego bliźniaczy brat.  
Moja Ojczyzna –  
to pęknięte serce  
sztucznie zszyte igłą życia,  
ale cierpiące  
na dożywniętą arytmii.  
Moja Ojczyzna –  
to rozdwojenie duszy,  
z którego nigdy nie można  
się wyleczyć.  
Bo Ojczyzn tych jest dwie:  
Lwów i Polska.

### Wieczór wspomnień

Zapada zmrok nad Łyczakowem,  
tam, gdzie Orleża śpią pod śniegiem,  
patrzy na miasto księżyc płowy  
i mruka gwiazd złocistych legion.  
Płyną ponad dachami miasta  
melodie tradycyjnych kołęd,  
wanilią, miodem pachną ciasta  
na każdym wigilijnym stole.  
Lwowiacy, dzieląc się oplatkiem,  
życzą ziomkom-repatriantom  
z Wrocławia, Gliwic i Krakowa  
i wszystkim sympatykom stamtąd,  
by w chwili tej, tak uroczystej,  
o mieście swym nie zapomnieli,  
żeby pisali do nas listy,  
modlili za nas się w kościele.  
By wspominali, jedząc kutię,  
że kiedyś tu, w Katedry wnętrzu,  
śpiewali na tę samą nutę  
kołedy, przed ołtarzem klęcząc.  
Gdy na Pasterkę dzwon zadzwoni,

a anioł gwiazdeczkę zapali,  
w rodzinnym gronie dobrze  
wspomnieć  
o świętach, gdy byliśmy mali.

### Wspomnienie o Chopinie

Kamienne marzenie  
zastygło pod wierzbą:  
to Chopin grający  
poloneza As-dur.  
Gałązki rzucają  
fiolkowe cienie,  
otaczając postać  
niby żywy mur.  
Ręce Fryderyka  
pieszczą powietrze –  
czulą klawiaturę  
instrumentu wieczności,  
a serce woła:  
o graj, graj jeszcze  
swe preludia pełne  
smutku i miłości.  
Niech lekko płyną  
w błękit przestworza  
powiewy walców,  
tęsknota cierpienia...  
Tak bym pragnęła  
kwiaty położyć  
wprost u stóp Twoich,  
w miękkości zieleni.

### Trzy patelnie

Spotkałam znajomą.  
Siedziała na ławeczce  
jakoś dziwnie zagubiona  
ze wzrokiem utkwionym w niebo.  
Co ci jest?  
zapytałam ostrożnie.  
Otrzymałam dziś  
placę za miesiąc –

trzy patelnie.  
Na jednej będę  
podgrzewała nadzieję,  
na drugiej  
smażyła rozczarowania,  
trzecią dam córce,  
żeby odbijała nią,  
jak raketką  
kłopoty finansowe.  
Ale nie wiem,  
z czego ugotuję  
jutrzejszy obiad.

### Modlitwa

Jak mam się zwracać do Cię,  
Panie,  
abyś modlitwę mą usłyszał,  
czy w szumie świata jesteś w stanie  
odróżnić głosu mego kryształ?  
Do cerkwi mam iść, czy kościoła,  
albo innej jakiejś świątyni,  
czy ważne jest skąd do Cię wołam,  
lub skąd modlitwa moja płynie?  
Chcę tylko Cię o zdrowie prosić,  
a reszta jakoś się ułoży.  
Czasami więc o rannej rosie  
wśród drzew kwitnących czczę Cię,  
Boże.

Dziękuję Ci za dzień przeżyty  
spokojnie, wśród zapachu kwiatów,  
że zła nie jestem i żem syta,  
więc znowu dzięki składam za to.  
Gdy coś dobrego zrobić mogę  
dla bliskich albo całkiem obcych,  
znajduję do Cię gwiazdną drogę  
i ślę westchnienia modlitw nocnych.  
Za miastem, pośród traw i krzewów  
głos mój z świergotem ptaków leci.  
Czy słyszysz mnie jak z wiatrem  
śpiewam,  
jak słowa pachną polnym  
kwieciem?  
Czyż ma modlitwa nie jest głębsza  
niżli bigotek szeptu suche,  
wrywa się wprost z duszy wnętrza,  
czysta, jak Twoich gwiazd okrucy.

### Wschodnia Golgota

(fragment)

(...) I oto posiwiali i przygnębieni  
powoli docieramy  
do kresu drogi.  
O Ojczyźnie  
myśleliśmy jako raj,  
do którego za życia  
nie ma wstępu.

Może Bóg  
zważywszy ciężar cierpienia,  
oszczędzi nam  
dodatkowe męki częściowo.

Może powie:  
biedni kresowiaci  
zasłużyliście u mnie  
na malutki skrawek nieba.

A może nadal  
będziemy się tulać  
po czyścicowej zagranicy?  
Fiat voluntas Tua.

# „Śląsk” kołędował dla Lwowa

Koncert kolęd i pastorałek „Cicha noc” w wykonaniu solistów, chóru i orkiestry Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hadyny odbył się 31 stycznia we Lwowie. Zespół z Koszęcina już kilka razy gościł w naszym mieście, lecz w tym roku po raz pierwszy wystąpił w bazylice metropolitalnej pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Organizatorami wydarzenia byli Fundacja Dziedzictwo Kresowe oraz Kuria Metropolitalna Obrządku Łacińskiego we Lwowie.

ANNA GORDIJEWSKA  
tekst  
KONSTANTY CZAWAGA  
zdjęcia

– Koncert kolęd w katedrze lwowskiej powoli staje się tradycją, stając co roku znaczące wydarzenie w życiu kulturalnym Lwowa. Dla nas, organizatorów, jest to bardzo ważne, ponieważ dzięki tej inicjatywie trafiamy do najważniejszych naszych odbiorców – Polaków na Ukrainie oraz miłośników polskiej kultury innych narodowości. Zespół „Śląsk” jest bardzo dobrze znany we Lwowie. Kolędy w jego interpretacji, wyróżniające się niezwykle wysokim poziomem artystycznym, są dobrze znane w wielu polskich domach poza granicami Polski, także we Lwowie – zaznaczył prezes zarządu Fundacji Dziedzictwo Kresowe Jan Sabadasz.

Z okazji koncertu sekretarz stanu Kancelarii Prezydenta RP Adam Kwiatkowski skierował list do uczestników i organizatorów koncertu kolęd i pastorałek, który został odczytany przez Elżbę Dzwonkiewicz, konsul generalną RP we Lwowie. – Cieszę się, że nasi rodacy zza wschodniej granicy podtrzymują polskie tradycje świątecznego kołędowania. Dzisiejsze wydarzenie jest wspaniałym przykładem integracji Polaków żyjących na obczyźnie. Świadczy o ogromnym przywiązaniu naszych rodaków do polskich kolęd, będących dla nas nieodłącznym atrybutem radosnego przeżywania narodzin Syna Bożego – napisał w liście minister Adam Kwiatkowski



44 kraje na pięciu kontynentach. Zespół dał ponad 8 tysięcy koncertów dla ponad 26 milionów widzów.

Do Lwowa artyści przywieźli świąteczny repertuar najpiękniejszych kolęd i pastorałek w aranżacji Stanisława Hadyny. Koncert rozpoczął się od słynnej pieśni bożonarodzeniowej „Bóg się rodzi”, nazywanej królową kolęd polskich. W programie były tradycyjne kolędy: „Lulajże Jezuniu”, „Przybieżeli do Betlejem”, „Ta święta noc”, „Mędrcy świata”, „W żłobie leży”, „Miasteczko małe Betlejem”, a także popularna na całym świecie

nu polskiego. Tej kolędy nie dało się słuchać bez wzruszenia. Stanisław Hadyna pozostawił po sobie wspaniałe dziedzictwo, składające się z ponad 300 utworów, co stanowi potężną kopalnię repertuaru z którego korzysta zespół.

Kołędowanie w katedrze z bogatą, ponad 600-letnią, historią wzbudziło wiele pozytywnych emocji oraz wzruszeń nie tylko wśród publiczności, ale także wśród artystów. To przecież m.in. na Śląsk po drugiej wojnie światowej repatriowało wielu Polaków ze Lwowa i Ziemi Lwow-

dziadek pochodził z Żółkwi, więc dla mnie to jest również bardzo wzruszający moment – powiedział Kurierowi Galicyjskiemu zastępca dyrektora zespołu Tomasz Janikowski.

Metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki dzieląc się swoimi wrażeniami powiedział, że cieszy się, ponieważ ten koncert kolędowy jest przedłużeniem pięknych rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia, który zgromadził w katedrze wielu mieszkańców Lwowa, wiernych. – Widziałem jak głęboko przeżywali tę wielką tajemnicę Bożego Narodzenia, która przynosi pokój i radość, tak bardzo potrzebne, zwłaszcza nam, mieszkającym tutaj, na Ukrainie. My, Polacy, mamy takie przysłowie: „Gość w dom – Bóg w dom”. Cieszymy się, że przybywają rodacy z naszej Ojczyzny, bo tu, do Lwowa, przynoszą nam część naszego kraju. Dziś w sposób szczególny, wykonując tak pięknie kolędy – dodał hierarcha.

Konsul Eliza Dzwonkiewicz, od zawsze pragnęła zobaczyć występ



Konsul generalna RP we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz

innej aranżacji, co było dla nich ciekawostką. Sporo osób stwierdziło, że dużo kolęd słyszało po raz pierwszy, zwłaszcza te regionalne.

– Bardzo piękny, wzruszający koncert na bardzo wysokim poziomie artystycznym. Rzeczą nie do przecenienia jest to, że we wnętrzach katedry lwowskiej możemy usłyszeć tak niesamowite zespoły. Bardzo to wzbogaca życie kulturalne Lwowa. W aranżacjach kolęd usłyszałem wiele akcentów regionalnych, śląskich. Tradycja koncertów w katedrze jest bardzo piękną inicjatywą, której do



Jan Sabadasz (od lewej) przekazał na ręce Zbigniewa Cierniaka złoty medal „Serce dla Kresów” przyznany przez Kapitułę Odznaczeń Fundacji Dziedzictwo Kresowe Zespołowi Pieśni i Tańca „Śląsk”

„Śląska” na żywo. Jej marzenie spełniło się właśnie we Lwowie. – Czuję wewnętrzne poruszenie. To było tak piękne i tak wznieśli. Chciałabym zachować te emocje jak najdłużej, bo jest to coś wspaniałego – móc uczestniczyć w takim koncercie – powiedziała.

Na zakończenie koncertu prezes Fundacji Dziedzictwo Kresowe Jan Sabadasz przekazał na ręce dyrektora Zbigniewa Cierniaka złoty medal „Serce dla Kresów” przyznany przez Kapitułę Odznaczeń Fundacji Dziedzictwo Kresowe Zespołowi Pieśni i Tańca „Śląsk” – w dowód wdzięczności i wyjątkowego uznania dla pielęgnowania tradycji muzycznych i kształtowania wartości kultury narodowej.

Lwowianie i goście obecni na koncercie kolęd i pastorałek „Śląska” z zachwytem dzielili się swoimi wrażeniami między sobą. Porównywali wykonanie znanych kolęd, twierdząc, że niektóre z nich brzmiały w

niedawna brakowało – podsumował Zbigniew Chrzanowski, dyrektor Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie.

Koncert był prawdziwym prezentem na zakończenie okresu kolędowego dla lwowian i gości naszego miasta.

Trasa koncertowa zespołu „Śląsk” rozpoczęła się we Lwowie, następnymi koncertami odbyły się w Kijowie i w Żytomierzu.

Organizatorzy tego wydarzenia wyrażają wdzięczność za wsparcie patronom honorowym koncertu kolęd metropolitalnej lwowskiej abp. Mieczysławowi Mokrzyckiemu i konsul generalnej RP we Lwowie Elizie Dzwonkiewicz, jak również Fundacji Polskiej Grupy Energetycznej za wsparcie finansowe, patronom medialnym: Polskiej Agencji Prasowej, TVP Polonia oraz Kurierowi Galicyjskiemu oraz wszystkim instytucjom i osobom, które miały swój znaczący wkład w organizację tego wyjątkowego wydarzenia artystycznego.



Ceniony w Polsce i na świecie zespół „Śląsk” został założony w 1953 roku przez Stanisława Hadynę oraz Elwirę Kamińską. Ponad stuosobowy skład artystyczny obejmujący chór, balet i orkiestrę. Poziom artystyczny zespół przyniósł mu uznanie na całym świecie, liczne nagrody i dyplomy honorowe. „Śląsk” odwiedził

„Cicha noc”. W świątyni zabrzmiały także utwory do słów Kazimierza Szemiotha takie jak: „Narodziła nam się dobroć”, „Pasterze nie zwlekali”, „Na pasterkę, gorole”, „Święta to biele”. Patriotyczną pieśń bożonarodzeniową „Polonez Kolęda” w rytmie Mazurka Dąbrowskiego prof. Hadyna napisał pod wpływem hym-

skiej. – Ten koncert na zakończenie cyklu kolędowego jest dla nas szczególnie. Przywieźliśmy nasz klasyczny repertuar, z którym występujemy w Polsce i za granicą, a teraz we Lwowie – w tym ważnym miejscu dla każdego Polaka. Wielu z naszych dziadków czy rodziców pochodzi z wschodniej granicy, z tych ziem. Mój

# Wódka w bibliotece

Zaczął się pod koniec zeszłego roku, chyba jesienią, a jesień była długa i słoneczna tego roku. Jakieś sprawy zaniósł mnie na rogatkę. Lwowiacy, mówiąc „rogatka”, mają na myśli tylko tę jedną – żółkiewską, na wylocie z miasta i w dzielnicy nie cieszącej się szczególną estymą, raczej kojarzoną z biedą, zaniedbaniem i nadużywaniem alkoholu. Nie docierają tu turyści, choć nieopodal znajdują się zabudowania dawnej fabryki Baczewskich (też biedne, zaniedbane i kojarzone z alkoholem).

**KATARZYNA ŁOZA**  
tekst i zdjęcie

Jesienią na rogatce rozpoczął się remont biblioteki. Nie byłoby w tym nic niezwykłego, gdyby nie to, że biblioteka mieści się także w dawnych zabudowaniach fabryki alkoholu, tylko nie Baczewskich, mniejszej i zapomnianej, należącej do Salomona Goldfruchta. Na parterze był sklep firmowy, na piętrze – mieszkanie właściciela. Remont odsłonił dawno ukryte pod tynkiem reklamy wódek, rumów, koniaków i likierów.

Ja te napisy już widziałam. Dokładnie 15 lat wcześniej, kiedy poprzedni raz remontowano bibliotekę. Wtedy nie było mowy o ich zachowaniu, nikomu taki pomysł nawet nie przyszedłby do głowy! Ale przez 15 lat dużo się zmieniło. Moja córka, która chodziła do przedszkola obok, jest już dorosła i mieszka sama. A to oznacza, że do głosu doszło nowe pokolenie. I to pokolenie, które interesuje się historią swojego miasta, narodu, państwa. Co z tego wynikło, opowiem

Kierownictwo zastanawia się, czy zostawić te napisy. Musimy ich koniecznie przekonać!

Napisałam wtedy, trzymając kciuki za powodzenie rozmów z kierownictwem. Widocznie zakończyły się sukcesem, bo miesiąc czy dwa później przejeżdżałam tamtędy i zobaczyłam odnowioną ścianę z dumnie prezentującymi się nazwami napojów wysokowych.

Zbyt wcześnie jednak było, by świętować. Tak naprawdę, wtedy się dopiero zaczęło, zimą, a zima była ciepła i bezśnieżna tego roku. Na miejskiej grupie interwencyjnej na Facebooku pojawił się lakoniczny wpis: „ul. Chmielnickiego 175, remont biblioteki dla dzieci, prosimy o zamalowanie polskich napisów na fasadzie i dokończenie remontu piętra”. Podpisane imieniem i nazwiskiem, którego tu nie podaję, ale osobą tego pana od końca stycznia miałyby interesować się policja.

Ogłoszenie zebrało ogromną ilość komentarzy, a komentujący w większości bronili napisów jako świadka

Autor jednak (lub jakiś jego cichy poplecznik) znudził się bezproduktywnym czekaniem – odpowiedź od władz tak i nie nadeszła. W nocy na 30 stycznia napisy zostały zniszczone (zamalowane). Rano sprawę zgłoszono policji. Dyskusja w internecie rozpoczęła się na nowo. Jak potężne płyty tektoniczne ścierają się tu dwie opcje – Lwowa ukraińskiego i Lwowa wielonarodowego, a orężem jest pamięć historyczna. Przedwojenny Lwów już mało kto pamięta, ale pamięć można przecież stworzyć na nowo – i niekoniecznie w zgodzie z prawdą historyczną. Wśród argumentów padają więc nawet takie absurdy, że w czasach „polskiej okupacji” nie tylko nie można było wieszać ukraińskich szyldów nad sklepami, ale nawet pisać epitafiów na nagrobkach cyrylicą (31 lajk). Kto by się zastanawiał, czy to prawda, a tym czasem fejk szerzy się, jak, nie przymierzając, koronawirus.

W całej tej historii jest jeszcze jeden zastanawiający element: walczący z napisami „aktywiści”, jak



zaraz, w każdym razie sprawa napisu nie mogła już przejść obojętnie.

Właśnie wtedy, jesienią, stojący na rusztowaniach robotnik, czyszczący fasadę ze starej farby zwrócił uwagę, że przyglądam się jego pracy i robię zdjęcia.

– Czy ma pani może stronę w sieciach społecznościowych? – zapytał nagle ni z tego nie z owego. – Jeśli pani ma, proszę koniecznie napisać, trzeba nagłośnić tę sprawę.

przeszłości i element wielokulturowej historii Lwowa. Nie wszyscy jednak podzielali ten punkt widzenia. Pojawiły się głosy, że to ślady polskiej okupacji (sic!), a niezrażony autor całej awantury wytoczył kolejne działo dużego kalibru: reklama alkoholu deprawuje idącą do biblioteki młodzież! Takie przepychanki są za każdym razem, kiedy we Lwowie pojawia się nowy – stary napis po polsku, więc już wszyscy przywykli.

ich pogardliwie nazywa internet, ani jednym słowem nie wspominają o Żydach, a wciąż tylko o Polakach. A przecież fabryka należała do Żydów, na fasadzie odsłonięto także napisy w jidisz. W okresie międzywojennym właścicielem była firma Stadtfeld i śp. Goldfruchtowie i Stadtfeldowie najprawdopodobniej zginęli w Holocauście, jak 99,3% lwowskich Żydów. Takie napisy to dziś jedyne, co po nich pozostało...

List do redakcji

Co to znaczy:

„marsz po Kartę Polaka!”

Takie słowa padły z ust kierownik Wydziału Karty Polaka konsul Ireny Nagórskiej, gdy patrzyła, z jakim trudem i entuzjazmem niezwykła pentka, lwowska Polka Helena Striuk, pokonując może ból fizyczny, lecz nie wykazując tego na zewnątrz, powoli podniosła się z wózka inwalidzkiego i z delikatnym uśmiechem, opierając się o kule przeszła do pokoju przyjęć, by spełnić formalności oraz uroczystie i ze wzruszeniem podpisać deklarację przynależności do Narodu Polskiego.

Helena Striuk była członkiem TKPZL w latach 1997–2001. Jednak później, z powodu pogarszającego się stanu zdrowia i niemożności udziału w życiu społeczno-kulturalnym Towarzystwa, musiała zrezygnować z członkostwa. W celu zachowania zadowalającego stanu zdrowia w 2004 roku przesiedla się z matką na Krym. Tam, w miarę możliwości, Helena uczestniczy w życiu polonijnym Eupatorii, biorąc udział w mszach świętych w kościele parafialnym pw. św. Marcina – rzymskokatolickiej



Pani Helena ma również wady wymowy, lecz głos jej dopisuje, bowiem początek Mazurka Dombrowskiego zanuciła aż do ciarek po plecach obecnych w tym momencie pani konsul, matki Tamary oraz towarzyszącego paniom autora dzisiejszej notatki. Dalsze zwrotki śpiewaliśmy już wszyscy razem!

Miło, że to niecodzienne w życiu p. Heleny Striuk wydarzenie miało miejsce w przededniu jej urodzin. A urodziła się we Lwowie 30 stycznia 1976 r. Los sprawił, że jest osobą niepełnosprawną od dzieciństwa. Lecz nie przeszkodziło to rodzinie w pielęgnowaniu zwyczajów i tradycji przodków. Przodkowie Heleny wywodzą się z Polaków, zamieszkałych w dawnym województwie podolskim, później – w obwodzie kamienieckim. Jej prapradziadkowie ze strony matki – Wrześniewscy Wiktor i Teofila, pochodzą ze wsi W. Góra czarno-ostrowskiego powiatu i również za czasów sowieckich zachowali swą polskość. Na Polkę została również wychowana ich córka Klara (po mężu Wakuch) – prababcia Heleny oraz następnie – babcia Wakuch Helena i oczywiście matka – Tamara.

parafii, znajdującej się w diecezji odesko-symferopolskiej w dekanacie krymskim. O ile to było możliwe, śpiewała w tym kościele pieśni religijne, recytowała wiersze i modliła się w intencji własnego uzdrowienia oraz w intencji parafian, za co uzyskała przydomek Słoneczko...

Na jesieni 2013 roku Helena z matką powróciły do Lwowa.

Otrzymała Kartę Polaka będącym spełnieniem pragnień p. Heleny, która na przyszłość ma zamiar wraz z matką przesiedlić się do Kraju Ojczystego.

„Bóg zapłać za dobre serce” – żegnała Helena konsul KG RP we Lwowie p. Irenę Nagórską. Były to słowa uznania, szacunku i wdzięczności dla pani konsul za udzieloną pomoc i życzliwość.

**Bogdan Fotiuk**  
Lwów

PS

Gdyby ktoś z Czytelników *Kuriera Galicyjskiego* chciał w różnorodny sposób wesprzeć p. Helenę Striuk, może to uczynić za pośrednictwem autora powyższej notatki. Informacje pod nr tel.: +38 0674380670.

## Prywatne kwatery w centrum Lwowa

Oferujemy Państwu noclegi na prywatnych kwaterach w centrum Lwowa. Gospodarstwa prowadzone są przez miejscowych Polaków, gdzie oprócz samego noclegu będą mieli Państwo okazję poznania tajników kuchni lwowskiej oraz ciekawostek z historii Kresów. Intymność zapewnią Państwu niezależne pokoje, łazienka oraz WC. Istnieje również możliwość skorzystania z pełnego lub częściowego wyżywienia. Osobom podróżującym samochodem zapewniamy miejsce na bezpiecznym parkingu.

tel./fax: +38 0322 75-43-95

kom.: +38 0662-552-301

e-mail: [kwatery@tylkowelwowie.com](mailto:kwatery@tylkowelwowie.com)

[www.tylikowelwowie.com](http://www.tylikowelwowie.com)

# Zapomniane. Odzyskane. Polska pamięć pokoleń

(cd. z poprzednich nr)

Trzymają Państwo w rękach wyjątkowe. Wyjątkowe, ponieważ pozwala zatrzymać czas. Przenieść się do świata już minionego i wydobyć go z zapomnienia. Przywołać dawne zdarzenia, przeżycia, tragedie i radości, będące udziałem polskich mieszkańców ziem, które w wyniku dziejowych zawieruch znalazły się poza granicami Polski. Wydawnictwo to pozwala ocalić dla obecnych i przyszłych pokoleń ich historie rodzinne, obrazy z życia codziennego, wygląd miejsc. Zebrane w

całość tworzą obraz kresowej Polski i Polaków, którzy mimo przeciwności i rozmaitych szykan ze strony władz sowieckich próbowali zachować swoją odrębność narodową, kultywować polskie święta, polską kulturę, tradycje i obyczaje.

Co ważne, wspomnienia te zostały zebrane przez przedstawicieli najmłodszego pokolenia – wnuków czy prawnuków ich autorów, które dzięki odkrywaniu przeszłości własnych rodzin dowiedziały się czegoś więcej o swoich korzeniach. Ma to niebagatel-

ne znaczenie dla wzmocnienia ich poczucia tożsamości narodowej i świadomości otrzymania w spadku po przodkach dziedzictwa kulturowego, dla zainteresowania ich – młodych Polaków, dzisiejszych mieszkańców Ukrainy – polską przeszłością Kresów, a także zbudowania w nich dumy z bycia Polakami.

Wydawnictwo to nigdy by nie powstało, gdyby nie projekt Fundacji Wolność i Demokracja „Niepodległość i Pamięć”, zrealizowany w roku 2018 – roku obchodów 100.

rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Był on adresowany do młodych osób pochodzenia polskiego, które miały za zadanie przeprowadzić wywiad z najstarszym członkiem rodziny i na podstawie uzyskanych informacji spisać te wspomnienia. Wiele jest w tych relacjach zdarzeń radosnych, wiele smutnych, są opowieści o zsyłkach do Kazachstanu czy na Syberię, o represjach. Przeprowadzającym wywiady udało się wydobyć na światło dzienne unikalne przekazy, które

mają wartość nie tylko wspomnieniową, ale i historyczną.

Do projektu zostało zaproszonych 800 uczniów polskich szkół sobotnio-niedzielnich, którzy nie ukończyli 25 roku życia, zamieszkałych na zachodniej i centralnej Ukrainie. Niniejsze wydawnictwo pokazuje zaledwie małą część ich pracy, ale także reprezentatywną. Zamieszczone w nim dokumenty i zdjęcia pochodzą z archiwów rodzinnych.

LILIA LUBONIEWICZ

**Szkoła Polska w Gródku to, obok wychowania córki Bożeny, najważniejszy „projekt” mojego życia**

## Wspomnienia Ireny Pierszchajło

KATARZYNA MUSZYK

Z wykształcenia jestem nauczycielką języka polskiego. Ukończyłam Instytut Pedagogiczny w Iwano-Frankiwsku oraz kursy i studia podyplomowe w Lublinie.

Od urodzenia mieszkam w Gródku [Podolskim], a od 16 lat pracuję w polskiej szkole i w Gródeckim Oddziale Związku Polaków na Ukrainie i nie wyobrażam sobie życia poza szkołą i poza Gródkiem.



Rodzice, Michalina i Robert Pierszchajło (przełom lat 60. i 70.)

Moi rodzice także związani są z Gródkiem, pracowali w fabryce produkującej obrabiarki do drewna. Mówili, że przed wojną mieszkało tu bardzo wielu Polaków, byli też Żydzi, Ukraińcy i Rosjanie. Na ulicy słyszało się język polski, nawet Żydzi mówili po polsku. Językiem urzędowym zaś był rosyjski i polski. W mojej rodzinie zachowała się metryka urodzenia ku-

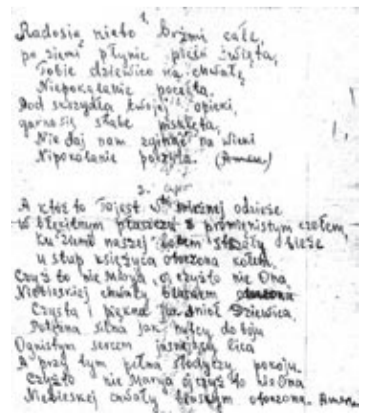


Dziadek Ireny Franciszek Pierszchajło z sąsiadami z rodzin polskich

zyna Wacława Czernieckiego z 1936 roku – druk urzędowy jest po polsku i po rosyjsku, a pola wypełnione odręcznym pismem ukraińskim.

W moim domu mówiło się po polsku z użyciem gwary. Było dużo polskich książek: przede wszystkim modlitewniki, Pismo Święte. Ja też, zanim nauczyłam się czytać po polsku, znałam na pamięć modlitwy.

Moja mama Michalina z domu Muzyka w czasie wojny, mając 13 lat, została wywieziona na roboty do Niemiec. Przyczynił się do tego pewien policjant, który zawołał ją do budynku starostwa. W ten sposób dziewczynka trafiła prosto w ręce Niemców. Do końca wojny pracowała na wsi



Modlitwa napisana ręką babci Stefani Muzyki

pod Monachium. Droga powrotna do domu była długa i niebezpieczna, w chłodzie, na dachach pociągów, a kiedy dotarła do kraju, została aresztowana za zdradę narodu radzieckiego i wysłana do prac przymusowych przy budowaniu kopalni w Donbasie. I znów powrót do Gródka – dotarła ze straszными ranami na nogach, wycieńczona i chora, ale była w domu, u siebie.

Zawsze byłam dumna ze swego pochodzenia i w 1982 roku w swoim pierwszym paszporcie w rubryce narodowość poleciłam wpisanie słowa: polska, pomimo że wychowawczyni klasy Hanna Janko tego zabroniła.

Polacy obchodzili święta religijne. Obchody Bożego Narodzenia w mojej rodzinie rozpoczynały się od adwentowego chodzenia na roraty, spowiedzi, rezygnacji z hucznych zabaw. Pod wigilijny obrus mama wkładła siano i ząbki czosnku, a na świątecznym stole kładła opłatek, Pismo Święte, świecę i 12 postnych potraw. Gdy na niebie pojawiała się pierwsza gwiazdka, babcia brała do ręki Pismo Święte, czytała fragment Ewangelii, potem było łamanie się opłatkiem, składanie życzeń. Po wieczery obowiązkowo szło się do kościoła na pasterkę. W drugi dzień świąt odwiedzało się rodzinę i znajo-

mych. Okres wielkanocny rozpoczął się od Wielkiego Postu. Chodziło się na „Drogę Krzyżową”, „Gorzkie Żale”, rekolekcje i przystępowało się do spowiedzi wielkanocnej. W Niedzielę Palmową święcono gałązki wierzbowe, a w triduum paschalne chodziliśmy do kościoła, święciliśmy koszyczki. Świecone spożywano po niedzielnej mszy rezurekcyjnej. W następnym tygodniu rodzina udawała się na cmentarz, by w niedzielę Miłosierdzia Bożego modlić się za zmarłych.

Dopiero od czasu powstania Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego w Gródku zaczęto obchodzić także święta narodowe.

W 1938 roku NKWD zlikwidowało polską szkołę w Gródku. Zabroniono używania języka polskiego. Rodzice mówili, że za mówienie po polsku policzkowano, za noszenie różańca bito. Małe dzieci nie mogły nawet śpiewać ukraińskiej piosenki: „Деся тут була Подоляночка, деся тут була ясна панночка” („Gdzieś tu była Podolaneczka, gdzieś tu była jasna pani”), ponieważ słowem „jasna pani” nazywano polską hrabinę.

Ale polska szkoła powstała, po 64 latach, ale powstała. Przez dziesięć lat zbieraliśmy podpisy, aby się stało. I udało się. W 2002 roku otworzyliśmy polską szkołę w Gródku, a ja zostałam jej wicedyrektorką.



Przedwojenny rocznik polskiej szkoły w Gródku, a wśród uczniów tata Robert Pierszchajło



Irena Pierszchajło z klasą III szkoły polskiej, 2001 rok

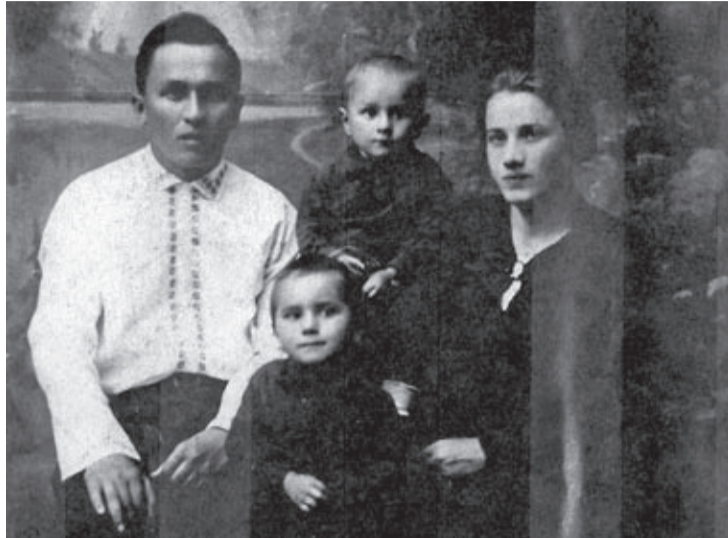
## Do 1935 roku Polacy nie ukrywali swojej narodowości Wspomnienie o babci Marii Romanyszyn z domu Dereniowskiej

NATALIA PRUSS

Stolarz Iwan Dereniowski i jego żona Antonina, gospodyni domowa, mieszkali w miejscowości Brahiłów w obwodzie winnickim. Mieli sześć córek, czwartą z kolei była moja babcia Maria, która urodziła się w 1915 roku. W Brahiłowie w większości mieszkali Polacy. Pracowali w cukrowni, na kolei, byli rzemieślnikami. Trzymali się razem. Polskie kobiety były świetnymi gospodyniami. Do dzisiaj jest tu kościół katolicki, cmentarz, na którym są pochowani polscy żołnierze polegli w bojach z bolszewikami.

Polacy między sobą rozmawiali raczej po polsku, z dziećmi po ukraińsku, a gdy chcieli, aby dzieci nie rozumiały o czym mówią dorośli, przechodzili na polski.

Babcia ukończyła siedem klas szkoły społecznej, potem uczyła się w Winnickim Technikum Nauczycielskim, a po jego ukończeniu rozpoczęła pracę i zaoczne studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej w



Babcia Maria z mężem i córkami, 1936 rok

Winnicy. Lubiała śpiewać piosenki o miłości, a w rozmowach często wtrącała polskie powiedzenia, np. „strach ma wielkie oczy” czy „żywe srebro”.

Do 1935 roku Polacy nie ukrywali swojej narodowości. Potem bano się nawet mówić po polsku. W 1935 roku pradiadkowie odmówili wstąpienia

do kolchozu i za to zostali zesłani na wschód do Dniepropietrowska razem z czterema córkami, w tym moją babcią Marią, która w tym czasie była już zamężna. Dopiero w 1942 roku udało się rodzinie, idąc po szlakach armii, powrócić w rodzinne strony. Mąż jednej z sióstr, Eugenii, Karol Sedlecki został w 1937 roku rozstrzelany jako wróg narodu, bo był Polakiem. Zrehabilitowano go w latach dziewięćdziesiątych.

Dziadek oraz mężowie starszych sióstr babci Marii brali udział zarówno w I, jak i w II wojnie światowej. Byli ranni i zostali odznaczeni, ale nie lubili o tym mówić, dlatego też szczególnie nie są nam znane.

W rodzinie nie zostały żadne pamiątki, ponieważ dziadek był synem prawosławnego duchownego, przez co był prześladowany i rodzina musiała często zmieniać miejsce zamieszkania. Jedyne, co udało nam się odzyskać, to kopie dokumentów archiwalnych.



Babcia Maria (w drugim rzędzie, druga od lewej) z koleżankami z Winnickiego Technikum Nauczycielskiego

W dzienniku „Cały Kijów” z 1907 roku zamieszczono ogłoszenie o takiej treści: „Zapraszamy do naszej biblioteki. Mamy książki w języku ukraińskim, rosyjskim, polskim. Mamy również książki w językach obcych”

## Wspomnienia Wiktora Kunderewicza

OLEKSIJ MORGUN

Przed rewolucją w Kijowie mieszkało bardzo dużo Polaków. I jak się okazuje, polski nie był traktowany jako język obcy. Moja rodzina od stu lat także jest związana z tym miastem. Mieliśmy tu pracę, własny sklep, duży dom i tak jak większość Polaków w Kijowie, chodziliśmy do kościoła św. Aleksandra. Pomimo, że mieszkaliśmy na Ukrainie, wszyscy rozmawialiśmy po polsku. Mój tata Wiktor Kunderewicz (ur. 1912 r.) miał trzech braci: Nikodema, Aleksandra i Jana oraz trzy siostry: Marię, Eleonorę i Eu-

genię. Wszyscy oni ukończyli polskie szkoły pracownicze w Kijowie, w których uczono w języku polskim. W ich domu rodzinnym była duża biblioteka z polską literaturą. Dziadek Wiktor Nikodem był artystą. W rodzinnych pamiątkach zachował się, obok starego zegara, portret mojej babci, który wyszedł spod pędzla dziadka.

II wojna światowa odcisnęła dużą ślad na rodzinie mojego ojca.

Gdy mój ojciec trafił do niewoli podczas obrony Kijowa, mieliśmy go już więcej nie zobaczyć. Najprawdopodobniej był w obozie koncentracyjnym w Chelmie albo w

Majdanku, niestety, nie ma dokładnych informacji o nim w dokumentach o jeńcach. Zginął bez wieści. Miał 29 lat. Jego brat Aleksander zginął w obozie koncentracyjnym, a brat Jan wrócił do domu schorowany i niewidomy.

Kunderewiczowie to duża rodzina, rozszkana nie tylko po całej Ukrainie, ale i świecie, choć głównym skupiskiem jest Kijów i Warszawa. Zbieramy informacje o naszych krewnych i tworzymy rodzinne drzewo genealogiczne. Informacje o Kunderewiczach można znaleźć na stronie: www.kunderewicz.com.

Фамілія	Кундеревич
Імя	Віктор
Отчество	Вікторович
Дата рождения/Возраст	...1912
Место рождения	г. Киев
Дата и место призыва	Петровский РВК
Последнее место службы	1048 сп
Воинское звание	мл. командир
Причина выбытия	пропал без вести
Дата выбытия	.10.1941
Название источника информации	ЦАМО

Informacja o tym, że Wiktor Kunderewicz zaginął bez śladu podczas II wojny światowej

Przekazać polskość następnym pokoleniom

## Wspomnienia cioci Liny Ostryńskiej

KIRA OSTRYŃSKA

Urodziłam się i mieszkam w miasteczku Borodziańka niedaleko Kijowa. Moi dziadkowie Maria i Anton byli Polakami. Rozmawiali po polsku, modlili się po polsku, zachowywali polskie tradycje i obchodzili święta. Dziadkowie, niestety, dawno już nie żyją i odkąd nie ma ich wśród nas, w naszej rodzinie nie obchodzi się katolickich świąt.

Moja mama opowiadała, że pradziadek Józef walczył w czasie II wojny światowej, zginął pod Krakowem i tam jest pochowany w żołnierskiej mogile.

O tym, że mam polskie pochodzenie, powiedziała mi moja babcia. Potem dowiedziałam się, że w mojej miejscowości jest Związek Polaków. Spotykamy się, rozmawiamy po polsku, obchodzimy polskie święta narodowe i religijne. Uczę się polskiego, biorę udział w wielu imprezach, warsztatach związanych z językiem



Mama, Tetiana Ostryńska z domu Bondarczuk (po prawej)

i historią Polski. Teraz już znam wiele wierszy i piosenek po polsku. Cieszę się, że mogę w ten sposób chronić swoją polską tożsamość, bo było to życzeniem mojej babci, aby polskość przekazać następnym pokoleniom.



Obchody Święta Wojska Polskiego na IV cmentarzu katyńskim w Bykowni (15.08.2015 r.)

Najważniejszy dla mnie jest Sidorów

## Wspomnienia Adama Paygerta

MAKSYM PIEJKO

Dzisiaj z pięknej posiadłości zostały tylko zdjęcia. Komuniści wszystko zniszczyli. Był dwór, ruiny zamku Kalinowskiego, kościół, biblioteka licząca 10 tysięcy woluminów. Nic nie zostało.



Kościół w Sidorowie



Adam Paygert



Kornel Paygert, dziadek



Józef Kalasanty Paygert, ojciec Adama



Rodzice uratowali w czasie wojny żydowską dziewczynkę

# Zamów książki i płyty Biblioteki Kuriera Galicyjskiego



Szczerbiec, Miecze grunwaldzkie, Święty murzyn, Święty Brunon z Kwerfurtu, Pan Twardowski, Wampirzyca, Boskie i cesarskie, Kto pali czarownice?, Kraj bez stosów, Cmentarz prostytutek, Piekarski, Polskie terytoria zamorskie, Piętnastu chłopów na umrzyka



General Stanisław Sosabowski, Baba, Duchy pilotów, Afrit, Nie ma, nie ma wody na pustyni..., Artykuł nieświęteczny. Boże Narodzenie, Do stratosfery, Kamienie przechowują pamięć, Misiak, katecheta i mądre zwierzęta, Koniec świata, Pszczeli kryzys. CCD – koszar w pasiekach, Uruchromiony w roku 1895 taran wodny, Zapomniana technika starożytności, Zapomniany geniusz, Zbigniew Cybulski, Zderzenie cywilizacji?, Oleksa Dowbusz. Bo-

skrzyni, Waza przeciw Wazie, Czy ktoś chciałby zostać Krzyżakiem?, Krzyżacy i Priwislency, Czarna wołga, Jak Zabłocki na mydle, Kanał Augustowski, Kaplica czaszek, Rzeź Pragi, Złodzieje i kolaboranci, Podlasie – kraina magiczna. Tatarzy. Podlasie – kraina magiczna. Święty Ilija. Królestwo przyrody, Święta Lipka, 45 000 niewolników, Człowiek-ćma, Morskie opowieści, W morzach coś jest!, Złoto ukryte, Meteoryt tunguski, Monstrualne fale, Olbrzymy, Pochowani żywcem, Przepowiednia z Tęgoborzy, Tajemnica latarni Eileanmor, Trup w szafie, Ubi leones, Wir oregoński, Wybrzeże Szkieletów, Czy duchy straszą?, Grób rodziny Chase, General Stanisław Sosabowski.

O tym wszystkim w I tomie „Opowieści niezwykłych” Szymona Kazimierskiego.

Pierwszy tom „Opowieści” to 400 stron, płynących wartkim strumieniem opowieści, które nikogo nie pozostawią obojętnym. To twór niezwykły, podobnie jak i niezwykłą była osoba jej autora.

Szymon Kazimierski, bo o nim właśnie te słowa, był z nami od początku wydawania pisma. Bez niego Kurier Galicyjski nie byłby tym czym jest dzisiaj. Był jednym z tych publicystów, na którego teksty czekano, o które spierano się. A zresztą przeczytajcie sami....

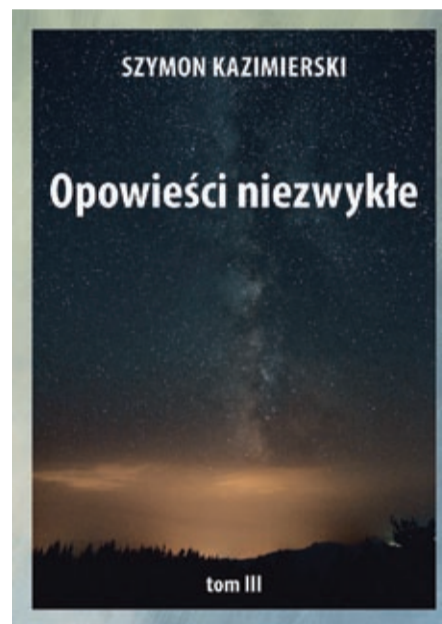
hater czy bandyta?, Kozacy, Jarema, Kudak, Wasyl Wyszywany, Symon Petlura, General Marko Bezruczko, Jurko Tiutiunnyk, Pawło Szandruk. Niestereotypowy kawaler Virtuti Militari, Cud nad Wisłą, Pułapka na Rasputina, Wstrętna broń, Zaginiony batalion, Osiem lat pod ziemią, Stary – opowieść sprzed lat, Jedzie pociąg z daleka, Morze, nasze morze..., Kanał Elbląski, Kasztanka, Mówi Warszawa. Leokadio, nastaw radio, Pociąg symbol – Luxtorpeda, Oni zmienili losy wojny, Piękna Helena, Kosztowny gniot. Pechowiec, Wódka Baczewskiego.

Pasjonująca lektura....

„Opowieści niezwykłe” Szymona Kazimierskiego, tom I, II i III można zamówić w naszej redakcji. Cena tomu I to 220,00 UAH + koszt wysyłki (na terenie Ukrainy). Cena tomu II – 45,00 PLN (razem z kosztami wysyłki na terenie Polski).

**Kontakt:**  
nataliakostyk@wp.pl  
tel.: +380995281836

Kupując wydane przez nas książki, wspomagasz słowo polskie na Wschodzie i umożliwiasz wydanie kolejnych pozycji.



W III tomie „Opowieści niezwykłych” Szymona Kazimierskiego przeczytasz m.in.: Najcięższe czołgi świata, „Dora” – stalowe monstrum, Sowietci na amerykańskich czołgach, Polak, Japończyk – dwa bratanki, Westerplatte bez pozołoty, Wawer 26 grudnia 1939 roku, Przedmoście rumuńskie, Dziwaczne zakończenie wielkiej wojny, Powstanie Warszawskie. Pierwszy sierpnia dzień krwawy, Warszawskie dzieci, Powstanie Warszawskie. Borgward, Zamach stanu, A teraz ja! General Sikorski, Obozy generała Sikorskiego, Operacja „Wrench”, Nieudolność czy zbrodnia, Początek II wojny światowej. Wolne Miasto, Centralny bunkier Hitlera – Wolfsschanze, Kobyła, Suka i Kobieta z psami, Otto. Żołnierz, który nie chciał zabijać, Niedźwiedź Wojtek vel Voytek, Potworne tragedie na morzu, Jak powstała radziecka bomba atomowa, Odbudowa Warszawy oraz inne ciekawe opowieści...



Film-spacer, film-nostalgia, film-wspomnienie... Opowieści dawnych mieszkańców Stanisławowa (dziś Iwano-Frankiwska) skonfrontowane z pejzażami dzisiejszego miasta. Stare kamienice zachowały atmosferę przed-

wojennego Stanisławowa, która ożywa we wspomnieniach ich mieszkańców. Historie zabawne, sentymentalne i tragiczne pokazujące życie codzienne jego mieszkańców, którzy po wojnie zmuszeni byli do opuszczenia dziedzictwa wielu pokoleń. Historie o latach dzieciństwa, szkolnych i młodzieńczych pełne są ciepła i wzruszeń. Ale te z okresu wojny mają odcień bardziej tragiczny. W kontraście widzimy dzisiejszy Gród Rewery, jego mieszkańców, uśmiechniętych, radosnych, świętujących i śpieszących do spraw codziennych – gromadzących swe własne wspomnienia...

Film wyróżniony na Festiwalu Filmów Emigracyjnych EMIGRA 2018, laureat III miejsca na Festiwalu Losy Polaków w kategorii film historyczny (2018).



Film ballada. Piękne rozległe pejzaże Pokucia, a w tej scenerii wieś, która powoli odchodzi w niebyt – wieś o niespotykanej nazwie Święty Józef. Miejscowość, która pod koniec XIX wieku powstała w miejscu wykarczowanych podgórnich borów, zamieszkała była przez Polaków przybyłych z Zachodniej

Galicii. Tuż obok rodzinna miejscowość Franciszka Karpińskiego. Z trzynastu ulic wsi, a w zasadzie prawie miasteczka, Święty Józef, bo była tam szkoła, kościół, posterunek policji, karczma i prawie 600 domów, po wojnie pozostały jedynie ich fundamenty i bryła kościoła wysadzona w powietrze na początku lat 60. W to miejsce przesiedlono nowych mieszkańców, którzy w bardzo ciepły sposób opowiadają o swoich poprzednikach – Polakach.

Obecnie żyje się tu co prawda spokojnie w zagubionej wiosce, wśród sadów, zasadzonych częściowo jeszcze przez pierwotnych mieszkańców, ale wieś powoli wymiera, jak i wiele jej podobnych. Wypowiedzi dzisiejszych mieszkańców swoimi wrażeniami przepłata redaktor naczelny Kuriera Galicyjskiego Mirosław Rowicki. Niespodziewane zakończenie..., ale to zostawiamy już wyłącznie naszemu widzowi.





Wiele jest wspaniałych nekropoli na świecie, ale chyba żadna nie dorównuje Cmentarzowi Łyczakowskiemu. Tu na wzniesieniu wśród drzew spoczywa historia Polski.

Tradycyjnie 1 listopada cmentarz ożywa i rozświetla tysiącami światełek – jest to akcja Światelko Pamięci dla Cmentarza Łyczakowskiego, wspierana przez Konsulat Generalny RP we Lwowie i rodaków w Polsce. Jest to też rocznica tragicznych wydarzeń w historii Lwiewo grodu – „miasto okazało się za małe na aspiracje niepodległościowe obu narodów” – Polaków i Ukraińców. Wydarzeniem tragicznym niestety towarzyszą groby. Tu kres swojej ziemskiej drogi znaleźli powstańcy listopadowi i styczniowi oraz uczestnicy innych zrywów. Tu spoczęły Orleńscy Lwowski. Dziś wiele nagrobków odzyskuje swój pierwotny bogaty wygląd, a cmentarz Obrońców Lwowa odzyskał prawie swój pierwotny stan po zniszczeniach z okresu sowieckiego...



Tu, w Czarnohorze, chmury płyną poniżej nas..., a nad nimi na górze Pop Iwan dumnie stoją mury dawnego obserwatorium astronomicznego Uniwersytetu Warszawskiego im.

Józefa Piłsudskiego – potocznie zwane Białym Słoniem. 29 lipca 1938 roku obiekt został otwarty. Choć obserwatorium działało jedynie rok, stało się legendą. Po wojnie, rozszabrowane, popadało w ruinę. Dzięki dwóm pasjonatom i zapaleńcom – dyrektorowi Studium Europy Wschodniej Janowi Malickiemu i rektorowi Uniwersytetu Przykarpaccy im. Wasyla Stefanyka w Iwano-Frankiwsku Ihorowi Cependzie Biały Słoń zaczyna odżywać. W 2007 roku uczelnie podpisały umowę o wspólnych działaniach w tej dziedzinie i od tej pory trwają prace. Niestety surowy górski klimat pozostawia niewiele czasu, ale już obiekt zabezpieczono przed dalszą ruiną, a w 2012 roku dach znów pokryła miedziana blacha... Biały Słoń się odradza. I o tym, a także o pięknej Czarnohorze jest ten film.

**Płyty z filmami można zamówić w naszej redakcji. Cena jednej płyty 78,00 UAH + koszt wysyłki (na terenie Ukrainy); 25 PLN razem z kosztami wysyłki do Polski. Kontakt: nataliakostyk@wp.pl; tel.: +380995281836.**

## Radio Kurier Galicyjski nadaje w Radiu Wnet!



W lutym audycje Radia Kurier Galicyjski w Radiu Wnet będą nadawane w innych terminach (czas polski):  
18 lutego o godz. 10:00  
26 lutego o godz. 9:15

W audycji prezentujemy aktualne wydarzenia we Lwowie i na Ukrainie. Zapraszamy ciekawych gości. Radio Wnet jest dostępne w Warszawie na częstotliwości 87,8 FM i w Krakowie na częstotliwości 95,2 FM. Ponadto Radio wnet można słuchać na stronie: Wnet.fm (link do playera: <https://wnet.fm/wp-content/themes/wnet/player.php>). Przy okazji informujemy, że w czwartki o tej samej godzinie jest nadawane Studio Wilno.



## PONAD MILION PRZEGLĄDÓW kanału telewizyjnego Kurier Galicyjski TV

Materiały filmowe telewizji Kuriera Galicyjskiego obejrzano już ponad milion razy na kanale YouTube ([www.youtube.com/user/KurierGalicyjski](http://www.youtube.com/user/KurierGalicyjski)). Kanał na YouTube należy do Grupy Medialnej Kuriera Galicyjskiego. Na dzień dzisiejszy w wolnym dostępie



jest ponad 1150 materiałów filmowych, które zostały obejrzone ponad milion razy. Ponad 60% przeglądów przypada na Polskę.

Subskrybuj nasz kanał KurierGalicyjski na YouTube ([www.youtube.com/user/KurierGalicyjski](http://www.youtube.com/user/KurierGalicyjski)) i dowiaduj się pierwszy o nowych filmach.

**Bądź nadal z nami i nie przegap kolejnych materiałów Kurier Galicyjski TV!**

## Roczniki Kuriera Galicyjskiego i Polaka Małego są do nabycia w naszej redakcji



Zawiadamiamy, że w redakcji są do nabycia kompletne oprawione roczniki Kuriera Galicyjskiego z lat 2007–2018, a również

roczniki Polaka Małego z lat 2012–2018. Cena roczników na Ukrainie po 350 UAH za jeden oraz koszty wysyłki, a z wysyłką do Polski – 130 PLN.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt:

**Natalia Kostyk,**  
tel.: +380 995281836;  
+380 949933520;  
0380 322531520;  
e-mail: [nataliakostyk@wp.pl](mailto:nataliakostyk@wp.pl)

## Miesięcznik Polak Mały

można zaprenumerować na pocztę na Ukrainie!!!

**KOD PRENUMERATY  
УКРПОШТА 68416**

**Cena prenumeraty pocztowej:**

1 miesiąc	9,00 UAH
3 miesiące	27,00 UAH
6 miesięcy	54,00 UAH
12 miesięcy	108,00 UAH



# Król polskiej nafty

**1 listopada 1900 roku w dalekim austriackim uzdrowisku Nauheim zmarł na zawał serca Stanisław Szczepanowski. Kurier Lwowski w nekrologu między innymi pisał: „Jest przecież coś tragicznego w równoczesnej śmierci dwu ludzi (Szczepanowskiego i Odrzywolskiego), o których historia przemysłu naftowego nie może wprawdzie dotychczas powiedzieć, czy należeli do jego najwybitniejszych pionierów, czy też w tył go cofnęli, ale którzy dla tego przemysłu żyli całą duszą i sercem, dla niego działali z dobrą wiarą”.**

## JURIJ SMIRNOW

Minęło ponad sto lat i obraz Szczepanowskiego nabrał tylko poztywnego oddźwięku, przedstawia się go jako człowieka, który nie tylko dążył do rozwoju Galicji, likwidacji jej zacofania i nędzy, rozwoju wielkiego przemysłu naftowego i węglowego na skalę europejską, ale też osiągnął wybitne sukcesy oraz zarobił miliony. W idealizowanych życiorysach Szczepanowskiego przedstawiono jako idealistę, wybitnego fachowca przemysłu naftowego i patriotycznego polityka, który padł ofiarą intryg nieuczciwych ludzi i tzw. kołtunerii galicyjskiej. To właśnie oni doprowadzili do upadku jego licznych przedsięwzięć, więcej – do bankructwa i do procesu o aferach w Galicyjskiej Kasie Oszczędności (GKO). W wielkim skrócie współczesne biografie Stanisława Szczepanowskiego mają charakter panegiryczny.

Otóż nasz bohater urodził się w 1847 roku i pochodził z Wielkopolski. Po ukończeniu gimnazjum wyjechał do Anglii, gdzie otrzymał wykształcenie i rozpoczął pracę zawodową jako urzędnik w sekretariacie dla kolonii indyjskich oraz w redakcji czasopisma „Times”. Po czternastoletnim pobycie w Londynie rzucił wszystko i przyjechał do Lwowa. Miał 33 lata, był idealistą wizjonerem. Uważał, że trzeba najpierw zarobić majątek, a dopiero później z pozycji człowieka sukcesu zabrać głos w sprawach publicznych. Fortunę postanowił zdobyć w przemyśle naftowym. Miał intuicję. Już po kilku dniach wiercenia w Słobodzie Rungurskiej koło Kołomyi trafił na bogate pokłady ropy. Był rok 1880. Z dnia na dzień stał się bogatym człowiekiem. „Wielką naftę” odkrył w Schodnicy pod Boryslawem.

Kopalnie Szczepanowskiego były szkołą, w której kształtowano umiejętności fachowe młodego pokolenia nafciarzy galicyjskich. Chodził w roboczej bluzie, pracował często razem ze swymi wiertaczami, dając im przykład zręczności. Dochody z działalności przemysłowej przeznaczał na ulepszenia techniczne.

W 1886 roku uzyskał mandat do parlamentu wiedeńskiego, a trzy lata później został posłem na Sejm Krajowy we Lwowie. W 1888 roku wydał swoją słynną książkę „Nędza Galicji w cyfrach”. Nakreślił w niej program uzdrowienia gospodarczego kraju.

Popularność i sukcesy, które odnosił Szczepanowski, budziły zazwiasz krajowej kołtunerii. Zajęty sprawami politycznymi, nie miał czasu na pilnowanie swoich interesów gospodarczych. Dyrektor urzędującej Galicyjskiej Kasy Oszczędności



Franciszek Zima, pragnąc ratować Szczepanowskiego, pożyczył mu na weksle bez pokrycia kolejną wielką kwotę z nadzieją, iż dłużnik trafi tym razem na „wielki węgiel”. Przeciwnicy polityczni Szczepanowskiego wymusili na Namiestniku Galicji kontrolę w GKO. Wybuchł skandal. Zima trafił do więzienia, Szczepanowski dostał ataku serca. Po rekonwalescencji i procesie, w którym został niewinny, wyjechał do sanatorium Nauheim i tam zmarł. Tak zakończyła się kariera Stanisława Szczepanowskiego, któremu współcześni nadali przydomek „król polskiej nafty”.

W życiu Szczepanowskiego jednak nie wszystko było tak jednoznacznie, jego kariera zawodowa i polityczna w Galicji rozwijała się daleko nie zawsze pomyślnie, było w niej немало niespodzianek, niefortunnych posunięć finansowych, tajemnic i sekretów. Część wyszła na jaw podczas procesu sądowego w sprawie katastrofy finansowej GKO.

Galicyjska Kasa Oszczędności była największym bankiem w Galicji z kapitałem ponad 33 mln złr. Przez wiele lat jej finansami bez kontroli zarządzał Franciszek Zima, dyrektor urzędujący, znający Szczepanowskiego jeszcze z Londynu. Dziwnym zbiegiem okoliczności, na nieprawidłowości i nadużycia w działalności GKO, fałszowanie bilansów i weksli, udzielanie bardzo wysokich kredytów bez pokrycia przez lata nikt nie zwracał uwagi i nie kontrolował rzeczywistego stanu wykorzystywania kapitału. W styczniu 1899 roku wybuchł skandal, kiedy ujawniono ogromne długi Szczepanowskiego w sumie 5.525.439 złr. oraz jego faktyczną niewypłacalność i bankructwo jego przedsięwzięć. Zima podał się do dymisji, w lutym 1899 roku został aresztowany i osadzony w śledczym więzieniu, gdzie zmarł 3 sierpnia tegoż roku w okolicznościach bardzo podejrzanych, prawdopodobnie został otruty. Okoliczności jego śmierci

nigdy nie zostały do końca zbadane i ujawnione, pozostały sekretem do dnia dzisiejszego.

Była to jedna z najważniejszych tajemnic Szczepanowskiego w sądzie lwowskim. We Lwowie wybuchła panika, tysiące drobnych właścicieli książeczek wkładowych rzuciły się po odbiór w Kasie swoich pieniędzy. Speculanci powielali po Lwowie pogłoski, że Kasa wypłaci wkłady, ale bez procentu. Pod gmachem GKO zebrały się tłumy właścicieli drobnych wkładow, „wyłącznie prawie Żydzi”. Kurier Lwowski donosił, że „8 lutego szturmowano



GKO z taką siłą, że po chwili drzwi zatarasować musiano i policja z trudem utrzymywała porządek”. W styczniu 1899 roku, w przeddzień krachu GKO stan wkładow wynosił 33.275.414 złr., w najbliższe miesiące wycofano wkładow na 7.203.880 złr. Długi tylko Stanisława Szczepanowskiego wynosiły 5.525.439 złr., zaś fundusz rezerwy Kasy stanowił tylko około 4 mln złr. Zaistniał stan niewypłacalności. „Katastrofa wstrząsnęła całą Galicją, zatamowała obrót, przemysł i handel, wywołała niedowierzanie zagranicy w produktywność i uczciwość kraju”. Wiadomości o zachwianiu się wielkich firm naftowych w Galicji wywołały w Wiedniu przynębiające

wrażenie, bo miały one i w Wiedniu milionowe zobowiązania.

Dla ratowania GKO Wydział Krajowy ułokował w niej 3 mln złr., Namiestnictwo – 7 mln złr. z funduszy propinacyjnych. W taki sposób uspokojono klientów GKO i przywrócono stabilność w działalności Kasy.

Prasa była pełna pogłosek o machinacjach w GKO. Rozpoczęto śledztwo. Wśród oskarżonych m.in. byli Franciszek Zima, Stanisław Szczepanowski i buchalter GKO Eugeniusz Wędrychowski. Proces sądowy rozpoczął się 2 października 1899 roku po śmierci dyrektora

naocznych świadków. Powstaje całkiem inny obraz Szczepanowskiego, człowieka utalentowanego, ale niepraktycznego, fachowo nieprzygotowanego do prowadzenia interesów, który zaniedbał kierownictwo swoimi przedsięwzięciami, nie umiał znaleźć uczciwych pomocników i dyrektorów. Każde z jego poczynań skończyło się krachem finansowym i bankructwem.

Otóż, po przyjeździe do Galicji 33-letni Stanisław Szczepanowski zrozumiał, że nie ma fachowego przygotowania dla poszukiwania i eksploatacji pokładów ropy naftowej i węgla. Dlatego odbył w Wiedniu dodatkowe kilkumiesięczne studia w Państwowym Instytucie Geologicznym. Potem postanowił zakupić niewielkie tereny w Słobodzie Rungurskiej i rozpocząć poszukiwania ropy naftowej. Ale, jak przyznał na procesie, „po raz pierwszy miał do czynienia z kontraktami kupna, w czym nie miał poprzednio żadnej praktyki. Jeszcze mniej miał praktyki w przemyśle naftowym. W Anglii tego przemysłu nie było”. Najpierw miał szczęście – na zakupionych terenach trysły niespodzianie fenomenalne ilości ropy, ale Szczepanowski był do tego praktycznie mało przygotowany, „jako praktyk nie mógł zastosować teorii. W wir interesów wszedł bez praktycznego przygotowania”. Nadmierna ilość ropy „wprowadziła trudność w manipulacji towarowej i chaos w rachunkach”. Postanowił zakupić nowe tereny naftowe, ale już za pożyczone w bankach pieniądze. Niestety nie dbał o warunki kredytowania i nie znalazł się na tym.

Rozwijając działalność postanowił Szczepanowski zająć się destylacją ropy i ogromnym nakładem, według najnowszych osiągnięć techniki założył rafinerię w Peczyżynie. I znów niefortunnie. Peczyżynę znajdował się zbyt daleko od kopalni ropy i od kolei. Interes w kopalni w Słobodzie przedstawiał się tak, że „wszelkie poważniejsze zyski i dochody utopione zostały w destylarni w Peczyżynie”.

Szczepanowski też bez odpowiedniego rozeznania w ludziach miał poważne kłopoty finansowe ze współnikami. Niejeden go wykorzystywał lub zwyczajnie okradał. Absolutnie nieracjonalnie Szczepanowski postanowił sprzedawać swoją produkcję za granicą, gdzie ceny były znacznie niższe niż w Galicji. Do tego dochodziły znaczne koszty transportu. Na procesie Szczepanowski powiedział: „Nie miałem doświadczenia, nie byłem „geschäftsmannem” w najlepszym znaczeniu fachowym”. Również zauważył, że miał współników, ale tylko do zysków, do strat ich nie było. W rezultacie był obciążony

Tygodnik ilustrowany 1899 r.

Tygodnik ilustrowany 1899 r.

nie tylko swoimi długami, ale i swoich współników.

Bez zrozumienia możliwych konsekwencji zaciągnął wielkie pożyczki w GKO w nadziei najpierw na „wielką naftę”, później na „wielki węgiel”. Z węglem było jednak jeszcze gorzej niż z naftą. Zakupił wielkie tereny w Muszynie, a potem w Dziurówie. W ciągu pięciu lat włożył w kopalnię węgla 1.127.000 złr., ale węgla wciąż nie było. Szczepanowski wierzył w milionowe zyski, ale nie rozumiał, że techniczny kierownik kopalni inżynier Muk zwyczajnie jego oszukuje, a osobiście zajęty sprawami politycznymi w Wiedniu przez całe miesiące nie odwiedzał swoje przedsiębiorstwa i nie kontrolował pracowników. W rachunkach i księgach buchalterskich panował chaos.

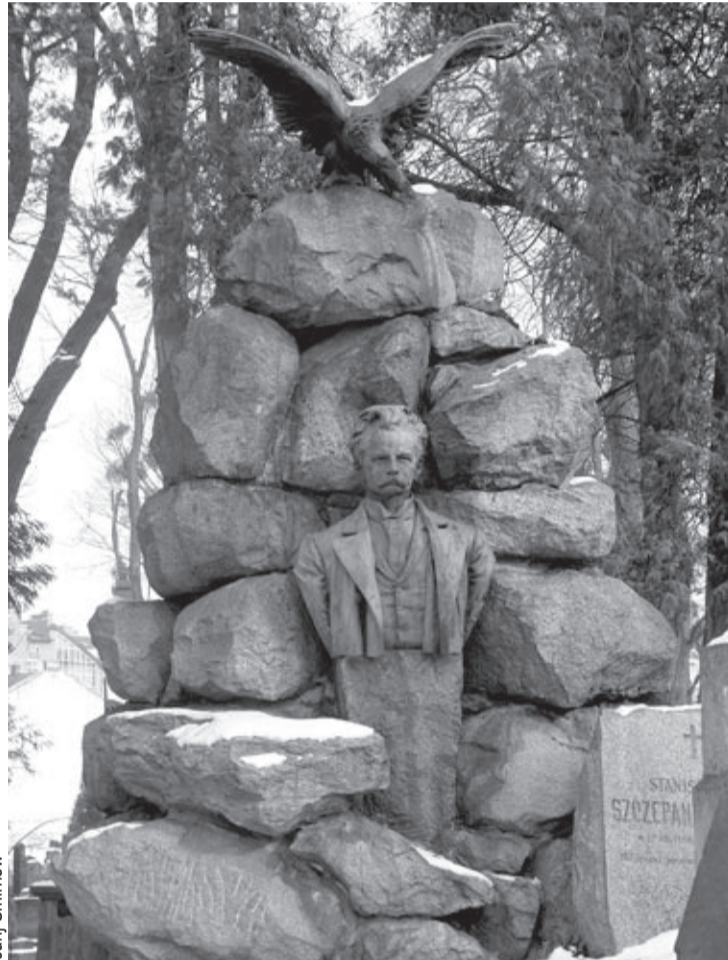
Kolejnym niefortunnym krokiem Szczepanowskiego było zakupienie za kwotę 100.000 złr. patentu niejakiemu Polcki na produkcję beczek z jednego kawałka drewna. Wybudował fabrykę wyposażoną w najlepsze, bardzo drogie maszyny, ale wszystkie obliczenia okazały się chybne, technologicznie niedoskonałe i ekonomicznie nierentowne. Nie wyprodukował żadnej beczki, zaś stracił na tym „beczkowym interesie” 800.000 złr.

Tymczasem długi Szczepanowskiego wrastały katastroficznym tempem. Początkowo dług był tylko kilkanaście tysięcy reńskich, ale już w 1896 roku „wynosił na wekslach i rachunkach bieżących kwotę 3.394.150 złr.”. Szczepanowski praktycznie nie panował nad sytuacją swoich długów, zaś pozycja dyrektora GKO Zimy jest zagadką, sekretem do dziś. Śledztwo chciało zbadać ten sekret, ale nagła śmierć Zimy stała się przeszkodą. Tygodnik Ilustrowany pisał: „Kim był Zima? Popelniał nadużycia w celu stworzenia nowych źródeł bogactwa dla kraju? Czy chciał zalać Galicję złotem? Czy też był zwykłym oszustem i spekulantem?”. Otóż przy końcu 1897 roku dług Szczepanowskiego wynosił 4.541.400 złr., a z dniem 31 grudnia 1898 roku – 5.483.988 złr. 31 stycznia 1899 roku stan długu oceniono już na 5.525.439 złr. To była pełna katastrofa finansowa. Akcje praktycznie wszystkich przedsiębiorstw były nic nie warte, pieniędzy na pokrycie kredytów nie było. Szczepanowski na styczeń 1898 roku był pełnym bankrutem.

Kontrola finansowa w GKO ujawniła wiele innych nieprawidłowości w prowadzeniu kredytów i rachunków. Dyrektor Franciszek Zima i buchalter Eugeniusz Wędrzychowski zostali aresztowani. Szczepanowski również był oskarżony o nadużycia i machinacje, bowiem wyszedł na jaw jeden z najważniejszych sekretów działalności jego i dyrektora Zimy, mianowicie fakt, że potajemnie w GKO prowadzono fikcyjne konta na inne nazwiska, zaś kredyty wydawano Szczepanowskiemu. Wszystkie podpisy przez lata były fałszowane, jak udowodniono, ręką Zimy. Takich kont odkryto około dziesięć i to na bardzo znaczne sumy. Były to konta na nazwiska Heinrich, Pinder, J. Kühel, Fryderyk Fröhlich, Kruszewski i Adolf Lilien, „oparte na nieistniejących lub fałszywych podkładach, a zaprowadzone dla uspienia kontroli i zmylenia, dla ukrycia rzeczywistego stanu rzeczy”. Najbardziej zuchwałym było

konto na imię Adolfa Liliena, znanego we Lwowie bankiera i właściciela kantoru walut. Sam Lilien o tym nic nie wiedział.

Najpierw Szczepanowski powiedział na procesie, że „o prowadzeniu rachunków w GKO nie miał żadnego wyobrażenia” i że „cała manipulacja ksiązkowa w Kasie działa się poza moimi plecami”. Później przyznał, że o niektórych kontaktach jednak wiedział, zaś o koncie na imię Liliena nie i to Zima prosił go milczeć na ten temat. Jednak rachunki potwierdzały, że Szczepanowski pobierał kredyty i z tego konta. Tak na „procesie o miliony” była ujawniona podobno najważniejsza tajemnica Szczepanowskiego i dyrektora Zimy.



Nagrobek Stanisława Szczepanowskiego

W wyniku procesu Szczepanowski został uniewinniony od odpowiedzialności kryminalnej, ale miał spłacić wszystkie długi zaciągnięte w GKO i innych bankach. Szczepanowski nie miał na to żadnych możliwości finansowych. Wtedy krewni i wspólnicy Szczepanowskiego Wacław Wolski i Kazimierz Odrzywołski złożyli zobowiązanie o porękę całym kapitałem swoich przedsiębiorstw i spłacili długi Szczepanowskiego. W rezultacie procesu, ale też bardzo intensywnego trybu życia, Stanisław Szczepanowski zachorował na nieuleczalną chorobę serca i zmarł w wieku 54 lat.

Prasa lwowska i wiedeńska aktywnie komentowała wyniki procesu, jak też przedwczesną śmierć Szczepanowskiego. Z delikatności

mało pisano o procesie i działalności Szczepanowskiego jako przedsiębiorcy, zauważono tylko, że „Szczepanowski zawsze miał w sferach fachowych opinię fantasty. W głowie jego powstawały ustawicznie nowe idee, wobec czego utracił on jasny przegląd całości i szczegółów swoich interesów”. Czy też zdanie o tym, że Szczepanowski był „człowiekiem zdolnym, ale niepraktycznym, pozostał utopistą, chorobliwym fantastą, ale człowiekiem szczerym, który dobrze myślał, uczciwie chciał, choć mylił się i błędził i z tego głęboko cierpiał”. Większość komentarzy poświęconych było politycznej działalności Szczepanowskiego, jego sukcesom na forum parlamentu wiedeńskiego

i Sejmu Galicyjskiego. „Zajmował się bardzo głęboko kwestiami ekonomicznymi. Był w kole polskim jednym z najbardziej wykształconych i umiętnych członków (...) Był świetnym dziennikarzem i publicystą”. Zdawało się, że jest on przeznaczony na wysokie stanowiska w Galicji, a nawet w całych Austro-Węgrzech. „W nim upatrywano, na przykład, przyszłego ministra skarbu” – pisała wiedeńska Neue Free Presse. W nekrologu Słowo Polskie napisało: „Ale choć umilkł, nie przestanie duch jego przemawiać; i choć ułożył się do wypoczynku wiecznego, nie zmarnieje ten posiew, którym Szczepanowski użył ułgi naszego kraju. Jeżeli kto, to on miał prawo pocieszać się: *Non omnis moriar*”.

## POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich,  
założonego przy PZPiT „LWOWIACY”

dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5–8 lat,  
8–12 lat, 12–15 lat oraz do starszej grupy zespołu

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys,  
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”

## Regulamin Konkursu Filmowego „Polsko-ukraińskie pogranicze kulturowe”

### § 1

#### ORGANIZATOR

Organizatorem konkursu jest Katedra Ukrainistyki Uniwersytetu Warszawskiego mieszcząca się przy ul. Szturmowej 4 w Warszawie.

### § 2

#### CELE

1. Krzewienie wśród młodzieży szkół średnich wiedzy o kraju sąsiada.
2. Kształtowanie postawy otwartości na dialog z innymi narodami.
3. Wspieranie procesów samodzielnego zdobywania wiedzy.
4. Rozwijanie aktywności i kreatywności uczniów szkół średnich.
5. Promocja młodych talentów.

### § 3

#### TEMAT KONKURSU

Temat filmu powinien poruszać tematy dotyczące jednego z poniższych zagadnień:

1. Polsko-ukraińskie związki literackie i językowe.
2. Wybitne postaci promujące wartości europejskie i dialog kulturowy pomiędzy Polakami a Ukraińcami.
3. Zabytki kultury na terenach polsko-ukraińskiego pogranicza.

### § 4

#### ZASADY UCZESTNICTWA

1. Konkurs skierowany jest do uczniów szkół średnich w Polsce i w Ukrainie.
2. Praca może być stworzona przez uczestnika indywidualnego lub przez grupę uczniów.
3. Zgłoszony do konkursu film nie może naruszać praw autorskich oraz prawa do prywatności osób trzecich.
4. Prezentowane w filmie treści nie mogą przedstawiać ani propagować zachowań zabronionych przez prawo, nieobyczajnych lub godzących w zasady dobrego wychowania i kultury osobistej.

### § 5

#### PRACA KONKURSOWA

1. Uczestnicy konkursu wysyłają film w formacie zgodnym z odtwarzaniem Windows Media Video, którego czas projekcji nie przekracza 7 minut.
2. Uczestnicy konkursu mają za zadanie w sposób przemyślany i twórczy przedstawić wybrany przez siebie temat.
3. Narracja filmowa może być w języku polskim lub ukraińskim.
4. Prace konkursowe będą ocenione wg następujących kryteriów: zgodność z tematem, oryginalność ujęcia tematu, wartości artystyczne, inwencja i pomysłowość prezentacji, ogólne wrażenia estetyczne.
5. Do pracy konkursowej należy dołączyć:

- kartę uczestnika (w załączniku)

- oświadczenie dyrektora szkoły lub osoby przez niego upoważnionej (w załączniku)

- oświadczenie RODO (w załączniku)

### § 6

#### ZGŁOSZENIE DO KONKURSU

1. Pracę konkursową wraz z kartą zgłoszenia oraz podpisanym oświadczeniem RODO należy wysłać do dnia 31 marca na adres mailowy: ku@uw.edu.pl oraz pocztą na nośniku CD na adres: Katedra Ukrainistyki Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Szturmowa 4, 02-678 Warszawa.
2. Prace konkursowe nie będą zwracane.

### § 7

#### JURY KONKURSU

1. Nadesłane filmy ocenia komisja, która zostanie powołana przez Organizatora konkursu w skład której wejdzie Kierownik Jednostki Dydaktycznej, po. Kierownika Katedry Ukrainistyki UW, przedstawiciel studentów oraz 2 innych pracowników UW.
2. Prace, które nie będą spełniały kryteriów przedstawionych w Regulaminie zostaną zdyskwalifikowane.
3. We wszystkich sprawach nieuregulowanych decyduje Jury Konkursu.
4. Werdykt komisji konkursowej jest ostateczny i nie podlega weryfikacji lub zaskarżeniu.

### § 8

#### OGŁOSZENIE WYNIKÓW

1. Dla zwycięzców przewidziane są nagrody, a dla pomagających w przygotowaniu prac konkursowych nauczycieli podziękowania i dyplomy uznania.
2. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone podczas uroczystego wykładu, który odbędzie się na Wydziale Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego. Data i godzina uroczystości zostanie podana w późniejszym terminie w korespondencji mailowej oraz na stronach internetowych Organizatora. Organizatorzy nie pokrywają kosztów dojazdu.
3. Wyniki zostaną także ogłoszone na stronie www.ukraina.uw.edu.pl oraz wysłane drogą mailową do szkół laureatów.

# Tajemnice kościoła św. Anny czekają na odkrywców

Jedna z najmłodszych organizacji polskich, bo założona w marcu 2019 roku nosząca nazwę „Polska Młodzież Ziemi Gródeckiej”, wystąpiła z inicjatywą, której realizacja może kardynalnie zmienić pogląd nie tylko na historię społeczności rzymskokatolickiej z okolic Gródka Podolskiego w obw. chmielnickim, ale i na historię samego miasta.

DMYTRO POLUCHOWYCZ

– Wszystko rozpoczęło się od planów ustawienia znaku, upamiętniającego zrujnowany przez sowieńców kościół św. Anny i zniszczony wokół niego cmentarz – mówi prezes organizacji Roman Juszczyzyn. – Gdy rozpoczęliśmy pracę, od razu pojawiło się wiele pytań – trudnych, lecz niezwykle interesujących. Bez ich wyjaśnienia nie możemy działać dalej.

Najtrudniejszą częścią projektu było ustalenie miejsca, w którym powinien stanąć pamiątkowy znak. Teren, na którym kiedyś stał kościół jest bardzo interesujący z punktu widzenia prac archeologicznych. Wszelkie prace ziemne w tym miejscu możliwe są dopiero po przeprowadzeniu stosownych badań i pod kontrolą archeologów. Należy też zbadać resztki starej podmurówki, która ma stać się podstawą znaku.

Dzisiaj istnieją dwie wersje tego zagadnienia. Według pierwszej – podmurówka to pozostałości po dawnym kościele. Ułożenie kamieni

Naukowcy twierdzą, że obie wersje mogą być słuszne. Po nawałach tureckich drewniano-ziemne fortyfikacje były w tak opłakanym stanie, że na początku XVIII wieku nie opłacało się ich naprawiać i zamek ostatecznie utracił znaczenie obronne. Gdy w 1737 roku Zamoyscy zaprosili do Gródka franciszkanów wraz z ks. Mołędzińskim, rozpoczęli oni budowę murowanego kościoła i klasztoru, wykorzystując mury dawnego zamku. Według innych danych kościół powstał nieco wcześniej – w 1732 roku, ale również z tego budulca. Prawdopodobnie murów jednej z wież nie rozebrano do końca, by nie tracić sił i kosztów, i wykorzystano je jako fragment nowej świątyni. Przykład tego można zobaczyć w miejscowości Łyczkowce w obw. tamopolskim, gdzie część murów zamku wykorzystano jako kapliczkę.

Należy podkreślić, że teren zamku był nie tylko „centrum” Gródka, ale od tego miejsca miasteczko się rozwinęło. Do takich wniosków naukowcy doszli po pracach, prowadzonych w lecie ubiegłego roku. Podczas, gdy



Pawło Neczytajło (od lewej) i Roman Juszczyzyn przy prawdopodobnych resztkach kościoła

Pod późniejszym wałem, jak się okazało, leżał wał wcześniejszego staroruskiego horodyszczka, który zasypano w XVII wieku. Dokonano tego prawdopodobnie przed rokiem 1653, kiedy to zamek został zrujnowany przez wojska Bogdana Chmielnickiego. Potem zamek znów odbudowano i to na tyle solidnie, że gdy w 1672 roku Petro Doroszenko oblegał zamek, nie udało mu się go zdobyć. W wykopie odnaleziono fragmenty ceramiki i szkła, datowane początkiem lub połową XVII wieku oraz fragmenty naczyń z przełomu XIII–XIV wieków. To ostatnie znalezisko było najważniejszym i najbardziej interesującym.

Uważa się, że pierwsza wzmianka o Gródku datuje się 1392 rokiem, gdy książę Fiodor Koriatowicz przekazał rycerzowi Bedrychowi (Bedryszkowi) szereg włości, w tym i Gródek. Stąd pierwsza jego nazwa była Bedrychów-Gródek. Z czasem ta miejscowość podzieliła się na miasto Gródek i wioskę Bedrychowce.

Według innych danych pisemna wzmianka pochodzi z 1362 roku. Skąd wzięła się ta data, z jakich źródeł – nie wiadomo. Wielu naukowców poddaje wątpliwości również „kanoniczną” historię o Bedryszku. Twierdzą, że nie wiadomo o jaki Gródek chodzi, bowiem koło Zaleszczyk też leży miejscowość Gródek i opodal jest wioska Bedrychowce! Wobec tego dokładnie nie wiemy, czy Bedryszko ma stosunek do naszego Gródka, ale że horodyszczka istniało półtora wieku wcześniej – to fakt.

W tym wszystkim jest pewien problem – badania, mimo iż nie całkowicie amatorskie, to jednak odbyły

się nieoficjalnie. Ale dzięki inicjatywie naszej organizacji zamczysko i miejsce, gdzie stał kościół św. Anny zbadał zawodowy archeolog.

Pod koniec stycznia br. Roman Juszczyzyn zaprosił do Gródka grupę historyków na czele której stał szef służby archeologicznej UAN z Kamieńca Podolskiego Pawło Neczytajło. Celem ich przyjazdu była ocena zakresu prac, które należy wykonać.

tów niż te z XIII wieku. Nawet bez tych danych architekt uważa, że wiek Gródka jest o wiele starszy niż dotąd sądzono. Gdy chodzi o resztki murowanych fragmentów, to nic pewnego na razie stwierdzić nie można. Potrzebne są wykopaliska, gdyż może to być zarówno fragment świątyni, jak i pozostałości fortyfikacji obronnych.

Kierownik wydziału ds. kultury, religii i turystyki Rady miejskiej z Gródka Oleg Fedorow, który uczestniczył w oględzinach zabytku i znalazł fragment kafła z XVII wieku, popiera ideę prac archeologicznych: „Wspólnie z miejscowymi krajoznawcami dawno planowaliśmy wystąpić o przeprowadzenie tu prac archeologicznych. Ze strony wydziału kultury będzie wszechstronne poparcie. Osobiście też będę wspierał te badania” – podkreślił kierownik.

Jak widać inicjatywa polskiej młodzieży spotkała się ze wszechstronnym poparciem zarówno władz, jak i naukowców.

Ale pozostaje jeszcze jedna interesująca sprawa. Chodzi o naturalną groty, która leży przy samym



Kościół św. Anny



Dzwonnica kościoła św. Anny

jest bardzo podobne do tego, które widoczne jest na starych zdjęciach kościoła z 1930 roku. Inna hipoteza mówi, że mogą to być pozostałości po wieżach obronnych gródeckiego zamku. Jest to możliwe, bo podmurówka leży na samym skraju nasypu. Taki rodzaj wzmocnienia nasypów ziemnych w tamtych czasach był często stosowany. Więc również ta wersja ma rację bytu.

zakonnicy organizowali sobie życie na zamczysku, ludność cywilna wybudowała całą ulicę wzdłuż zamkowych wałów. Jeszcze w XIX wieku, jeden z gospodarzy wkopał się w dawny wał, gdy chciał poszerzyć swoje obejście. W naszych czasach nowy właściciel zmuszony był wymurować tam ścianę podporową, aby zapobiec osunięciu się ziemi. W tym celu znów nieco „wglębił” się w ziemię, co dało możliwość zbadania miejsca pod względem archeologicznym.



Nasyp wcześniejszego horodyszczka pod zamkowym wałem



Ceramika z XIII–XV wieków i inne znaleziska w miejscu dawnego kościoła św. Anny

Pierwszego znaleziska dokonano już podczas oględzin wału – Pawło Neczytajło podniósł z ziemi niewielki ułamek ceramiki

– Jest to dość interesujący fragment – wyjaśnił archeolog. Proszę zwrócić uwagę na charakterystyczny ornament. Jest całkowicie „wzorcowy” dla ceramiki z XIII wieku z okresu pomongolskiego. Tu nie można się pomylić. Jest to oczywisty dowód, że już w drugiej połowie XIII wieku istniała tu osada.

Nie mniejszy zachwyt wywołał kolejny odnaleziony fragment – ułamek ceramiki z XV wieku.

– Ceramika z tego okresu w miastach Podola trafia się rzadko – wyjaśnił Pawło Neczytajło. – Dlatego tym ciekawsze będą tutejsze badania. Według polskich źródeł drewniany kościół wybudowano tu właśnie w XV wieku, a pierwsze zakony katolickie zjawyły się na Podolu już w wieku XIV. Nie wykluczam, że wykopaliska w tym miejscu przyniosą nową informację w tej kwestii.

Archeolog nie wyklucza możliwości odnalezienia starszych elemen-

zamczysku. Pierwsze jej oględziny wykazały, że również tu sprawa nie jest jednoznaczna.

– Dla terenów Kanionu Smotrycza takie groty nie są rzadkością – wyjaśnił Pawło Neczytajło. – Zazwyczaj mają one głębokość do trzech metrów. Tutaj przeszliśmy prawie 13 m. Grota jest interesująca jako zbytek przyrody, ale również pod względem archeologii. Do niedawna był nad nią wielki kamienny nawis. Warto by przeprowadzić badania jak w samej grocie, tak i przed wejściem do niej. W tego rodzaju grotach może być wszystko – od paleolitu do średniowiecza – wyjaśnił historyk. Po badaniach i uporządkowaniu grota może stać się nie tylko atrakcją turystyczną.

– Nawet nie oczekiwaliśmy, że nasza inicjatywa wywoła taki rezonans wśród historyków – mówi Roman Juszczyzyn. – Mamy nadzieję, że uda się zrealizować wszystkie plany. Kwestia prac archeologicznych na terenie zamczyska zostanie omówiona na najbliższej sesji Rady miasta Gródka.

# Legendy starego Stanisławowa (cz. 31)

IWAN BONDAREW

## Przypadek dra Kopystiańskiego

Po raz pierwszy mieszkańcy Stanisławowa ujrzeli wojska rosyjskie 3 września 1914 roku. Na przedzie jechała kozacka sotnia. Kawalerzyści dziwili się bogactwu miasta, jednak grabieży sklepów im zakazano, a i nie było zresztą na to czasu. Wówczas zaczęli grabić mieszkańców miasta, przy czym robili to w dość oryginalny sposób.

Kozacy wypatrywali w tłumie przyzwoicie ubranych ludzi i pytali ich która godzina. Gdy tylko ofiara wyciągnęła zegarek, natychmiast był „konfiskowany”. Protestujący przeciwko tej rekwiizycji dostawali batem. W pierwszy dzień okupacji miasta od mieszkańców (przeważnie Żydów) zarekwirowano kilkaset złotych i srebrnych zegarków.

W tym czasie mieszkał w Stanisławowie profesor ukraińskiego gimnazjum, dr filozofii, niejaki Adrian Kopystiański. Był rusofilem, otóż, gdy spotkał rosyjski patrol z radością zawołał: „Bogu niech będą dzięki, żeśmy was zobaczyli!”.



Rosyjscy kozacy w Stanisławowie

Młody kozak podjechał do doktora i zadał sakramentalne pytanie: „Która godzina?”. Łatwomierny profesor już chciał wyciągnąć zegarek, gdy raptem zobaczył łańcuszek od zegarka, zwisający z kozackiej torby. Inteligentny profesor zorientował się od razu i przytomnie odpowiedział: „Bogu niech będą dzięki, zegarek już mi zabrano!”. Kozak tylko się roześmiał i odjechał.

Dr Kopystiański nawiązał z Rosjanami tak dobre stosunki, że opuścił miasto wraz z nimi w następnym roku.

## Alkohol i moskale

Każdy alkoholik marzy o darmowej wódce. Idealnie byłoby, gdyby odkręcić kran, a tam... strumieniem leje się wódeczka. Jesienią 1914 roku marzenia stanisławowskich pijaków prawie się ziściły. Wprawdzie spirytus wylewał się do ścieków – ale mniejsza o to.

Początek wybuchu I wojny światowej. 3 września wojska rosyjskie wchodzą do miasta. „Wyzwoliciele” dość hucznie obchodzą to wydarzenie. Tutejsza wódka na tyle spodobała się żołnierzom, że w ciągu kilku dni dzielni wojacy zamienili się na nieogolonych zbiorów, buchających oparami alkoholu. 5 września komendant Stanisławowa, niejaki



Generał Ferdynand Webel lubił sobie gołać

Czekałow, usiłuje w jakiś sposób przywrócić porządek w mieście. W tym celu wydaje „Obowiązujące zarządzenie”, którego dziewiąty punkt głosi, iż – „surowo zabrania się sprzedawać lub dawać żołnierzom alkohol”. Zakaz chyba jednak nie odniósł skutku i żydowski sklepikarz nadal w pełnej mierze zaopatrywali Moskali w wódkę. Dlatego 11 września już nowy komendant, Jerszow, zakazał ponownie sprzedaży wódki żołnierzom. Rzecz jasna, zarówno sprzedawcy, jak i żołnierze mieli

## Okupant-ukrainofil

Na początku I wojny światowej szczęście odwróciło się od Austriaków – Rosjanie szybko zajęli znaczną część Galicji i 3 września weszli do Stanisławowa. Biskup Grigorij Homyszyn uciekł, a w jego rezydencji przy ul. Lipowej (ob. Szewczenka 14) moskale umieścili komendę wojskową. Wyżsi duchowni, jak zresztą dziś, żyli sobie wówczas nieźle, więc w budynku było co szabrować. Komendant okazał się jednak człowiekiem z zasadami. Osobiście zaplombował wejście na piętro, gdzie mieściły się prywatne apartamenty biskupa, i urzędował jedynie w biurach na parterze.

Gdy w czerwcu 1915 roku Austriacy odbili miasto, biskup powrócił do swojej rezydencji. Gdy wszedł do swych apartamentów, ze zdziwieniem zobaczył, że nic nie zginęło – wszystkie rzeczy były tak, jak je zostawił. Nawet pióro leżało na stole tak, jak władka go odłożył.

Czym można wytłumaczyć takie zachowanie rosyjskiego komendanta? Wśród mieszkańców chodziły pogłoski, że był to Ukrainiec znad Dniepru i to z tych „świadomych”. Podobno, gdy przechadzał się po komnatach, zobaczył w jednej z nich portret Szewczenki – poety którego uwielbiał. Postanowił więc uczynić wszystko, aby ten bastion ukraińskości nie został naruszony przez pijanych żołdaków.

Piękna legenda, jest jednak pewne „ale”. Zachowały się dwie odezwy komendantów miasta. Jedną podpisał Czekałow, drugą – Jerszow. Nazwiska niby rosyjskie, ale kto wie...

## Nieznajomi na moście

Tak czy owak, ale w ciągu ostatnich stu lat nasze miasto zmieniło się bardzo. Dlatego, gdy przeglądam stare fotografie, podpisane jako „Stanisławów”, długo się zastanawiam –



Zniszczony most w Stanisławowie. Rok 1915

skąd to fotografowano i czy w ogóle jest to Stanisławów?

Oto przykład. W 1915 roku rosyjski departament kolei żelaznych wydał „Album rodzajów urządzeń dróg żelaznych Galicji”. Zamieszczono tam zdjęcia wysadzonych przez Austriaków mostów i ich odbudowy przez rosyjskie wojska kolejowe. Jedno ze zdjęć podpisane jest tak: „Odnowienie mostu na rzece Bystrzycy na stacji Stanisławów”.



Pałac biskupi przy ul. Lipowej

Widać na nim wysadzony most, rzekę, a w oddali jakieś przemysłowe zabudowania z wysokim kominem. Pośród użytkowników Facebooka zawiązała się ożywiona dyskusja, gdzie by to mogło być? Gdybyśmy mieli tylko jedną rzekę, byłoby łatwiej określić to miejsce. Ale mamy dwie rzeki! Dziś przez Bystrzycę Solotwińską i przez Bystrzycę Nadwórniańską przerzucono zupełnie inne mosty. Jedyny szczegół to komin na horyzoncie.

Ktoś przypuścił, że jest to most na Bystrzycy Nadwórniańskiej. Fotograf stał od strony Chryplina, a komin – to miejska elektrownia. Jednak elektrownia zbudowana została w 1928 roku, a zdjęcie pochodzi z jesieni 1914. Klucz do rozwiązania zagadki podał kowal Wsiewołod Bażaluk. Jest on doświadczonym rybakiem i zauważył, że rzeka płynie od prawej ku lewej. Jeżeli to ma być Bystrzyca Nadwórniańska, to fotografowano od strony Stanisławowa, zaś po przeciwnej stronie miałby być Chryplin. Ale tam nie było wówczas żadnych większych zakładów przemysłowych.

Rozpatrzmy inną wersję. Jest to Bystrzyca Solotwińska, fotograf stoi na Pasiecznej i robi zdjęcie miasta. Aparat rejestruje prawdopodobnie gorzelnię. Gdyby to jednak był most drogowy, to by się zgadzało, ale tam

tej okolicy zaznaczona jest cegielnia przy ul. Nowy Świat (ob. Chmielnickiego). Należała ona do niejakiego Sommera i była drugą co do wielkości produkcji w Stanisławowie. Produkcja do 2 mln cegieł rocznie. Dziś w tym miejscu są magazyny aptek.

W ten sposób rozwiązałem zagadkę. Puzzle się ułożyły. Teraz, jak pożartował pan Bażaluk, należy tylko ustalić, kto stoi na moście.

## Pozdrowienie generalskie

Gdy w czasie I wojny światowej Rosjanie zajęli Stanisławów, w mieście na pewien czas rozlokował się sztab 30 korpusu artyleryjskiego. Szefem sztabu był generał major Mykoła Monkiewicz. Przed wojną był kuratorem wywiadu wojskowego i kontrwywiadu carskiej armii.

Członkowie sztabu zamieszkali w hotelu „Cytadela”, na rogu obecnych ulic Strzelców Siczowych i Mazepy. Po załamaniu się frontu w Gorlicach sytuacja zmieniła się na korzystną dla Austriaków i 19 lutego 1915 roku Rosjanie opuścili Stanisławów.

Gdy wszystko już było gotowe do opuszczenia miasta, Monkiewicz poprosił właściciela hotelu o kawałek papieru. Napisał coś na nim i podał właścicielowi mówiąc: „Proszę tu oddać pierwszemu austriackiemu

patrolowi, który jutro lub najdalej pojutrze wstąpi do miasta”.

W notatce, zaadresowanej do austriackiego dowództwa napisał: „Szef sztabu rosyjskiego korpusu pozostaje bardzo zadowolony z pobytu w mieście i szczerze życzy wam dość krótkiego i nieprzyjemnego stacjonowania w Stanisławowie”.

Życzenie spełniło się – już 4 marca wojska rosyjskie wróciły do miasta.

## Jak Polacy Charków budowali (cz. LXIII)

# Pierwsi polscy właściciele aptek w przedrewolucyjnym Charkowie

Sporadycznie na aukcjach internetowych można trafić na rzadkie egzemplarze odnoszące się do dziejów tego lub innego zawodu w historii poszczególnych miast. Niewątpliwie dużą popularnością cieszą się przedmioty odnoszące się do medycyny. Tak oto w ostatnich latach na jednej aukcji internetowej wystawiono na sprzedaż unikatową butelkę, przeznaczoną dla nalewek aptekarskich, na której zachował się napis: „Apteka S. Szczawińskiego. Charków”. Jest to przedmiot zachowujący pamięć o działalności jednego z wielu zapomnianych polskich aptekarzy w tym mieście, których działalność zasługuje na opracowanie naukowe.

### MARIAN SKOWYRA

Temat działalności polskich aptekarzy należy niewątpliwie do prekursorskich, gdyż poza nielicznymi krótkimi wzmiankami w polskiej czy rosyjskiej literaturze, brak jest całościowego opracowania, które wydołyby te postaci z zapomnienia.

Niniejszy temat zostanie przedstawiony w trzech aspektach. W pierwszej kolejności skupimy się na działalności polskich właścicieli i dzierżawców aptek w Charkowie. Następnie zwrócimy uwagę na całokształt posługiwania aptekarzy i pomocników aptekarskich, jako absolwentów Charkowskiego Imperatorskiego Uniwersytetu na terenie Imperium Rosyjskiego oraz ziem okupowanych. Wreszcie przedstawimy wkład tych osób w aptekarstwo na terenie odrodzonej II Rzeczypospolitej, gdyż po 1918 roku na terenach Polski pracowało przeszło 80 aptekarzy z Charkowa.

Początki działalności aptekarskiej na terenie Słobodzkiego Kraju sięgają końca XVIII wieku. Jeszcze w 1768 roku Katarzyna II wydała dekret, zezwalający na erygowanie w mieście pierwszej państwowej apteki, której otwarciu nastąpiło dopiero w 1778 roku. Kierownikiem jej został niejaki Jan Lidars. Apteka ta była zobowiązana do zaopatrzenia w

leki mieszkańców miasta oraz szpitali i ośrodków edukacyjnych nie tylko w mieście, ale i w 15 powiatach guberni. Z racji dynamicznego rozwoju miasta oraz zwiększającej się liczby mieszkańców, zaistniała potrzeba na powołanie do istnienia prywatnych aptek. Pierwsza wolna apteka w Charkowie powstała w 1810 roku, jej właścicielem był Georg Wencel. Natomiast w połowie XIX wieku w Charkowie była już jedna państwowa i 6 wolnych aptek. Dalszy etap rozwoju miał miejsce pod koniec XIX wieku. Znaczną przewagę jako właściciele dawnych charkowskich aptek stanowili Niemcy, choć nie brakowało tu i Polaków. Najwcześniej udokumentowanym kierownikiem apteki przy Szpitalu Aleksandrowskim w Charkowie był Polak Felicjan Krochmal-ski, piastujący ten urząd od 1 lipca 1871 do 1873 roku.

Jednak najbardziej znaną rodziną, związaną z aptekarstwem w Charkowie byli Szczawińscy, którzy przybyli tu ze Starokonstantynowa na Podolu w drugiej połowie XIX wieku, najprawdopodobniej jako zesłańcy powstania styczniowego. Z tej to rodziny pochodziło aż dwóch charkowskich właścicieli aptek.

Wiadomo, że po 1863 roku do Charkowa przybyło co najmniej dwie rodziny Szczawińskich. Pierwszym z nich był niejaki Baltazar Szczawiń-



Biuro notarialne Juliana Szczawińskiego

ski, wieloletni pomocnik księgowego w biurze charkowskiego Banku Państwowego. Jednak bardziej interesującą była w zakresie aptekarstwa szlachecka rodzina Błażeja (1825–1899) i Emilii (1829–1901), którzy posiadali siedmioro dzieci. Większość członków niniejszej rodziny pozostała do końca życia w Charkowie. Tutaj nawiązali przyjazne kontakty z miejscową kolonią polską, a szczególnie z rodziną Ebertów i tutaj dorobili się znacznego kapitału, mając własny, niezachowany do naszych czasów, dom przy ul. Carycyńskiej 19. Jako pierwszy z rodziny Szczawińskich w Charkowie 18 kwietnia 1899 roku zmarł Błażej Szczawiński, a po dwóch latach 30 listopada 1901 roku odeszła Emilia Szczawińska.

Mimo że niniejszy temat jest pionierski i wymaga nowych badań, zostaną ukazane główne zarysy dziejów tej rodziny oraz zasługi w rozbudowie charkowskiego aptekarstwa.

Najstarszym dzieckiem w rodzinie Szczawińskich był Seweryn, o którym zachowało się stosunkowo niewiele informacji. Wiadomo, że miał ukończone w 1876 roku studia farmaceutyczne. Jako prowizor od połowy 1890 roku do początku XX wieku pełnił funkcję kierownika w aptece P. Dawidenko, znajdującej się na rogu Teatralnej i Sumskiej. W tym też czasie był zarządcą apteki S. Sawcenki, która od 1902 roku przeszła na jego własność. Apteka mieściła się przy dawnej ulicy Jekaterynosławskiej 30.

Również w 1910 roku pełnił funkcję kierownika apteki A. Akimienki w Charkowie.

Właściciel apteki Seweryn Szczawiński chętnie zatrudniał jako kierowników aptekarskich Polaków – farmaceutów mieszkających w Charkowie. Wiadomo, że od 1902 roku w aptece Szczawińskiego na stanowisku kierowników znajdowali się kolejno Czesław Serednicki, Stanisław Szamborski oraz Jan Wasilewski. Nieznane są przyczyny, dlaczego w



Butelka na leki z apteki Szczawińskiego

następnych latach w miejsce kierowników Polaków, Szczawiński zatrudniał kolejno farmaceutów innych narodowości.

Seweryn Szczawiński zmarł najprawdopodobniej w 1917 roku, gdyż zgodnie z zachowanymi informacjami, w tym czasie jego apteka została zlikwidowana przez spadkobierców.

Następnym w rodzinie Błażeja i Emilii Szczawińskich był Bronisław, o którym wiadomo, że miał żonę Jędwigę z Monkiewiczów. Najprawdopodobniej pobrali się w Charkowie, gdyż już 27 lipca 1879 roku urodził się tu ich syn Zenon, który w 1889 roku ukończył I charkowskie gimnazjum oraz rozpoczął studia na Fi-

zycznej-Matematycznym Wydziale Charkowskiego Imperatorskiego Uniwersytetu. Jeszcze w trakcie studiów 6 kwietnia 1904 roku zawarł małżeństwo z dwudziestoletnią panną z Mińska Reginą Suchocką córką Antoniego i Anny z Czeczotów.

To właśnie Zenonowi Szczawińskiemu w czasie I wojny światowej powierzono kierownictwo charkowskiej szkoły początkowej, działającej przy Rzymskokatolickim



### Reklama produkcji Szczawińskiego w miejscowych gazetach

Towarzystwie Dobroczynności. Natomiast w średniej szkole dla dzieci polskich wygnańców prowadził on zajęcia z zakresu prawa. Udzielał się też czynnie wraz z żoną w „Towarzystwie Pomocy Biednym Rodzinom Polaków”, prowadząc m.in. własne schronisko dla 12 osób, za co 16 maja 1916 roku otrzymał od Tetiańskiego Komitetu order św. Stanisława III stopnia. Po 1918 roku Zenon Szczawiński wraz z rodziną wyjechał do Polski i zamieszkał w Warszawie. Tam też w 1923 roku wydał książkę pt. „Likwidacja majątków niemieckich w Polsce”.

Na temat Bronisława Szczawińskiego wiadomo, że miał w mieście własny dom przy ulicy Kapłanowskiej 4. Brał również czynny udział w życiu miejscowej kolonii polskiej. To właśnie on jako zamożny człowiek, w 1902 roku z racji rozpoczęcia przy kościele parafialnym budowy szkoły dla dzieci z ubogich rodzin, ofiarował 150 tysięcy cegieł, a następnie zobowiązał się do dostarczenia kolejnych partii cegieł, niezbędnych dla dokończenia budownictwa. Po Rewolucji Październikowej pozostał w Charkowie i w roku 1919 został aresztowany i osadzony w obozie koncentracyjnym na Czajkowskiej. Tam też zmarł 20 sierpnia 1920 roku.



Apteka Szczawińskiego w Charkowie

Poza imionami nie zachowały się żadne informacje na temat dwóch córek Szczawińskich – Eweliny i Izabeli. Również skromną jest informacja na temat kolejnego z synów Szczawińskich – Apollona, który urodził się przed przybyciem do Charkowa w 1861 roku. W Charkowie pracował na stanowisku księgowego w Szpitalu Aleksandrowskim. Tutaj też pracował do śmierci, która nastąpiła niespodziewanie 17 maja 1907 roku, gdy miał 46 lat. Przyczyną zgonu był rak wątroby. Nigdy nie założył własnej rodziny. Spoczął na katolickim cmentarzu przy grobach rodziców.

Podobnie w Starokonstantynowie urodził się w 1863 roku czwarty syn Szczawińskich Julian. W Charkowie ukończył II gimnazjum, następnie wybrał zawód prawnika, studiując od 1885 roku prawo na charkowskim uniwersytecie. Miał żonę Katarzynę

zakup „Antypasożytu”, czyli „świeżego prawdziwego mocnego dalmatyńskiego proszku dla zniszczenia wszelakich owadów: much, pcheł, prusaków”. Oferowano również letnie perfumy przeciw komarom. Szczawińscy jako jedni z pierwszych rozpoczęli również produkcję i dystrybucję dziecięcych pokarmów mlecznych „Nestlé”, przeznaczonych dla dodatkowego karmienia niemowląt.

Obok wszelakich nowości w dziedzinie farmakologii Szczawińscy na terenie Charkowa byli znani z różnorodnych akcji charytatywnych. Tak, dla przykładu, gazety informowały, że bracia każdego roku wydawali dla biednych bezpłatne leki na sumę 100 rubli.

Stanisław Szczawiński postanowił zatroszczyć się również o personel pracujący w aptece. Na terenie miasta apteki pracowały całodobowo. Obok farmaceutów w aptekach byli

charytatywnej. Była członkinią charkowskiego Koła Pań, działającego przy Domu Polskim oraz Rzymskokatolickiego Towarzystwa Dobroczynności istniejącego przy miejscowym kościele od 1896 roku. Jednak pamięć o wybitnym farmakologu Stanisławie Szczawińskim z Charkowa po 1918 roku niemal całkowicie wygasła.

Należy wspomnieć o jeszcze jednym Polaku, właścicielu apteki przedrewolucyjnego Charkowa. Był to wspomniany już wcześniej Czesław Serednicki syn Mikołaja. Mimo licznych luk w jego biografii wiadomo, że w 1872 roku uzyskał dyplom z farmakologii. Wraz z otwarciem w 1882 roku apteki przy ulicy Niemieckiej 21 (następnie Puszczyńskiej) należącej do Mikołaja Wolskiego pracował w niej na stanowisku kierownika, zdobywszy znaczne sukcesy w sprzedaży. Źródła podawały, że w 1888 roku Serednicki wykupił aptekę Wolskie-



Charków, ul. Sumska

i dwóch synów – Waleriana i Włodzimierza. Pełnił funkcję zarządcy Charkowskiego Towarzystwa Dobroczynności. W mieście przy ulicy Moskiewskiej miał własne biuro. Na jednej z widokówek tamtego okresu, ukazującej ulicę Moskiewską, widniał dom z szyldem „Notariusz Szczawiński”. Julian Szczawiński zmarł w Charkowie 27 lipca 1915 roku i został pochowany na katolickim cmentarzu.

Najmłodszym z rodzeństwa Szczawińskich i zarazem najbardziej znanym był Stanisław Pius, urodzony w Charkowie w 1866 roku. Idąc w ślady najstarszego brata, postanowił poświęcić się aptekarstwu. Dyplom prowizora otrzymał w 1892 roku. Od początku XX wieku stał się właścicielem apteki teatralnej, należącej wcześniej do P. Dawydenko, którą zarządzał Seweryn Szczawiński. Nowy właściciel przeniósł aptekę z rogu ulic Teatralnej i Sumskiej pod adres Sumska 6, gdzie właścicielami domu była rodzina Łysikowych. Od 1894 roku był właścicielem laboratorium kosmetycznego, znajdującego się na rogu ulic Rybnej i Moskiewskiej.

To właśnie dzięki temu laboratorium bracia Szczawińscy na przełomie XIX–XX wieku cieszyli się szczególną popularnością w Charkowie, gdyż laboratorium każdego roku wprowadzało kolejne nowości. Miejscowe gazety informowały, że obok leków w laboratorium Szczawińskiego można było kupić perfumy, które rozlewano zgodnie z zapotrzebowaniem klientów. Innym razem zachęcano do

zatrudniani inni pracownicy i „chłopców”, którzy wykonywali wszelką niezbędną pracę. Dla zaoszczędzenia na personelu, zamiast obowiązujących 12 godzin, właściciele nieraz zwiększali ilość godzin do 15 wraz z obowiązkowym nocnym dyżurem, który nie był opłacany.

W tej sytuacji, jak informowała petersburska gazeta „Kraj” z 1900 roku, nowo przybyli właściciele apteki Stanisław Szczawiński, widząc ogromne obciążenie pracowników, „pierwszy zaprowadził u siebie dwie zmiany pracy dziennej i jeden wolny dzień w tygodniu. Za przykładem p. Szczawińskiego poszli i inni chrześcijańscy aptekarze charkowscy”.

Stanisław Pius Szczawiński zmarł w Charkowie 7 stycznia 1915 roku w wieku 49 lat. Miał żonę Annę, z którą nie doczekali się potomstwa. Po śmierci miejscowa kolonia polska postanowiła uczcić wielkiego Polaka i darczyńcę, nadając nowopowstałej Szkole Realnej dla dzieci polskich wygnańców imię Stanisława Szczawińskiego. O tej szkole oraz motywach nadania jej imienia Szczawińskiego tak wspomniano w 1917 roku: „Do rządu instytucji, które pod opieką i przy poparciu Towarzystwa powstały i są dzisiaj pięknymi kwiatami na wysiedleńczej ugorze, należy Polska Szkoła Średnia, przy której narodzinach zasłużyli się pp. Szczawiński i Sekulowicz, z których pierwszy nie szczędził herculesowych wysiłków gwoli zdobyciu koncesji”. Anna Szczawińska w Charkowie również znana była z szerokiej działalności

go, stając się jej pełnoprawnym właścicielem. On też przeniósł siedzibę apteki pod nowy adres przy ulicy Puszczyńskiej 30, gdzie właścicielem domu był Polak M. Jaśnikowski, która była czynna do początku XX wieku. Serednicki kierował apteką sam lub zatrudniał dobrze wykwalifikowanych rodaków. Jako pierwszy został zatrudniony Apolinary Dasiewicz, następnie Narcyz Kunicki. O tym ostatnim wiadomo, że pochodził ze szlacheckiej rodziny, jako syn Hilarego. Miał żonę Marię. Zmarł bezdzietnie w Charkowie 26 listopada 1900 roku w wieku zaledwie 43 lat.

Czesław Serednicki po kilku latach prowadzenia apteki pozbył się jej z niewyjaśnionych powodów i powrócił do pracy na stanowisko najemnego pracownika, kierując cudzymi aptekami, m.in. apteką Seweryna Szczawińskiego. Miał syna Czesława, urodzonego w Charkowie w 1891 roku, który w dorosłym życiu wybrał karierę wojskową.

Mimo że Charków ustępował procentowo pod względem liczby polskich właścicieli aptek w stosunku do innych miast, nawet powiatowych, jak choćby w powiecie pryluckim guberni połtańskiej, gdzie na cztery apteki założone przez miejscowy urząd powiatowy, aż trzema kierowali Polacy, posiadający tytuły prowizora, to jednak w Charkowie Polacy znacznie przyczynili się do rozwoju farmakologii. Przykładem tego są i dziś wydobywane z ruin i zgłiszcz pamiętki, świadczące o wyjątkowości tych postaci przełomu XIX i XX wieku.

## REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ

luty 2020

15 lutego, sobota, **opera „RIGOLETTO”**, G. Verdi, początek o godz. 18:00

16 lutego, niedziela, **balet „KRÓLEWNA ŚNIEŻKA”**, B. Pawłowski, początek o godz. 12:00

**jednoaktowe operetki „DYREKTOR TEATRU”**, W. A. Mozart i **„MAŻ ZA DZWIAMI”**, J. Offenbach, początek o godz. 18:00

20 lutego, czwartek, **próba generalna opery „LIS MYKYTA”**, I. Nebesny, początek o godz. 18:00

21 lutego, piątek, **PREMIERA opery „LIS MYKYTA”**, I. Nebesny, początek o godz. 18:00

22 lutego, sobota, **PREMIERA opery „LIS MYKYTA”**, I. Nebesny, początek o godz. 18:00

23 lutego, niedziela, **PREMIERA opery „LIS MYKYTA”**, I. Nebesny, początek o godz. 12:00

**PREMIERA opery „LIS MYKYTA”**, I. Nebesny, początek o godz. 18:00

26 lutego, środa, **balet „DON KICHOT”**, L. Minkus, początek o godz. 18:00

27 lutego, czwartek, **opera „LOHENGRIN”**, R. Wagner, początek o godz. 18:00

28 lutego, piątek, **opera „LOHENGRIN”**, R. Wagner, początek o godz. 18:00

29 lutego, sobota **balet „DON KICHOT”**, L. Minkus, początek o godz. 18:00

W programie możliwe są zmiany.

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60  
e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua

## Poszukuję krewnych z rodziny Tarnawieckich

W numerze 6 Kuriera Galicyjskiego z 2019 r. ukazał się sympatyczny wywiad, który przeprowadził ze mną p. Jarosław Krasnodębski. Dostałem od niego ten egzemplarz pisma. Kurier przeczytałem z dużym zainteresowaniem, zwłaszcza wspomnienie, które napisała p. Helena Tarnawiecka o swojej siostrze Marii. Zainteresowałem mnie bardzo ponieważ moją prababką była Emilia Tarnawiecka (1848–1909), córka Jakuba Tarnawieckiego i Marii Schlamm. Wysłała ona za mąż za Władysława von Halbritter (1867–1921). Małżeństwo to miało jedną córkę Klementynę Marię Wszemiłę von Halbritter (1867–1921). Klementyna z kolei została żoną Romana Emila Tomaszek (1841–1913).

Małżeństwo to miało troje dzieci: Jana Władysława (1889–1982), Stanisława (1890–1941) i Jadwigę (1893–1899). Stanisław Tomaszek dr med. zmarły w sowieckim więzieniu był moim ojcem.

Być może żyje jeszcze ktoś z rodziny Tarnawieckich, z kim mogę być spokrewniony. Byłbym wdzięczny, gdyby Redakcja zamieściła w Kurierze tę informację w formie ogłoszenia. Nie wiem czy p. Helena Tarnawiecka czytuje każdy numer Kuriera, więc może dałoby się przekazać Jej odpowiednią informację. Gdybym mógł otrzymać Jej adres lub nr telefonu skontaktował bym się bezpośrednio. Z góry uprzejmie dziękuję.

Jerzy Tomaszek  
kjtomaszek@poczta.onet.pl

## PROGRAM STYPENDIALNY DLA POŁONII IM. GEN. WŁADYSŁAWA ANDERSA



STUDIA LICENCJACKIE I INŻYNIERSKIE I STOPNIA, JEDNOLITE STUDIA MAGISTERSKIE ORAZ STUDIA II STOPNIA  
STYPENDIA 1250 ZŁ - 1700 ZŁ MIESIĘCZNIE  
KURS PRZYGOTOWUJĄCY DO STUDIÓW  
ZWOLNIENIE Z OPŁAT ZA KSZTAŁCENIE W UCZELNIACH PUBLICZNYCH

Strzeżycy: [nawa.gov.pl/studenci/studenci-zagraniczni/program-im-gen-andersa](http://nawa.gov.pl/studenci/studenci-zagraniczni/program-im-gen-andersa)



# Antybohaterowie Stanisławowa

Ten artykuł poświęcam tym, którzy wyrządzili wielkie szkody naszemu miastu. Mówi się czasem o kimś, że „rosną za nim złote wierzby”, co znaczy że nic dobrego uczynić mu się nie udało, lecz ciągną się za nim same kłopoty i nieporozumienia. Za osobami, które przedstawiam niżej, już nie wierzby, lecz całe bukowe lasy wyrosły.

IWAN BONDAREW  
tekst  
archiwum autora  
ilustracje

## Kłótnia dwóch hetmanów

Stanisławowska forteca została założona w sposób, który miał ją uczynić niezdołaną. Zawsze jednak musi nastąpić ten „pierwszy raz”. Interesujące jest to, że „cnoty” miasto pozabawili nie Turcy czy Tatarzy, lecz współbracia Polacy. Wprawdzie przy wydatnej pomocy Moskali – jakżeby mogłoby obejść się bez nich.

Z początkiem XVIII wieku w Rzeczypospolitej wybuchła krwawa wojna domowa, do której wsadzili swój nos najbliżsi sąsiedzi. Część szlachty popierała prawowitego króla Augusta II, będącego sojusznikiem rosyjskiego cara. Reszta obrała sobie za monarchę Stanisława Leszczyńskiego, wspieranego przez szwedzkie bagnety.

Właścicielem Stanisławowa był wówczas Józef Potocki. Jego żona była krewną Leszczyńskiego, więc magnat nie wahał się długo, do jakiego obozu przystać. Wdzięczny



Któryś z rosyjskich grenadierów zawiółkł dżumę do Stanisławowa

monarcha wręczył mu buławę hetmana polnego, to znaczy uczynił „zastępcą” naczelnego wodza armii królewskiej. Król August, ze swej strony, na wodza swego wojska wyznaczył właściciela Brzeżan Adama Mikołaja Sieniawskiego. Obaj wodzowie, rzecz jasna, nie znosili się nawzajem.

W styczniu 1707 roku Stanisławów otoczyły wojska Adama Sieniawskiego, wspierane przez oddziały rosyjskie. Potockiego w mieście nie było, stacjonujący zaś garnizon bronił się niemrawo, wobec czego po kilku szturmach miasto padło. Po raz pierwszy, ale, niestety, nie po raz ostatni w swej historii. Po pogromach, grabieżach i licznych gwałtach pozostała w mieście załoga moskiewska. Moskale stali tu do końca roku, a przed odejściem ściągali z magistratu olbrzymią kontrybucję – tysiąc talarów.



Adam Mikołaj Sieniawski

Potocki jednak nie był w ciemności. W 1709 roku jego zięć Adam Śmigieński najechał rezydencję Sieniawskich w Brzeżanach. Choć miasteczko udało się obronić, jednak pałacyk myśliwski w miejscowości Raj zięć spalił.

## Śmierć w żołnierskim plecaku

Kolejnym antybohaterem był nieznanymi żołnierz rosyjski, który przywłókł do miasta dżumę. Stało się to w roku 1770. Caryca Katarzyna II prowadziła wojnę z Turkami o dostęp do Morza Czarnego, walki toczyły się w Mołdawii, na Krymie i na wybrzeżach czarnomorskich. Co wobec tego Moskale robili w Stanisławowie? – spytacie.

Rzeczpospolita zachowywała w tej wojnie neutralność, a ponieważ królowa w Polsce wówczas kochała carycę Stanisław August Poniatowski, wojsko rosyjskie czuło się na ziemiach Polski jak u siebie w domu. Zajęli Stanisławów i zorganizowali tu bazę aprowizacyjną, skąd zaopatrywali swoją armię w Mołdawii. Tym sposobem któryś z żołnierzy przywłókł zarazę do miasta. Może przywłókł z Turcji jakieś trofea, zarażone tym śmiertelnym zarazkiem.

W tamtych czasach o higienie osobistej i normach sanitarnych jeszcze nie słyszano. Stłoczone obok siebie w obrębie murów fortecznych i przepelnione budynki nie miały nic wspólnego z higieną – ekskrementy



wylewano do ścieków bezpośrednio z okien, a żywność kupowano na rynku otoczonym wokół przez cmentarze.

Bardziej idealne warunki do rozwoju epidemii trudno sobie wyobra-

zić. Epidemia pochłonęła w mieście 1332 osoby, czyli czwartą część mieszkańców Stanisławowa.

## Marmolada pani Wermut

Gdyby nie ta kobieta, nasze miasto wyglądałoby zupełnie inaczej. Nie wiadomo – byłoby lepsze czy gorsze – ale na pewno byłoby inne. To ona podzieliła historię miasta na „przed i po” pożarze.

Przedstawiam: Chana Dwoira Wermut. Wdowa po Jankielu Wermucie mieszkała przy ul Lipowej 22 (ob. Szewczenki). Na słodkie życie kobieta zarabiała sprzedażą smacznych bułeczek z własnej niewielkiej piekarni. Najsmaczniejsze były te ze śliwowymi powidłami własnej produkcji.

28 września 1868 roku na podwórku pani Wermut smażono na otwartym ogniu kolejną porcję powideł. Nagle podmuch wiatru przeniósł iskry z ognia na stojącą obok szopę. Na nieszczęście jej dach był obficie wysmarowany naftą – aby nie gnił i nie przeciekał. Silny wiatr rozniecił płomień i po chwili płonął już cała ulica, a w ślad za nią – całe śródmieście.



Tak mogła wyglądać Chana Dwoira Wermut

Ogień udało się zagasić ogromnym wysiłkiem. Spłonęło doszczętnie 260 budynków – jedna czwarta zabudowy miasta. Straty szacowano na astronomiczną jak na owe czasy sumę – milion złotych reńskich. Nie obyło się też bez ofiar w ludziach.

Policja przeprowadziła rzetelne śledztwo i... nie ukarała nikogo. Chana Dwoira zważyła wszystko na

swych czeladników, bo to oni smażyli marmoladę na podwórku. Ci znowu przypomnieli sobie jakiegoś przechodnia w kapeluszu, który nieudolnie przypalił fajkę lub rzucił nie-



Hauptsturmführer SS Hans Krüger

dopalek, powodując pożar. Piekarnia należała jednak do pani Wermut i to ona powinna była zadbać o wszystko – w tym i o bezpieczeństwo przeciwpożarowe.

Ponieważ portret Chany Dwoiry Wermut nie zachował się, wybraliśmy zdjęcie starej kobiety, która sympatii wcale nie wywołuje.

## Czarny Hans

Historycy stale podkreślają, że Stanisławów był miastem wielu narodowości, które żyły ze sobą w zgodzie: Żydzi, Polacy, Ukraińcy, Ormianie, Niemcy i nie wiadomo kto tam jeszcze. Obecnie większość mieszkańców Iwano-Frankiwska stanowią Ukraińcy. Tak jednolite narodowościowo miasto stało się dzięki „staraniom” Hansa Krügera.

Ten mężczyzna był szefem stanisławowskiego Gestapo w stopniu hauptsturmführera SS. W Wehrmachcie dorównywał do stopniowi kapitana. Tym niemniej skromny kapitan utrzymywał w strachu całe miasto. Na jego rozkaz okupanci przeprowadzili „akcję” na żydowskim cmentarzu za jeziorem miejskim. W ciągu jednego dnia – 12 października 1941 roku – rozstrzelano tam około 10 tys. Żydów. Pozostałych spędzono do getta, ale i to nie uratowało im życia. Podobne „akcje” miały miejsce co jakiś czas, aż do 23 lutego 1943 roku, kiedy to Niemcy ogłosili miasto Stanisławów jako pierwsze w Rzeszy miasto wolne od Żydów.

Tego, wprawdzie, Krüger nie doczekał. Wcześniej został oskarżony przez służbę bezpieczeństwa o zdradę tajemnicy państwowej. Został zdegradowany i trafił za kraty. Przez dłuższy czas „wyczyn” Krügera w Stanisławowie pozostawały nieznanne, aż w 1960 roku niemiecka prokuratura oskarżyła go o wyniszczenie przykarpaccy Żydów. Proces trwał długo i Krüger został skazany na dożywocie. Jednak odsiedział tylko 18 lat i został zwolniony... za dobre sprawowanie.

## A imię ich – legion

Od niedawna na wieży iwano-frankiwskiego ratusza działa placyk

widokowy. Uściwiwszy 20 hrywien, można wejść na szczyt wieży i podziwiać urbanistyczne widoki. A właściwie, co tu podziwiać? Wokół historycznego Rynku miasta sterczą współczesne centra handlowe, które całkowicie zniekształciły harmonijny widok śródmieścia. W tle widnieją współczesne blokowiska, które też nie dodają pejzażowi oryginalności. Zamiast schludnych kamieniczek, pokrytych dachówką, widzimy nagromadzenie szkła i betonu pokryte tandetną blachodachówką w gryzących kolorach.

Jak to się mogło stać, że w ciągu dziesięciu lat centrum Iwano-Frankiwska stało się mieszkanką Szanghaju i Trojeszczyny (wieś w obrębie Kijowa – red.)? Winni są budowlanci. Z jednej strony można ich zrozumieć, bo chłopcy niezbyt przejmowali się estetyką i za swoje metry kwadratowe chcieli skosić jak najwięcej kasy. Mieli zasadę: wybudować jak najtaniej, sprzedać jak najdrożej.

Ale jak wytłumaczyć armię urzędników, którzy mieli stanąć na straży, broniąc miasta przed swawolą budowlanców, ale nie stanęli? Zapewne też mieli jakieś roszczenia. Dlatego



Symbol współczesnego urzędnika. Obraz Rene Magritta „Syn ludzki”

antybohaterem naszych czasów jest po prostu zwykły urzędnik, „dzięki” któremu oblicze współczesnego Frankiwska jest tak pokiereszowane licznymi bliźniami.

To urzędnicy instytucji mających na celu dbanie o dobro zabytków, wydając pozwolenia na budowę podobnych „cudów architektury”, przymykali oczy na pierwotne projekty i uparcie nie zwracali uwagi na nielegalne dodatkowe piętra. To urzędnicy z wydziałów ochrony zabytków wydawali zezwolenia na wyburzenie starych kamienic, jako „nie nadających się do remontu”. Winni są również architekci, którzy zapomniawszy o całym pięknie, którego uczono ich na studiach, ulegli żądaniom inwestorów.

Listę winnych obecnego wyglądu naszego miasta można by kontynuować długo, ale po co? Dawny urok miasta już nie powróci. Musimy więc żyć w „modernym” mieście. Dziękujemy wam, chłopcy za to!



# Jak król Stanisław August Żydówki uwodził i co z tego wynikło

Z okazji walentynek wszystkie media prześcigają się w publikacji romantycznych historyjek. Kurier Galicyjski, oddając daninę modzie, też od tego nie stroni.

DMYTRO POLUCHOWYCZ

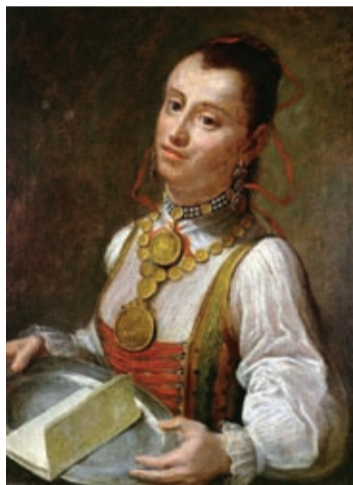
Niewielkie miasteczko Żwaniec, leżące na pograniczu Podola i Bukowiny, może być uważane za najbardziej „monarchiczne” miasteczko w Europie. Nie oznacza to bynajmniej, że zamieszkuje tu sami monarchiści. Po prostu w swej historii odwiedzało je wielu monarchów z różnych państw europejskich. W 1621 roku Żwaniec odwiedził król Władysław (przyszły król Władysław IV); w 1653 roku był tu król Jan Kazimierz i chan krymski Girej; w 1672 stacjonował tu sułtan turecki Mehmet IV, a rok później – przyszły król Jan III Sobieski; w 1781 roku Żwaniec odwiedził Stanisław August Poniatowski. Oprócz głów koronowanych bywali tu hetmani Petro Zahajdaczny, Bogdan Chmielnicki i Petro Doroszenko. Ale lista nie jest pełna.

Car rosyjski Mikołaj I, będąc tu w 1843 roku, nakazał wybudować w miasteczku potężną fortecę, aby w razie potrzeby bronić swych granic przez zakusami Habsburgów, bowiem granica z tym imperium przebiegała zaledwie trzy kilometry stąd. Początek prac zaplanowano na rok 1848, ale wskutek szeregu zbiegów okoliczności nigdy ich nie rozpoczęto.

Większość wizyt monarchów i wodzów do Żwańca miała miejsce podczas działań wojennych. Wizyta jednak ostatniego króla Rzeczypospolitej Stanisława Augusta Poniatowskiego na odmianę przebiegała w okresie względnego pokoju i w dość romantycznych okolicznościach. Król był mężczyzną niezwykle urodziwym i panienki po prostu mdlały, jak tylko ukazał się na horyzoncie. Pierwszą jego kochanką była caryca Katarzyna II, a miała ona do wyboru wielu urodziwych mężczyzn, jak mało kto. Romans był krótki, ale niezwykle burzliwy. Młody Poniatowski tak wpadł w oko carycy, że ta zrobiła wszystko, aby wkrótce został królem



Portret Chajki



Portret Eli ze Żwańca

Polski (w Rzeczypospolitej królów wybierano – gdyby ktoś o tym zapomniał). Jesienią 1781 roku Jego Wysokość wyraził pragnienie odwiedzenia Żwańca w czasie wizyty w Kamieńcu Podolskim.

Pojawienie się takiego kawalera wywołało nie byle jakie poruszenie wśród płci pięknej miasteczka. Dodajmy, że i Stanisław August nie przepuszczał żadnej spódnicy (ewentualnie – krynoliny).

Podsumowaniem pobytu tego koronowanego lowelasa w Żwańcu były dwa kobiece portrety – prawdopodobnie nieobojętne mu miejscowych piękności – pędzla naddwornego malarza Poniatowskiego Krzysztofa Radziwiłłowskiego. Były to portrety pewnej Chajki (żony kup-

ca Abramki ze Lwowa) i jej córki Eli. Uważa się je za pierwsze portrety Żydówek z tego miasteczka. Można je obecnie oglądać w Muzeum Narodowym w Warszawie. Początkowo portrety dekorowały ściany pałacu królewskiego, a dodajmy, że nie każda z nawet utytułowanych kochanek króla dostąpiła takiego zaszczytu. Musiały więc zapaść królowi mocno w serce.

Na obrazach kobiety przedstawione są ze złotymi medalionami z podobizną króla na piersiach. Czyżby był to dar króla za burzliwie spędzone w Żwańcu noce? Dziś pozostaje nam jedynie domyślać się (a fantazja ludzka nie ma granic), w jaki sposób odbywały się te schadzki monarchy z Chajką i jej córką. Jednocześnie, czy po kolei?

Osobom zgorzonym i moralizatorom przypomnę, że cała historia miała miejsce w XVIII wieku, gdy nawet w wyższych sferach w dobrym tonie było zaproponowanie swojej córki lub żony osobie koronowanej, a małżeńskiej zdrady nikt nie ukrywał. Ale jakkolwiek było, dzięki tej medialnej i „złotej” historii możemy dziś spoglądać na wspaniałe portrety i wyobrazić sobie, jak toczyło się życie w małym prowincjonalnym miasteczku.



Król Stanisław August Poniatowski



Ruiny żwanickiego zamku i rzeka Żwańczyk

**POLSKIE POWROTY**

„Wśród moich znajomych naukowców za granicą jest opinia o Polsce, że teraz to jest dobre miejsce na uprawianie nauki”.

**dr Jan Stanek**  
laureat programu Polskie Powroty  
Centrum Nauk Biologiczno-Chemicznych UW

ZATRUDNIENIE W POLSKIEJ UCZELNI LUB INSTYTUCIE NAUKOWO-BADAWCZYM  
FINANSOWANIE ZESPOŁU BADAWCZEGO  
GRANT STARTOWY NA BADANIA PODSTAWOWE, FINANSOWANY PRZEZ NARODOWE CENTRUM NAUKI

Secyretowe informacje:  
nauwa.gov.pl/naukowcy/polskie-powroty

POLSKIE POWROTY POLISH RETURNS

**NAWA**  
NARODOWE CENTRUM NAUKI

## Wspomóżmy 2-letniego Marianka Kobierskiego

Fundacja Charytatywna Pomoc Polakom na Kresach im. ks. dra Mosinga, zwraca się z serdeczną prośbą o pomoc dla 2-letniego Marianka Kobierskiego z Polonnego. Pięć miesięcy temu zdiagnozowano u dziecka neuroblastomę – nowotwór, który zaatakował m.in. szpik kostny, wątrobę, węzeł chłonny.

Marianek od września przebywa w klinice Sant Joan de Déu w Barcelonie. Rodzice znaleźli tam szansę na uratowanie syna. Dziś dziecko jest po sześciu kursach chemii, a także po operacji; w najbliższych dniach ma rozpocząć się chemia pięciodniowa, potem radioterapia, a następnie immunoterapia. Metody leczenia w Hiszpanii przyniosły bardzo pozytywne efekty, wiele zmian nowotworowych /przerzuty/ zniknęło, ale pobyt dziecka w klinice przewidziany jest do października.

Koszty leczenia w Barcelonie są ogromne, stąd Kobierscy zwracają



się z serdeczną prośbą o dalszą pomoc dla syna.

Ewentualne wpłaty prosimy kierować na konto fundacji – BNP Paribas 23 2030 0045 1110 0000 0222 0700 z dopiskiem „Marianek Kobierski”.

Andrzej Michalak  
fundacja dr Mosinga

## Klub Sportowy „Pogoń” Lwów ogłasza nabór chłopców i dziewcząt do szkółki piłki nożnej



**Szanowni Rodzice!**  
Zarząd Lwowskiego Klubu Sportowego „Pogoń” ogłasza nabór chłopców i dziewcząt z rocznika 2008-2013 do szkółki piłki nożnej.

Zgłoszenia zawodników oraz szczegółowe informacje pod telefonem: +38 0632873081



# Waży się sprawa pokoju z Rosją

„Kurjer Lwowski” w lutym 1920 roku wiele miejsca poświęcał sprawie rokowań pokojowych z Rosją sowiecką. Mimo, że toczyły się walki, była nadzieja na pokój... ale szybko się rozwiąła.

opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

Tak relacjonowano te propozycje:

## Koalicja nie sprzeciwia się rokowaniom pokojowym Polski z bolszewikami

Wczorajsze posiedzenie komisji spraw zagranicznych, stosunkowo krótkie, było wstępem do właściwego roztrząsania całokształtu kwestji wschodniej. Minister Patek w swoim exposée wyjaśnił cały szereg spraw związanych z kwestją wschodnią i ze stanowiskiem koalicji wobec bolszewików. Posiedzenie komisji było tajne, jednakże do kularów przedostały się nieliczne informacje o jego przebiegu. Między innymi wskazywano na to, że propozycja pokojowa bolszewików jest przedmiotem poważnych i oficjalnych roztrząsań rządu i sfer decydujących tudzież, że według informacji z dobrego źródła, zarówno Francja jak Anglia wobec sprawy ewentualnego pokoju między Polską a bolszewikami zachowałyby stanowisko neutralne.

Koalicja udzieliłaby Polsce pomocy, gdyby rząd sowiektów nie przyjął sprawiedliwych warunków proponowanych przez Polskę, oraz gdyby po ewentualnym zawarciu pokoju z Polską traktatu zerwali i zaatakowali etnograficzne obszary Polski.

W piątek odbędzie się posiedzenie komisji spraw zagranicznych łącznie z komisją wojskową w kwestji wschodniej.

Komisja dla spraw zagranicznych pod przewodnictwem p. Stan. Grabkiego wysłuchała sprawozdania ministra spraw zagran. p. Patka i odbyła dyskusję informacyjną, której dalszy ciąg odbędzie się w piątek po południu na zebraniu wspólnym z komisją wojskową.

Minister Patek odbył z przedstawicielami prasy konferencję, na której udzielił wyjaśnień co do aktualnych spraw politycznych. W sprawie rokowań z bolszewikami oświadczył, że zdaniem rządu noty bolszewickiej nie można pozostawić bez odpowiedzi. Obecnie rząd odpowie tylko radiotelegraficznie, że notę otrzymał, że ją rozpatrzy i za jakiś czas odpowie definitywnie. Co się tyczy koalicji, to opinie poszczególnych państw są podzielone. Jedne z nich obstają przy utworzeniu „linji drutu kolczastego” w stosunku do bolszewików, inne zaś, za nawiązaniem stosunków handlowych z kooperatywami ludu rosyjskiego, a więc nie z sowiektami.

Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje: Dnia 4. lutego wysłana została następująca depesza do Czicherina, komisarza ludowego dla spraw zagranicznych w Moskwie: Rząd Republiki Polskiej potwierdza odbiór deklaracji radio-telegraficznej rządu rosyjskiej republiki sowiektów z dnia 29. stycznia 1920. Deklaracja będzie rozpatrywana, a odpowiedź

rządowi rosyjskich sowiektów zostanie udzielona. Stanisław Patek, minister spraw zagran.

## Większość Sejmu oświadczy się za rokowaniami pokojowymi

Nad sprawą pokoju z bolszewikami toczyły się wczoraj narady klubów. Wedle informacji, sprawa nie została jeszcze zdecydowana. W większości klubów przeważa zapatrywanie, że do nawiązania rokowań dojdzie, lecz samo zawarcie pokoju jest bardzo wątpliwe. Jedynie związek narodowo-ludowy jest przeciwny rokowaniom. Posłowie socjalistyczni oświadczyli się za rozpoczęciem rokowań i zawarciem pokoju, jednakowoż i oni nie chcą pokoju za wszelką cenę, lecz pokoju zagwarantowanego pewnymi zasadami. Domagają się między innymi, aby bolszewicy uznali niepodległość Polski i narodów powstałych na gruncie dawnego cesarstwa rosyjskiego, gdyż istnienie tych państw będzie najlepszą gwarancją stworzenia pokoju trwałego. Większość stronnictw jest tego zdania, że na dobrą wolę bolszewików i dotrzymanie przez nich warunków nie można liczyć, w szczególności zaś myśli, że bolszewicy naprawdę zrezygnują z agitacji wewnątrz Polski, jest utopią. Dziś odbędzie się nad tą sprawą narady wspólne ministerstwa spraw zagran. i wojskowych, które zapewne zadecydują o odpowiedzi na notę bolszewików.

## Prawica przeciw rokowaniom

Na pierwszym planie dyskusji kół politycznych znajduje się kwestja propozycji pokojowej, która jest niewątpliwie doniosłym wydarzeniem politycznym. Z góry należy jednak podkreślić, że prawicowe koła polityczne sądzą, iż jest to ze strony bolszewików manewr polityczny, obliczony na propagandę i agitację, a nie szczerą chęć pokoju. Sprawa ta będzie jeszcze rozpatrywana w całokształcie kwestji wschodniej na szeregu konferencji urzędowych. Propozycję tę rząd rozpatrzy skrupulatnie i da na nią odpowiedź.

Część stronnictw sejmowych wyraża zapatrywanie, że obecny krok rządu sowiektów jest początkiem przygotowywanej ofensywy na Polskę, dąży bowiem do zdeorganizowania Polski.

## List Clemenceau

W klubie sprawozdawców sejmowych pojawił się minister spraw zagranicznych, Patek, i odczytał tekst listu Clemenceau z dnia 12 grudnia, wysłanego do delegacji polskiej w Paryżu, w sprawie Galicji Wschodniej. List ten brzmi:

„Rada najwyższa państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych zdecydowała dziś zawiesić wykonanie rezolucji, mocą której powierzony był



Oni decydowali o przyszłej Europie. Na pierwszym planie: premier Wielkiej Brytanii David Lloyd George, brytyjski minister spraw zagranicznych George Curzon, premier Francji Alexandre Millerand i premier Włoch Francesco Saverio Nitti. 13 maja 1920 r., konferencja pokojowa Ligi Narodów w San Remo

Polsce mandat na Galicję Wschodnią, i postanowiła całą sprawę poddać ponownemu zbadaniu”.

Minister Patek wyraził przekonanie, że niedługo sprawa Galicji Wschodniej wejdzie na porządek dzienny i dlatego trzeba się sposobić do nowych, energicznych zabiegów w tej sprawie.

## Minister Patek o Galicji wschodniej

Minister Patek, w czasie pobytu w Paryżu, informował się co do dalszych losów Galicji wschodniej.

Minister Patek twierdzi, że „zawieszoną została prowizorycznie” cała uchwała rady najwyższej co do Galicji wschodniej, a nie tylko artykuł, odnoszący się do 25-letniego mandatu. Wobec tego cały statut Galicji wschodniej byłby „prowizorycznie zawieszony”.

Byłaby to interpretacja bardzo szczęśliwa – ale nam się zdaje, iż z mowy Clemenceau wynikałoby, iż zawieszony został prowizorycznie tylko artykuł 1-szy (25-letnie prowizorium), zaś reszta artykułu obowiązuje.

## Gest pokojowy

Odpowiedź bolszewikom

Rząd polski wykonał w stosunku do bolszewików gest pokojowy. Zawiadomił p. Czicherina o odebraniu noty pokojowej rządu sowiektów, obiecał zbadać tę notę i dać odpowiedź.

Nie są to jeszcze pertraktacje pokojowe, ale raczej gest. Nie mniej sam fakt odpowiedzi ze strony rządu polskiego jest wypadkiem bardzo ważnym. W ten sposób druga strona podjęła konwersację pokojową. Na rządzie polskim ciąży obecnie obowiązek sformatowania warunków pokojowych i przedstawienia ich Sejmowi do zatwierdzenia. Potrwa to jakiś czas, byle nie za długo, bo sytuacja między pokojem a wojną jest zawsze bardzo niebezpieczną. Długie namyślanie się i przedłużanie prowizorium fatalnie odbija się na psychice żołnierza tem bardziej, że

bolszewicy nie poskąpią agitacji, aby nasz front zdemoralizować.

Rada ministrów powzięła już zasadnicze postanowienie, że bolszewikom dana będzie odpowiedź. Chodzi teraz o to, jakiej treści będzie ta odpowiedź. Odpowiedź polska obejmować powinna całokształt naszej polityki na wschodzie, a więc zarówno nasze państwowe granice, jako też fakt powstania nowych państw i ich stosunek do Polski. Stosunek tych państw do Polski zaczyna się wyjaśniać. Z Łotwą jesteśmy w jak najlepszych stosunkach i razem z nią prowadzimy wojnę z bolszewikami. Estonia ku nam się zbliża, Finlandja tak samo. Pozostaje Litwa, która się ciągle dąsa na Polskę z powodu, że Litwinom nie chcemy podarować polskiej wileńszczyzny z jej stolicą Wilnem.

Ukraina jest – mimo dużego zbliżenia się do Polski – pewną zagadką, zwłaszcza, że i rząd sowiektów występuje w imieniu jakiegoś tymczasowego rządu ukraińskiego.

Te wszystkie sprawy muszą być rządowi sowiektów jasno postawione w ten sposób, aby nie trzeba było nic cofać ani dodawać.

## Odpowiedź na notę bolszewicką za 2 tygodnie

Dziś przedpoł. odbyło się posiedzenie komisji spraw zagranicznych i wojskowej. Przewodniczył poseł St. Grabski. Obecni byli: marszałek Sejmu, prezydent mm. Skulski, min. spr. zagran. Patek, min. spraw wewn. M. Wojciechowski, min. wojny Leśniewski, wicemin. wojny gen. Sosnkowski, szef sztabu wojennego Haller, oraz członkowie obu komisji.

Gen. Haller zdawał sprawozdanie z sytuacji wojskowej i strategicznej, poczem nastąpił szereg pytań natury wojskowej i politycznej. Zabierali głos pp. Rataj, Napiórkowski, Dębski, Perl i in. poczem odpowiadał wiceminister wojny gen. Sosnkowski, min. Patek, min. Wojciechowski zdawał sprawę z sytuacji wewnętrznej, poczem generalny obraz sytuacji przedstawił prezydent ministrów Skulski.

Warunki pokojowe dla rządu bolszewickiego będą opracowane przez rząd w przeciągu mniej więcej 2 tygodni, po porozumieniu się z państwami ententy i interesowanymi narodami na wschodzie.

Na wstępie prezydent min. Skulski wyraził ubolewanie, że wiele szczegółów z poprzedniego tajnego posiedzenia komisji spraw zagranicznych przedostało się do prasy. Marszałek Trąpczyński wyraził przekonanie, że dzienniki, które zamieszczają sprawozdanie z tajnego posiedzenia, powinny ulec zawieszaniu.

Po stwierdzeniu, że posiedzenie jest tajne, rozpoczęły się obrady.

Nie mniej ważne dla Polski były **Sprawy ukraińskie**, bo w Ukrainie Polska upatrywała sojusznika w walce z bolszewikami.

Z Warszawy donoszą do „Hromadskiej dumki”, że rząd Mazepy przebywa obecnie w okolicy Bałty. Mazepa jest w kontakcie z naddnieprzańskimi misjami zagranicznymi. W tych dniach bawił w Kamieńcu w sprawach państwowych. Armja galicyjska zorganizowana, naczelnym jej komendantem jest nadal gen. Tarnawski, szefem sztabu pułk. Cirin. Pierwszym korpusem dowodzi gen. Mykitka, drugim pułkiem Wolf, trzecim gen. Kraus, w tych korpusach jest 28.000 ludzi. Armja galicyjska stoi wzdłuż linji kolejowej od stacji Budka koło Żmerynki po stację Rozdzielną. Odesa nasza, trzymają ją wojska galicyjskie Wolfa. Pawleńko zajmuje rejon Umania. Przeciw ostatkom wojsk denikinowskich i przeciw awangardzie bolszewickiej na Ukrainie powstają włościanie. Bolszewicy przychodzą na Ukrainę z hasłem Ukrainy sfederowanej z Rosją bolszewicką. Zasadą federacji ma być ogólna armja, polityka zagraniczna, koleje, poczta i telegraf.

## Rząd Mazepy

Pisma ukraińskie donoszą, że rząd „ukraińskiej narodnej republiki”, na czele z Mazepą, ma do rozporządzenia znaczną armję, w skład której weszły 16 grudnia oddziały galicyjskie, stojące w rejonie Winnickim, a także różne oddziały powstańców. Komendantem armji jest gen. Omełanowicz Pawleńko. Gabinet Mazepy nie ma żadnego związku ani porozumienia z bolszewikami, nie miał i nie ma nic wspólnego z rządem kijowskim. Były już potyczki między wojskiem ukraińskim a bolszewikami.

Przy rządzie utworzono komisję, która rozpoczęła już techniczną pracę w celu zwołania przed-parlamentu. Uroczyste proklamuje się zasady szerokiego demokratyzmu i parlamentarizmu.

Wojskowy sąd zwolnił od oskarżenia generała Tarnawskiego, który udowodnił dokumentami, że on, jako wojskowy, powinien był wykonać nakaz dyktatora Petruszewycza co do zgody z Denikinem

## Ważna narada ukraińska

Wczorajszy „Wpered” donosi z Kamieńca Podolskiego, że w tych dniach odbyła się na terytorium Ukrainy narada prezesa rady narodnych ministrów Mazepy z prezesem misji dyplomatycznej w Warszawie A. Lewickim. Przedmiotem narady była obecna wewnętrzna i zewnętrzna sytuacja polityczna, oraz najbliższe cele polityki ukraińskiej.

„Kurjer” na swych łamach również poświęcał miejsce sprawom aktualnym w kraju...

## Utrapienia prasy polskiej

Położenie prasy polskiej staje się z dniem każdym fatalne. Koszta wydawnictwa dzienników rosną w sposób przerażający, a w dodatku coraz więcej piętrzą się trudności zdobycia papieru.

Od dni kilkunastu toczą się rokowania pomiędzy gremjum drukarzy lwowskich, a pracownikami drukarskimi, domagającymi się bardzo znacznej podwyżki wynagrodzenia. W sprawie tej odbyła się także przed kilku dniami konferencja przedstawicieli gremjum właścicieli drukarni z wydawcami dzienników lwowskich. Pertraktacje z pracownikami drukarskimi zakończyć się mają z końcem bież. tygodnia i spodziewać się należy, że dojdzie ostatecznie do porozumienia, które leży w interesie obustronnym.

Brak papieru odczuwać się daje nie tylko dziennikom polskim, lecz także wszelkim wydawnictwom we wszystkich dzielnicach polskich. Wydanie książki polskiej połączone jest z olbrzymimi kosztami, a pojawienie się dzisiaj książki polskiej w danych warunkach, staje się niemal niezwykłym wypadkiem dnia.

...a także najnowszym doniesieniem ze Lwowa.

## Zniesienie Konfiskaty „Kurjera Lwowskiego”

Przed trybunałem tutejszego sądu karnego odbyła się wczoraj pod przewodnictwem radcy Niewiadomskiego skutkiem sprzeciwu redakcji „Kurjera Lwowskiego” rozprawa w sprawie konfiskaty nr 20. „Kurj. Lwow.” z dnia 20. stycznia za artykuł pt.: „Zjednoczenie ziemian wzywa do rokoszu”.

Po wywodach rzecznika redakcji redaktora Frylinga i prokuratora p. Kopcińskiego trybunał uchylił uchwałę co do konfiskaty. Prokurator zgłosił odwołanie. Sprawozdanie z rozprawy podamy w numerze jutrzejszym.

Przed tą rozprawą odbyła się rozprawa w sprawie konfiskaty „Dziennika Ludowego” za artykuł, omawiający stosunki w lwowskiej dyrekcji kolejowej. Trybunał po wywodach redaktora Szczyrka, adwokata dr. Bubera i prokuratora Kopcińskiego zatwierdził uchwałę sądu, zniósł ją tylko co do kilku ustępów odnośniego artykułu.

## Pożar na lwowskim lotnisku

Wczoraj o godz. 7 wieczorem powstał czwarty z rzędu groźny pożar na lwowskim lotnisku za rogatką Janowską. Ogień wszczął się z nie wiadomej przyczyny w zachodniej części lotniska, obok kuźni, która znajduje się niedaleko pompy elektrycznej, urządzonej na całe lotnisko, w razie ewentualnej potrzeby gaszenia ognia.

Wskutek gwałtownego wichru, jaki w tym czasie wiał z zachodu, ogień szybko objął sześć budynków drewnianych, krytych papą.

W budynkach tych mieściły się: ślusarnia, montownia, stolarnia, kuźnia, elektrownia i magazyn części składowych samolotów, oraz farb, smarów i t. p. Jednym z pierwszych budynków, który padł ofiarą płomieni, był właśnie budynek mieszczący pompę elektryczną. Z tej przyczyny pompy nie można było uruchomić, wobec czego akcja ratunkowa z początku była nader utrudniona.

Dopiero przybycie całego stanu miejskiej straży pożarnej z sikawkami, pod osobistym kierownictwem komendanta Ciećkiewicza, oraz energiczna akcja ratunkowa komendanta lotniska, porucznika Torunia, i p. Waydy, położyły kres dalszemu rozszerzaniu się pożaru.

Po półtoragodzinnej żmudnej pracy udało się ogień zlokalizować i przez to samo uchronić od ognia



Tragiczny wypadek na lotnisku Lewandówka

dalsze budynki, również drewniane, położone we wschodniej stronie lotniska. W ten sposób udało się uniknąć strasznej katastrofy. Ocalono bowiem skład benzyny i bomb, które w razie pożaru wybuchając, zniszczyłyby zupełnie wszystkie budynki dworca kolejowego na Lewandówce. Łatwo wyobrazić sobie można, ile ofiar byłoby w ludziach, gdyby zajął się był skład naboji.

Prócz powyższych budynków ocalono także hangary z samolotami, kancelarię z ważnymi aktami i mieszkalny budynek żołnierzy.

Straż pożarna o godz. 12 w nocy była jeszcze zajęta gaszeniem tego groźnego pożaru, z powodu którego skarb państwa ponosi szkodę około 50 milionową. Na miejsce pożaru przybyły władze wojskowe.

## Walka z tyfusem plamistym

Onegdaj, przybył do Lwowa pułkownik amerykański Chesley, szef amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Polsce. P. Chesley zwiędził amerykańskie instytucje Czerwonego Krzyża i bogato uposażoną składnicę.

W głównym pełnomocnictwie Czerwonego Krzyża odbyła się konferencja, na której oświadczył pułk. Chesley, że w najbliższym czasie zjedzie do Lwowa misja ligi Czerwonych Krzyżów (Anglia, Ameryka, Francja, Włochy, Japonia), aby poprosować akcję walki z tyfusem plamistym.

## Cześć przeszłości

Towarzystwo paryskie: „Przyjaciół pomników przeszłości”, chcąc ożywić wśród mieszkańców Paryża

miłość do rodzinnego miasta i zamiłowanie do jego pamiątek, zorganizowało cały cykl odczytów. Nie odbywają się one w żadnej zimnej sali, w otoczeniu bezstylowej i obojętnej współczesności, lecz w rozmaitych kątach Paryża, gdzie tylko historia i sztuka ślad swój zostawiła. W odpowiednich ramach odczyty nabierają dziwnej żywotności, wywołując przed umysłem słuchaczy zjawę przeszłości, związaną z dawnym zabytkiem. I tak odczyt o starożytnej Lutecji odbywa się na ławach rzymskiej areny, odczyt o Port Royal w Port Royal, o Mme de Sevigne w muzeum Carnavalet, które się mieści w dawnym Hôtel Sevigné, o Marji Antoinette w więzieniu Conciergerie i t. d.

Myśl jest żywa, oryginalna i godna naśladowania. Ubogie wprowadzie, ale bardzo drogie, choć niestety tak mało znane Lwowianom są zabytki miasta naszego. Gdy nadejdzie wiosna i lato, pogadanki

kart spisowych, nie otrzymają w przyszłość żadnych kart spożywczych.

W okresie karnawału nie zapomniano również o rozrywkach...

## Pod maską

Wieczór kostjumowo-maskowy Kasyna i Kola liter. artyst. zapowiedziany na jutro sobotę 7. bm. zapowiada się bardzo dobrze. Bilety wydaje dziś w dalszym ciągu sekretariat dla członków Kasyna i Kola lit. art. i ich rodzin. Cena biletu dla członków Kasyna i Kola lit i rodzin tychże wynosi 20 K, a dla osób wprowadzonych lub poleconych przez członków 50 kor. Kostjum na ten wieczorek nie jest obowiązującym, maska jednak wielce pożądaną. Maski w liczbie ograniczonej są do nabycia w sekretarjacie. Zwraca się uwagę, że w sobotę wieczorem przy wejściu na wieczorek bilety bezwarunkowo nie będą wydawane. Nieczłonkom, którzy przedtem zapisani zostali na listę uczestników, którym komisja wieczorowa przyznała zaproszenia, wydane zostaną bilety wstępu dziś i jutro w sekretarjacie.

## Z sali koncertowej

Wieczór Paderewskiego w Kole muzycznym. Poranki Moniuszkowskie Uniwersytetu ludowego.

O Paderewskim jako mężu stanu i polityku mogą być zdania różne, nie ma jednak dwóch zdań o nim jako o indywidualności artystycznej. Jako odtwórca stanął on na tym stopniu, na jakim stanęli przed nim nieliczni tylko wybrańcy losu. Obie półkule ziemi uznały go pod tym względem bez zastrzeżeń. Jako twórca nie mógł uzyskać tak powszechnej sławy choćby dlatego, że Paderewski jako kompozytor ma za wiele pierwiastków specyficznie polskich. Przejął on się tak muzyką ludową, zwłaszcza góralską, że nie ma prawie dzieła zwłaszcza w pierwszym, najplodniejszym jego okresie twórczości, w którym by nie operował motywami ludowymi. Czyny to nawet we wielkiej formie, sonatowej, a najkonsekwentniej może przeprowadza tę zasadę w jednym swem dziele kameralnym, sonacie skrzypcowej a-moll op. 13. opartej na wskroś na motywach zakopiańskich. Jak po Schuniannowsku brzmi zaraz pierwszy, główny temat. A jednak zaduma w nim czysto swojska, góralska, bo motyw to z naszych Tatr. A w pięknym intermezzo jak wybornie użyty jest jeden z najbardziej znanych motywów podhalańskich tak samo, jak w finale taneczny motyw mający w sobie coś z czardasza a coś niecoś z krakowiaka.

Sonatę tę grali na wieczorze, poświęconym Paderewskiemu przez „Koło muzyczne” pp. Ottawowa i Wolanek, a grali ją tak, jak to tylko dwoje takich prawdziwych artystów potrafi. Prof. Wolanek grał tę sonatę przedtem na swoim koncercie, a wydała mi się ona wówczas bladą. Onegdaj zaś wydobyl ze siebie tyle temperamentu, ile właśnie te żywe rytmy motywów góralskich wymagają.

Pieśni Paderewskiego są u nas za mało znane. Z estrady koncertowej można usłyszeć czasem tylko „Piosnkę dudarza” lub „Polay się lzy”.

Została zachowana oryginalna pisownia

# Humor żydowski

## Winiarz

Stary winiarz przed śmiercią zwołuje swoje dzieci i tak do nich mówi:

– Dzieci moje. Zanim opuszczę świat i – winiarz, odkryję wam tajemnicę mojego interesu, który odtąd będzie waszym interesem. Widzieliście często, że wlewałem do beczek wodę. Możecie tedy myśleć, że wino robi się z samej wody. Otóż nie, moje dzieci! Wino robi się też z winogron.

## Po co?

Pewien chełmski mędrzec pojechał na koński targ, aby kupić sobie konia. Handlarz końmi zachwalał bardzo jedno ze swoich zwierząt:

– To wspaniała sztuka, szybki jak wiatr. Pomyśl, wsiądziesz na niego w Chełmie o trzeciej nad ranem, a już o szóstej będziesz w Lublinie!

Chełmianin skrzywił się:

– To nie dla mnie – powiedział. – Co ja będę u licha robił w Lublinie o tak wczesnej porze?

## Kłamstwo

Pewien bogacz zwrócił się do Herszla:

– Słuchaj Herszlu, jeżeli bez chwili zastanowienia powiesz kłamstwo, dam ci rubla.

– Jak to rubla? – powiedział Herszl. – Przecież obiecałeś dwa!

\*\*\*

Właściciel łódzkiej wytwórni pończoch przyjął do pracy syna jednego ze swoich najlepszych klientów. Przed pierwszą podróżą handlową udziela młodzieńcowi szczegółowych instrukcji:

– Zapamiętaj pan sobie. Pojedziesz pan jutro rannym pociągiem do Skawiny. Tam pan odpoczniesz w pokoju hotelowym, zjesz śniadanie, wypijesz dla pokrzepienia kieliszek koniaku Martell i udasz się do naszego długoletniego odbiorcy Saula Wieluńskiego. Po przedstawieniu mu pełnej kolekcji naszych pończoch, przyjmiesz pan zamówienie i natychmiast zawiadomisz mnie telegraficznie o zawartej transakcji...

Nazajutrz wieczorem goniec doręcza depeszę od nowego agenta:

„W całej Skawinie nie ma koniaku Martell. Co robić?”.

\*\*\*

Dawid Potoker, właściciel restauracji i domu zajezdnego w galicyjskim miasteczku garnizonowym, ma żonę wielkiej urody. Pewnego dnia zastaje ją w łóżku z młodym porucznikiem. Oficer w neglizhu daje przez okno susa, ale życzliwi sąsiedzi zdążyli to zauważyć.

Nazajutrz pytają Dawida w bożnicy, kiedy zamierza rozwieść się z żoną.

– Rozwieść się? Czyście zwiariowali?

– Przecież przyłapałeś ją w sypialni z oficerem!

– No to co z tego? Jeśli ona się podobała oficerowi, to mnie się ma przez to przestać podobać?!...

**Mistrzowie humoru.  
Anegdoty Żydowskie,  
wybór Krzysztof Żmuda**

# Geniusz z Galicji

**Czy to nie paradoks, że doskonale wiemy, kim były osoby, z którymi się przyjaźnił: Mark Twain, Kazimierz Przerwa-Tetmajer czy Gabriela Zapolska, a o nim samym mało kto słyszał? Przecież z owoców jego geniuszu – telewizji, barwnej fotografii i filmu dźwiękowego – korzystamy dziś wszyscy. Gdyby urodził się za oceanem, pewnie byłby dziś znany tak samo jak Thomas Edison, do którego się go porównuje.**

opracował  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Być może więc Jan Szczepanik, genialny wynalazca samouk, pionier (biografii barwnej), telewizji i filmu barwnego, autor ponad 90 patentów, miał po prostu pecha, że przyszedł na świat nie w USA, ale we wsi Kudniki koło Mościsk. Wtedy jednak, w 1872 roku, większe znaczenie dla jego statusu społecznego i przyszłości miało to, że urodził się w niezamożnej rodzinie, w dodatku jako nieślubne dziecko Marianny Szczepanik. Osierocony przez matkę, zaledwie roczny Janek, był wychowywany przez ciotkę Salomeę, z którą zamieszkał w Krośnie. Właśnie tam przyszedł wynalazca chodził do szkoły ludowej i przeprowadzał swoje pierwsze eksperymenty naukowe. A to próbował zrobić proch z wykradzionych wujkowi nabożów, a to konstruował jakieś zabawki, a to budował model lokomotywy. Inspiracji szukał często na placu budowy kolei Chabówka – Chyrów, dokąd zakradał się z kolegami.

## Nauczyciel z pasją

Geniuszu chłopca nie doceniono, niestety, w gimnazjum w Jaśle, w którym kontynuował naukę. Wybitnie uzdolniony w dziedzinie matematyki i fizyki miał poważne problemy z greką. Popadł także w konflikt z nauczycielem przyrody, który nie mógł znieść, że jeden z uczniów szybciej niż on rozwiązuje zadania z fizyki... W efekcie Jan Szczepanik nie zdobył świadectwa ukończenia gimnazjum klasycznego, a to zamykało mu drogę do jakiegokolwiek uczelni wyższej. Pozostało mu tylko seminarium nauczycielskie w Krakowie, a potem – praca w rodzinnych stronach w charakterze nauczyciela śpiewu i muzyki (grał na skrzypcach) oraz fizyki. Zdarzało się, że podczas lekcji zaczynał przeprowadzać na tablicy zawile obliczenia. Mimo to uczniowie lubili i szanowali i bujającego w obłokach nauczyciela, który prowadził zajęcia ciekawie, z pasją i nie ograniczał się do teorii.

Ale Jan czuł, że jest tu z przypadku. Po pięciu latach, w 1896 roku, porzucił więc szkołę i w wynajętym mieszkanku w Krakowie urządził małe laboratorium. To właśnie w tym czasie zaprzyjaźnił się z poetą Kazimierzem Przerwą-Tetmajerem i pisarką Gabrielą Zapolską.

## Uścisk dłoni Franciszka Józefa

Przełomem stało się spotkanie z Ludwikiem Kleinbergiem, krakowskim przedsiębiorcą, który dostrzegł olbrzymi potencjał tkwiący w młodym wynalazcy. Dzięki finansowemu



Jan Szczepanik

wspieraniu mecenasa 26-letni Szczepanik wyjechał do Wiednia, gdzie kontynuował badania i realizował kolejne pomysły. Był już wtedy autorem wynalazku, który zrewolucjonizował przemysł tkacki. Opatentowana przez niego metoda umożliwiała błyskawiczne skopiowanie dowolnego wzoru a potem – szybkie utkanie gobelinu. Zanim Szczepanik dokonał swoich zmian w maszynie tkackiej, najwięcej trudności sprawiało tworzenie tzw. patronów, czyli schematów obrazków, które miały znaleźć się na gotowym gobelinie. Proces tworzenia patronów był długi i żmudny. Szczepanik wynalazł urządzenie, które umożliwilo przeniesienie

obrazka na patron metodą podobną do tej, wykorzystywanej w aparatach fotograficznych. Dzięki temu patron można było uzyskać niezwykle szybko. Dodatkowo uprościł też proces przenoszenia wizerunków z patronów na tzw. karty Jacquarda (elementy maszyny tkackiej) oraz wprowadził do maszyny sterowanie za pomocą elektromagnesów. Praca, która zajmowała wcześniej 5 tygodni, mogła być wykonana w pół godziny, a jej koszt spadł z 116 funtów szterlingów do 15 szylingów!

Największy gobelin świata tkany maszynowo powstał w wiedeńskiej patroniarni. Jan Szczepanik utkał go w roku 1898 na podstawie obrazu

malarza Henryka Rauchingera. Gobelin przedstawiał apoteozę 50-lecia panowania cesarza Austro-Węgier Franciszka Józefa I. Gobelin miał 148 cm długości i 120 cm szerokości, tkany był z gęstością 100 nitek osnowy i 66 nitek wątku na cm<sup>2</sup>, czas tkania wynosił 6 godzin. Cesarz przybył do

skopu, czyli aparatu do reprodukcji obrazu na odległość.

W 1897, a więc na długo przed powstaniem telewizji, Szczepanik opatentował w Anglii aparat do reprodukcji obrazów na odległość. Projekt bazował na rozwiązaniach, które później faktycznie zastosowa-



Jedna z pierwszych barwnych fotografii wykonanych metodą Jana Szczepanika

Muzeum Przemysłu Artystycznego, by osobiście przyjąć dar od polskiego wynalazcy. „Cesarski” gobelin wykonany został w 4 egzemplarzach. Po śmierci męża Wanda Szczepanikowa ofiarowała jeden z egzemplarzy gobelinu Miejskiej Radzie Narodowej w Tarnowie. Obecnie znajduje się on w zbiorach Muzeum Okręgowego w Tarnowie.

W podobny sposób powstawały miniatury gobelinów rozpowszechniane na kartkach pocztowych. Gobeliny wykonywane były w rozmiarach 75 x 45 cm lub 20 x 20 cm, ich kopie były mniejsze od kartki pocztowej (np. 10,5 x 7,5 cm). Takie gobeliny nazywane „szczepanikami”, wykonywane były w niemieckiej fabryce w Barmen.

## Przyjaźń Marka Twaina

Nazwisko Szczepanika było już wtedy znane w całej Europie, gdzie furorę robiły szczepaniki na kartkach pocztowych. Wkrótce sława genialnego wynalazcy dotarła za ocean. Tu usłyszał o nim Mark Twain, który był nie tylko uznanym pisarzem, ale i doświadczonym przedsiębiorcą. Myślał on o zakupie licencji na nową maszynę tkacką. Choć panowie nie dobili targu, to jednak ich spotkanie w Wiedniu zaowocowały przyjaźnią. Gobelin z podobizną Amerykanina, wykonany na podstawie szkicu Polaka, stał się elementem kampanii promującej wynalazek. Z kolei Mark Twain uczynił Jana Szczepanika bohaterem dwóch opowiadań. Jedno z nich dotyczyło jego głośnego wynalazku – teletro-

no w technikach telewizyjnych. Informacja o nim wzbudziła sporą sensację w mediach, niestety projekt z przyczyn technicznych i finansowych nie został zrealizowany. Wynalazek ten odegrał dużą rolę w historii powstania telewizji, a Jan Szczepanik jest jednym z pionierów XI Muzy. To dzięki elektroskopowi amerykański historyk telewizji Alfred Abramson wymienia polskiego Edisona w książce „Elektronik Motion Pictures – A History of The Television Camera” na jednym z pierwszych miejsc wśród XIX-wiecznych wynalazców XI muzy.

## Fotografia barwna – czyli każdy aparat fotograficzny „jest” Szczepanika

Fotografią Szczepanik interesował się niemal od początku swojej kariery, jednak zwykle schodziła ona na dalszy plan jego działalności. Próbując rozwiązać problem fotografii barwnej Szczepanik pracował z mieszaniną trzech barwników. Opracował także własny system rastrów, czyli elementów aparatu fotograficznego, przez który przechodzi światło podczas fotografowania. Niestety prace nad fotografią barwną przerwała śmierć syna wynalazcy w 1907 roku. Małoobrazkowy film barwny według metody Szczepanika został opatentowany w Ameryce i Wielkiej Brytanii.

O wiele ciekawsze efekty przyniosła praca Szczepanika nad filmem barwnym. W tym celu skonstruował kilka kamer. Zakładał przy tym, że kamera ma „widzieć” świat podobnie jak ludzkie oko. W tym celu opracował kamerę z trzema obiektywami oraz system rolek, na które nawinięta taśma filmowa zachowywała się stabilnie podczas kręcenia filmu oraz projekcji. Technika pozwalająca na odtwarzanie filmów kolorowych oferowała doskonałą jak na owe czasy jakość – kobiety, podczas projekcji filmu pokazującego operację chirurgiczną, mdlały porażone jej realizmem. Cóż z tego, skoro technologia była kosztowna i przegrała w konfrontacji z gorszym, ale tańszym amerykańskim Technicolorem. Dwa lata po śmierci Jana Szczepanika firma Kodak zaczęła sprzedawać film barwny Kodacolor, produkowany opracowaną przez niego metodą, a niemiecka AGFA – ulepszoną wersję jego aparatu rozpowszechniała pod nazwą Agfacolor.



Popiersie Jana Szczepanika w Tarnobrzegu

Niestety wynalazki filmowe Szczepanika były kosztowne, a ich zastosowanie zmuszało kina do przebudowy swoich sal i zmiany aparatury.

### Film dźwiękowy – czyli pożegnanie z taperami w salach kinowych

W czasach Jana Szczepanika kina było niezwykle popularną formą masowej rozrywki. Filmy były nie-  
me, a oprawa dźwiękowa polegała na grze żywego pianisty (tapera) lub całej orkiestry. Naukowcy pracujący nad filmem dźwiękowym postawili na próby zapisania dźwięku na taśmie filmowej w postaci tzw. ścieżki dźwiękowej. Do tego nurtu eksperymentów włączył się Szczepanik. Jego próby przyniosły w tej dziedzinie niezłe rezultaty. Zmodyfikował on elementy kamery, które powo-



### Znaczek pocztowy, przedstawiający wybitnego wynalazcę

wały opóźnienia w emisji dźwięku w stosunku do obrazu. Spowalniając pracę mechanizmu zastąpił pracą promieni świetlnych.

### Fotosculptor – 3D dla każdego

Fotosculptor to interesujące urządzenie przeznaczone dla rzeźbiarzy. Miało ono pomóc w wiernym odwzorowaniu trójwymiarowych przedmiotów. Mechanizm za pomocą systemu luster nanosił na siebie obraz rzeźby i jej wzoru. Obrazy miały różne kolory, dzięki czemu rzeźbiarz mógł porównać, czy jego dzieło jest zgodne z oryginałem.

Wynalazek powinien odciążać człowieka od nadmiernego nakładu pracy a zarazem umożliwić lepsze jej wykonanie. Zadanie to rozwiązał Jan Szczepanik w sposób dowcipny i prosty, który pozwala na stwierdzenie czy obrazy rzeźby i jej wzoru mają jednakowe kontury, czy nie. W ten sposób odpadała potrzeba ciągłego mierzenia.

### Prezenty od koronowanych głów

Czasy Szczepanika były okresem burzliwych walk politycznych, których uczestnicy często uciekali się do terroru. W związku z tym pojawiło się zamówienie na tkaninę, która byłaby odporna na pociski. Wynalazca stworzył materiał uszyty z wielu warstw. Pocisk przebijając kolejne warstwy wkiął się w sploty nici, przez

co tracił szybkość i moc. Publicznie wykonywane testy wykazały, że tkanina Szczepanika jest odporna na kule zdolne przebić grube sosnowe deski i blachę żelazną. Choć wynalazca traktował tkaninę jako projekt poboczny, przyniosła mu ona międzynarodową sławę.

W 1902 roku nazwisko Szczepanika ponownie obiegło świat. Tym wynalazkiem ocalił życie młodzieńkiemu królowi Hiszpanii – tkaniną kuloodporną obity był pojazd Alfonsa XIII. Tkanina udaremniła zamach na niego. Monarcha – z wdzięczności – przyznał naszemu rodakowi Order Izabeli Katolickiej, najwyższe hiszpańskie odznaczenie i tytuł szlachecki.

### Dobry ojciec

Tkaniną, która była odporna na kule, zainteresował się również car Mikołaj II. On także odznaczył Szczepanika Orderem św. Anny. Jednak Polak odmówił przyjęcia ze względów patriotycznych, a zadowolił się tylko złotym zegarkiem wysadzonym brylantami i szafirami i złotą broszką ozdobioną takimi samymi kamieniami. Ta ostatnia miała być prezentem dla narzeczonej – Wandy Dzikowskiej, córki szanowanego lekarza z Przemyśla. Ich ślub w listopadzie 1902 roku był w Tarnowie wielkim wydarzeniem.

Młodzi zamieszkali w Wiedniu. Tutaj urodził się pierworodny syn Andrzej. I tu mieszkali przez następne cztery lata, aż do chwili, gdy z powodu kłopotów finansowych przenieśli się do Tarnowa, do rodziców Wandy. W Galicji przyszyły na świat kolejne dzieci: Zbigniew, Bogdan, Bogusław i Maria, a Jan pracował nad nowymi wynalazkami.

Był tytanem pracy – zanim wymyślił kolorową kliszę i papier do robienia barwnych odbitek, przeprowadził blisko 100 tysięcy doświadczeń chemicznych! Szczepanik, jak na geniusza przystało, nie przywiązywał wielkiej wagi do rzeczy przyziemnych. Córka Maria Zbońska opowiadała, że choć miał mnóstwo ubrań ciągle chodził w jednym. Był jednak kochającym mężem i ojcem. Bardzo przeżył tragiczną śmierć trzyletniego syna Andrzeja. Przez pewien czas nie mógł pracować. Po I wojnie światowej Szczepanik większość czasu spędzał w Berlinie. Do Tarnowa wrócił na dobre 17 kwietnia 1926 roku. Był już wtedy bardzo chory na raka wątroby. Następnego dnia zmarł. Na jego pogrzeb przyszedł tłum. Pamiętano o genialnym wynalazcy, któremu zabrakło szczęścia, by przekuć swoje pomysły w sukces finansowy.

Zostały wykorzystane materiały Pioneer PeKao i [www.tarnow.pl](http://www.tarnow.pl)



### Opakowanie kolorowego papieru fotograficznego Jana Szczepanika

# Kurhany Stanisławowa

Park miejski – oficjalnie zwany parkiem im. Tarasa Szewczenki – powstał jednocześnie z założeniem miasta. W odległości około dwóch kilometrów, od miejsca wybranego pod budowę twierdzy, w gęstej dąbrowie znaleziono potężne źródła. Woda z nich ciekła w kierunku zachodnim do licznych Młynówek (obecna nazwa tych potoków) i wpadała do Bystrzycy Sołotwińskiej.

LEON ORZEŁ  
ROMAN CZORNEŃKI  
tekst i zdjęcia

Zamysłem Corrasiniego było skierowanie tych wód do fosy powstającej forticy. Według błędnej informacji fosy Stanisławowa wypełniane nie były wodą z Bystrzycy Sołotwińskiej. Jest to błędne mniemanie, ponieważ ta rzeka jako góraska w chwili powodzi rozmyłaby wały i fosy i zniweczyła całą pracę przy tworzeniu forticy. Wobec tego po uporządkowaniu tych źródeł woda ciekła specjalnie przekopany kanałem, a wąska droga wzdłuż niego stała się później ulicą Lipową. Potwierdzenie tych słów można odnaleźć na starych mapach Stanisławowa.

Wróćmy jednak do naszych kurhanów. W swojej pracy nestor iwano-frankiwickich krajoznawców Włodzimierz Polek pisze:

– W zakątku parku, bliżej ulicy Puszkińska można zobaczyć pagórek – niespodziankę wśród równiny. Istnieją dwie wersje jego pochodzenia. Według jednej został on usypany przez Polaków w 1869 roku ku czci Unii Lubelskiej, gdy połączyły się Królestwo Polskie i Księstwo Litewskie, tworząc jedno państwo – Rzeczpospolitą. Według innej wersji – ten pagórek, to kopiec usypany ku czci Tadeusza Kościuszki, naczelnika powstania 1794 roku i powstał w



mógł być ukończony świeżo sypany wzgórek z serpentynową ścieżką, prowadząca do 5-metrowej gloriety. Stąd, jako z 15-metrowej wysokości (wspólnie z nasypem) przedstawiać się będzie piękny widok”.

Dodamy do tych słów, że „5-metrowa glorieta” albo w ogóle nie została ukończona, lub została zniszczona. Do naszych czasów dotrwał jedynie sam kopiec.

Dalsza historia kopca też jest nie mniej interesująca. W końcu lipca 1917 roku w Stanisławowie okrążona została dywizja rosyjskiej piechoty pod dowództwem gen. Sytina. Niemiecka dywizja zajęła już wieś Krechowce. Rosjanom do pełnego rozgromu pozostał tylko jeden dzień. Ten dzień wojsku podarował dowódca Zaamurskich ułanów płk Bolesław Mościcki.

Bitwą właśnie z kopca w parku. Po bitwie, już w Stanisławowie, płk Mościcki zdjął z siebie rosyjskie odznaki i ogłosił swoją jednostkę Pierwszym Pułkiem Ułanów Polskich. Do powstania państwa Polskiego i Wojska Polskiego pozostawało jeszcze około półtora roku. Tak więc Stanisławów można uważać za miasto, w którym powstały pierwsze jednostki przyszłego Wojska Polskiego.

Tradycja sypania kurhanów i upamiętniania nimi wydarzeń historycznych na naszych terenach trwa do dziś dnia. Kurhany są elementem pamięci o naszych przodkach i ich niszczenie powinno być surowo karalne. Niestety, latem 2019 roku kurhan w parku uległ częściowej przebudowie: zabrano część ziemi i na powstałym placu postawiono



latach 20. XX wieku. (Włodzimierz Polek „Majdanami i ulicami Iwano-Frankiwska”, Lwów, 1994 r.)

Jak widać wiadomości o tym, że pagórek w parku nie jest zwykłym kopcem ziemi, lecz usypany został ku uczczeniu wydarzeń historycznych, znana jest od dawna. W jednym tylko trudno przyznać rację szanownemu krajoznawcy. Gazeta „Kurier Stanisławowski” w numerze z dnia 30 września 1906 roku w artykule „Z parku” podaje: „W bieżącym roku, w wyjątkowo nieprzychylnych warunkach znalazły się prace w parku. Nie

Sytuacja skomplikowała się jeszcze bardziej, gdy zdemoralizowana piechota zaczęła grabieże i rabunki w mieście. Dwa dni wcześniej rosyjska piechota spaliła doszczętnie Kalusz. Delegacja miasta z burmistrzem na czele uprosiła płk Mościckiego o ratunek. Pułk ułanów sformowany był z Polaków, potomków polskich zesłańców na Syberię po 1863 roku. Bolesław Mościcki i jego ułani czuli się Polakami i stanęli w obronie rodaków. Bitwa pod Krechowcami uratowała miasto i oddało w niej życie 40 ułanów. Płk. Mościcki dowodził

gipsowe figury dinozaurów (!). Bicie się w piersi i bębny i głośnie słowa o rozwoju turystyki nic tu nie pomogą. Nic tu nie pomoże również „gorliwa troska o dzieci” i wystawianie im dinozaurów. Dzieci potrzebują nie tylko zjeżdżania na pupie z górki, ale i patriotycznego wychowania na konkretnych przykładach.

Najwyższy punkt parku, o wysokości 262 m n.p.m., znajduje się w jego dalszej południowo-wschodniej części. Jednak te tereny, zwane „tatarskimi mogiłami”, leżą już poza obębem starego Stanisławowa.

## Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

### Archidiecezja lwowska

**Lwów**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

**Lwów**, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 10:00 (z udziałem dzieci); 12:00

**Lwów**, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

**Lwów**, parafia pw. Matki Boskiej Gromnicznej (kaplica Rosena) – godz. 16:00

**Lwów – Rzęsna**, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

**Lwów – Sichów**, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30

**Lwów – Zboiska**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

**Lwów – Sokolniki**, parafia pw. św. Jana Pawła II, Stryjska 6, godz. 9:00

**Lwów – Brzuchowice**, kościół pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

**Winniki**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 9:00

**Gródek Jagielloński**, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

**Szczerzec**, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

**Siemianówka**, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

**Glinna Nawaria**, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

**Dybianka**, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

**Mościska**, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

**Mościska**, sanktuarium MBNP – godz. 17:00

**Mościska-Zakościele**, kościół pw. św. Michała – godz. 13:00 (oprócz I niedzieli miesiąca)

**Strzelczyska**, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00

**Kołomyja**, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00

**Szeginie**, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

**Balice**, kościół pw. bł. Bronisławy – godz. 11:30

**Brody**, kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, godz. 8:45

**Pnikut**, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)

**Kamionka Strumiłowa**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

**Bóbrka**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:00

**Kurowice**, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30

**Przemysław**, kościół pw. św. Piotra i Pawła – godz. 10:00

**Dąbrówka**, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00

**Nowe Miasto**, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

**Sąsiadowice**, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00, 12:00

**Krysowice**, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

**Trzcieniec**, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00, 13:00

**Sambor**, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

**Stary Sambor**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

**Błozew**, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

**Czyżki (k. Sambora)**, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00

**Dobromil**, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00, 15:30

**Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów)**, kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

**Czerniowce**, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

**Piotrowce Dolne**, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

**Drohobycz**, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

**Złoczów**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

**Żółkiew**, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

**Krzemieniec**, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 9:00

**Kosów**, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

**Truskawiec**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Borysław**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

**Krzemieniec**, kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika – godz. 9:00

### Diecezja łucka

**Łuck**, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

**Ostróg**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 8:00

### Diecezja kamieniecko-podol.

**Kamieniec Podolski**, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

**Winnica**, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

**Gniewań**, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

### Diecezja kijowsko-żytom.

**Kijów**, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

**Kijów**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

**Żytomierz**, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

**Czernihów**, kościół pw. Zesłania Ducha Św. – godz. 9:30

### Diecezja odessko-symf.

**Odessa**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 11:00

**Odessa**, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00

**Jałta**, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

**Kercz**, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Mikołajów** – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

### Diecezja charkowsko-zapor.

**Charków**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Charków (Aleksiejewka)**, kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

**Donieck** – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

**Dnipro**, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

**Kamienskie**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 8:00

**Krzywy Róg**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Berdiansk**, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 15:00



Spółeczeństwo Lwowa w dniu 30 stycznia br. poniosło ogromną stratę z powodu odejścia do Pana 86-letniej

### KRYSTYNY ANGIELSKIEJ

wybitnej lwowskiej współczesnej poetki polskiej, która w swoim czasie dokonała świadomego wyboru, pozostania w rodzinnym mieście.

Łączymy się w bólu i żalu z rodziną Zmarłej.

Redakcja czasopisma FOPnU „Nasze Drogi”  
Zarząd Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie



Z głębokim żalem zawiadamiamy o śmierci

### śp. Tadeusza Skrzęzyny

syna Borysławia,  
współzałożyciela Koła SPZD w Wałbrzychu  
wieloletniego członka Zarządu Głównego SPZD  
uhonorowanego wieloma odznaczeniami  
w tym „Zasłużonego dla Miasta Borysławia”

Krzysztof Lorenz  
redaktor naczelny biuletynu SPZD



Pograżeni w głębokim bólu zawiadamiamy, że odeszła do wieczności długoletnia członkini zarządu Uniwersytetu Trzeciego Wieku we Lwowie

### SP. ELŻBIETA WIEREMIEJ

Niech odpoczywa w pokoju!

Zarząd i członkowie UTW we Lwowie



30 stycznia, w wieku 86 lat zmarła poetka lwowska

### śp. Krystyna Angielska

wszystkim, których dotknęła Jej śmierć

składają kondolencje członkowie TMLPW w Gliwicach  
znajomi, przyjaciele, koleżanki i sąsiedzi



Naszej redakcyjnej koleżance  
Annie Gordijewskiej  
najszczerze wyrazy współczucia i głębokiego żalu  
z powodu śmierci

### OJCA

składa zespół redakcji  
Kuriera Galicyjskiego

## Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki. Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.),

to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić ci partie głosowe.

**Edward Kuc, tel.: 0665306908**

## Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach w języku polskim

tel.: 0-0380679447843, 0-380677477329, 0-380676750662,  
0-380504304511, 0-380504307007, 0-380509494445, 0-380987175971

## Polski Zespół Pieśni i Tańca

### „Weseli Lwowiacy”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzywa do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00.

Zgłoszenia przyjmujemy  
podczas prób oraz pod  
nr tel.: 261 54 87  
lub 0505087433.

Serdecznie zapraszamy!

kierownik zespołu  
Edward Sosulski

## Polskie redakcje i audycje radiowe na Ukrainie

Podajemy według czasu ukraińskiego



Garry Knight from London, England

### Lwów



#### Radio Kurier Galicyjski

audycja Studio Lwów w środy o godz. 10:15 w Internecie na stronie wnet.fm, archiwum: <https://www.youtube.com/channel/UCid1611v95WQEDz7fDEz83A>



#### Polskie Radio dla Zagranicy

Magazyn Polskiego Radia dla Zagranicy codziennie w Radiu Niezależność o godz. 18:30 na częstotliwości 106,7 FM, w Internecie: [radiozagranica.pl](http://radiozagranica.pl), bądź z aplikacji Polskiego Radia. W Internecie jest nadawany codziennie również drugi magazyn o godz. 23:00



#### Radio Lwów

w soboty w Radiu Niezależność od godz. 9:00 do 12:00 na częstotliwości 106,7 FM, archiwum: [radiolwow.org](http://radiolwow.org)



#### Katolicki Program Radiowy we Lwowie

w niedziele w Radiu Niezależność na częstotliwości 106,7 FM od godz. 19:00 do 21:00, wybrane materiały dostępne na stronie <http://programkatolicki.org/>

### Iwano-Frankiwsk (dawny Stanisławów)

**Radio Kurier Galicyjski:** audycja „Na polskiej fali” w Radiu Weża na częstotliwości 107,0 FM codziennie (premiery i powtórki) w dni pracujące o 23:15 i powtórki o 2:15 w nocy

**Radio CKPiDE:** publikuje dwie audycje w miesiącu na stronie [ckpide.eu](http://ckpide.eu), archiwum: [www.soundcloud.com/ckpide](http://www.soundcloud.com/ckpide)

### Winnica

**Radio Słowo Polskie:** w ostatnie piątki miesiąca w Radiu Takt na częstotliwości 107,3 FM o godz. 21:00, powtórka o 24:00 12 dnia następnego miesiąca, archiwum: [słowopolskie.org/program-radiowy](http://słowopolskie.org/program-radiowy)

### Berdyczów



**Polskie Radio Berdyczów:** audycja „Polska bliżej” raz w miesiącu w ruchome piątki w Radiu Live na częstotliwości 102,0 FM. Audycja zawsze jest zapowiedziana w radiu i kościele.

### Żytomierz

**Audycja „Jedność”** w Radio Żytomyrska Chwyla w pierwszą sobotę miesiąca, kilka minut po godz. 20:00 w Żytomierzu na częstotliwości 103,4 FM, w Berdyczowie 107,1 FM, w Olewsku 100,2 FM i w Owruczu 104,2 FM, ponadto w radiu kablowym Teleradiokompanii Żytomierskiej

### Równe

**Audycja „Polska Fala”** w Radiu Rytm na częstotliwości 90,9 FM w niedziele o godz. 20:20, wybrane audycje są dostępne po adresem: <https://soundcloud.com/user-540088387>

## Kantorowe kursy walut na Ukrainie 13.2.2020, Lwów

KUPNO UAH	SPRZEDAŻ UAH	
24,40	1 USD	24,50
26,60	1 EUR	26,75
6,25	1 PLN	6,30
31,65	1 GBR	32,40
3,79	10 RUR	3,86

## Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

### Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wai 12  
tel.: +380 44 230 07 00  
fax: 00380 44 230 07 43  
+380 44 270 63 36  
kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl  
www.kijow.msz.gov.pl

### Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,  
ul. B. Chmielnickiego 60  
tel.: +38 044 284 00 40  
faks: 00380 44 234 99 89  
e-mail: [kijow.amb.wk@msz.gov.pl](mailto:kijow.amb.wk@msz.gov.pl)  
www.kijow.msz.gov.pl

### Zagraniczne Biuro Handlowe (ZBH) na Ukrainie

Polska Agencja Inwestycji i Handlu S.A.  
Kožumiacka14 B, 04071, Kijów  
Karol Kubica – kierownik biura  
kom.: +380 988 115 791  
e-mail: [karol.kubica@paih.gov.pl](mailto:karol.kubica@paih.gov.pl)

### Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Alczewskich 16  
tel.: +38 057 757 88 01  
+38 057 757 88 03  
faks: 00380 57 757 88 04  
[charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
www.charkow.msz.gov.pl



### Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108  
tel.: +38 032 295 79 90  
faks: 00380 32 295 79 80  
e-mail: [lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
www.lwow.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b  
tel.: +38 0332 280 640  
faks: +38 0332 280 659  
e-mail: [kg.luck@msz.gov.pl](mailto:kg.luck@msz.gov.pl)  
www.luck.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1  
tel.: +380 48 722 56 96, 722 60 03  
faks: 00380 48) 722 77 01

[odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
[www.odessa.msz.gov.pl](http://www.odessa.msz.gov.pl)

### Konsulat Generalny RP w Winnicy

ul. Kozyćkoho 51  
21050 Winnica  
tel.: +380 432 507 413  
faks: 00380 432 507 414  
tel. informacja wizowa:  
+380 432 507 411  
tel. informacja ws. Karty Polaka:  
+380 432 507 412  
[winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
www.winnica.msz.gov.pl

### Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2  
lok.17  
01-030 Kijów, Ukraina  
tel.: +380 44 288 03 04  
fax: 00380 44 288 02 86  
www.polinst.kiev.ua

### Polska Organizacja Turystyczna

Zagraniczny Ośrodek Polskiej Organizacji Turystycznej w Kijowie  
01001 Kijów  
Chreszczatyk 25, lok. 98  
tel.: +38 044 278 67 28  
fax: 00380 44 278 66 70  
e-mail [kyiv@pot.gov.pl](mailto:kyiv@pot.gov.pl)  
www.polscha.travel

## Kurier Galicyjski



### КУР'ЄР ГАЛИЦІЙСЬКИЙ

#### REDAKCJA:

Lwów 79013  
skrytka pocztowa nr 1565  
Львів 79013  
абонентська скринька № 1565

Sekretariat redakcji we Lwowie:  
+38 (032) 253 15 20  
+38 094 993 35 20  
e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)  
Lwów 79013  
skrytka pocztowa nr 1565

Свідоцтво про державну реєстрацію серія KB № 12639-1523 P від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:  
Miroslaw Rowicki  
Засновник і видавець  
M. M. Повіцкі

#### Skład redakcji Grupy Medialnej Kuriera Galicyjskiego

**Miroslaw Rowicki**  
(pseudonim Marcin Romer)  
**red. naczelny**  
e-mail: [mirosław.maciej.rowicki@wp.pl](mailto:mirosław.maciej.rowicki@wp.pl)  
**Maria Basza**  
zastępca red. naczelnego  
e-mail: [mariabasza@wp.pl](mailto:mariabasza@wp.pl)  
**Konstanty Czawaga**  
e-mail: [konstantyczawaga@wp.pl](mailto:konstantyczawaga@wp.pl)  
**Krzysztof Szymański**  
e-mail: [krzyszymanski@wp.pl](mailto:krzyszymanski@wp.pl)  
**Eugeniusz Sało**  
koordynator tv i mediów elektronicznych  
e-mail: [eugene.salo@gmail.com](mailto:eugene.salo@gmail.com)  
**Alina Wozijan**  
redaktor prowadzący portalu  
e-mail: [alina.wozijan@gmail.com](mailto:alina.wozijan@gmail.com)  
**Jurij Smirnow**  
e-mail: [smirnowjura@gmail.com](mailto:smirnowjura@gmail.com)  
**Anna Gordijewska**  
e-mail: [batiarka@gmail.com](mailto:batiarka@gmail.com)  
**Wojciech Jankowski**  
redaktor prowadzący radia  
e-mail: [wojjan@wp.pl](mailto:wojjan@wp.pl)  
**Karina Wysoczańska**  
e-mail: [kvusochanska@gmail.com](mailto:kvusochanska@gmail.com)  
**Aleksander Kuśnierz**  
e-mail: [oleksandr.kusnezh@gmail.com](mailto:oleksandr.kusnezh@gmail.com)  
**Andrzej Borysewicz**  
e-mail: [andriyovuch2017@gmail.com](mailto:andriyovuch2017@gmail.com)  
**Leon Tyszczenko**  
e-mail: [leon.tischenko@gmail.com](mailto:leon.tischenko@gmail.com)  
**Czesława Żaczek**  
korekta  
e-mail: [czeslawa.zaczek@gmail.com](mailto:czeslawa.zaczek@gmail.com)

**Natalia Kostyk**  
prenumerata, ogłoszenia  
e-mail: [nataliakostyk@wp.pl](mailto:nataliakostyk@wp.pl)

#### Współpracują:

Artur Deska, Dmytro Antoniuk, Beata Kost, Marian Skowyra, Katarzyna Łoza, Agnieszka Sawicz, Tomasz Lachowski, Dariusz Materniak, Elżbieta Lewak, Helena Krasowska, Włodzimierz Bartkowiak, Michał Piekarski, Leonid Golberg, Andrzej Pietruszka, Sabina Różycka, Tadeusz Kurlus, Renata Kłęczańska, Dmytro Wesolowski, Irena Kulesza, Witold Dzieciolowski, Jan Skłodowski, Zbigniew Kulesza, Natalia Tarkowska, Jerzy Lubach, Natalia Tkaczuk, Iwona Boruszkowska, Iwan Bondarew, Dmytro Poluchowycz, Petro Hawrylyszyn i inni.  
Warunkiem zgody na przedruk całości lub części artykułów i informacji zamieszczonych w naszym piśmie jest uzyskanie pisemnej zgody redakcji i powołanie się na Kurier Galicyjski.



Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności i pozostawia sobie prawo do skrótów nadesłanych tekstów. Zamieszczamy również teksty, treść których nie odpowiada poglądom redakcji.  
ТЗОВ Видавничий Дім „Молода Галичина”. Газета виходить 2 рази на місяць.

## Przekaż 1% swojego podatku Rodakom na Kresach

FUNDACJA DZIEDZICTWO KRESOWE

*Anna Seniuk*

**Dziedzictwo Kresowe to również Twoje dziedzictwo!**

Zachęcam do przekazania 1% podatku na rzecz Fundacji Dziedzictwo Kresowe

Anna Seniuk  
Aktorka Teatru Narodowego w Warszawie

**PRZEKAŻ 1%**  
swojego podatku  
**RODAKOM NA KRESACH**

**KRS: 0000418931**  
[www.kresowe.pl](http://www.kresowe.pl)

## Kurier Galicyjski

**PRENUMERATA NA UKRAINIE:**  
Kurier Galicyjski można zaprenumerować na pocztę  
**KOD PRENUMERATY**  
**УКРПОШТА 98780**

За доставку газети в передплаті відповідає Львівська дирекція УДППЗ „Укрпошта”, тел.: 032 238 82 73

**Cena prenumeraty pocztowej**  
1 miesiąc – 18,00 UAH  
3 miesiące – 48,00 UAH  
6 miesięcy – 96,00 UAH  
12 miesięcy – 192,00 UAH

**Kurier Galicyjski można kupić na terenie całej Ukrainy w kioskach „Ukrpoczty”**

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Łesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie)
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie

### PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl) albo listownie lub telefonicznie, na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:

**w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym**, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; **w Przemyślu w kawiarence Pod Semaforem**, ul. Mickiewicza, (d. rampa PKP), **w Warszawie w Sterling Group**, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn–pt w godz. 10:00–17:00.

## Lwowska restauracja „Kupoł” zaprasza

Położona w samym sercu Lwowa, przy ul. Czajkowskiego 37. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrza i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupoł” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę.

„Kupoł” to miejsce, w którym goście zawsze mogą liczyć na



przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach, w których zatrzymał się czas belle époque i przy dźwiękach nastrojowej muzyki poczują Państwo klimat wspaiałych, minionych lat – świata przedwojennej Polski.

Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć, bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości.

Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku! Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupołu”.

**Kontakt:**  
**+380322614454**  
**mail: kupollviv@ukr.net**

## REKLAMUJ SIĘ W KURIERZE GALICYJSKIM!

**Zamówienia na REKLAMĘ I OGŁOSZENIA PROSIMY KIEROWAĆ:**

**Natalia Kostyk**

**e-mail: nataliakostyk@wp.pl;**

**kuriergalicyjski@wp.pl**

**tel. stacjonarny: 0-0380 (342) 543461**

**tel. kom. : +38 099 5281836**

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia w prasie ukraińskiej. Zapewniamy pełną obsługę z tłumaczeniem ogłoszeń wyłącznie.

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie.

### Partnerzy medialni

